WSTĘP

Znane są powszechnie obietnice, i przyrzeczenia Cesarza Aleksandra robione Polakom po Upadku Napoleona w Roku 1814 w Paryżu, a gdy po ogłoszeniu Królestwa Polskiego, nadaniu Konstytucyi, i organizacyi Wojska Narodowego Polskiego, te obietnice zdawały się uiszczać, powróciwszy ze szczątkami Wojska naszego z Francyi do Kraju; trwając zawsze w chęci służenia Ojczyźnie, pozostałem w służbie przy Dowództwie Pułku 2go Ułanów, którego organizacyą, zająłem się w Suwałkach miasteczku w Województwie Augustowskiem położonego.

Piękne były w ówczas nadzieje, obszerne na przyszłość widoki. Niestety! wszystko zaciemnionem zostało, zniknęło jak sen słodki, a wypogodzone cokolwiek Niebo Polskie, znowu czarne chmury pokryty (a)

Zmiana systematu Cesarzów Rossyjskich. co do utrzymania zaręczonej

---

(a) Objaśnienia wydarzeń przy zajęciu Paryża przez Wojska sprzymierzone, oraz obietnice Cesarza Aleksandra, wymagając zwrotu do 1814 Roku i cokolwiek obszerniejszego opisania, są w nocie na Końcu tego pisma zamieszczone —

narodowości Polskiej, owszem, oczywista dążność do zniszczenia takowej, a gorzej,
poniżające i demoralizujące prowadzenie Wojska przez W. K. Konstantego, zniech=
zniechęciły mnie zupełnie. Otwarty mój charakter, nie mógł ukrywać niechęci
z tej zmiany wynikłej, co też nieraz bacznosci satelitów Księcia, a następnie
Jego wiadomości. Chciałem opuścić służbę, lecz to było niepodobieństwem, bo
Dowódzca Pułku, żądający uwolnienia, bez wykazania dowodów uznanych
przez Księcia za słuszne, uważany był za niechętnego Rządowi, za buntownika,
i podług Jego objawianej opinii, za niegodnego Człowieka. W takim razie, nie=
możną było zdać Pułku, bez utraty własnego majątku, na załatwienie wy=
myślanych pretensyi, lub też trzeba było ulédz najdotkliwszemu prześlado=
waniu, i okropnym skutkom, w braku funduszu na zaspokojenie tych uro=
jonych pretensyi. Administracyja w Pułkach była takiego rodzaju, że Dowódzca
Pułku najczęściej musiał się zniżać, niemogąc wystarczyć z funduszów Rządo=
wych na nadzwyczajne wydatki, i ozdoby Pułku, jakich Książe wymagał z ekono=
miki Pułkowej (: jak ją nazywał :) której jedynem źródłem, mogło być Krzywdzenie Żoł=
nierzy na dostarczaniu im żywności, a nawet uszczerbek dla Krajowego skarbu w za=
kupowaniu Koni, furażu, rożnych artykułów, i konfekcyi ubioru. Lecz Polacy nie
zdolni do prowadzenia tak nikczemnej i występnej ekonomiki, musieli na pokrycie
tych wymagalności, a szczególniej na kupno dobornych Koni, (: na co fundusz rządo=
wy był bardzo szczupły :) majątki własne rujnować, jak Ja tego przez lat pięt=
naście na sobie miałem przykład. Książe wiedział o tem jak mogą pouwiado=
mić rozkazy dzienne po lustracyi mego Pułku wydawane, gdy jednak pod
Krasnymstawem Stajnia Plutonowa z czterdziesto Końmi, ze wszystkiemi
rekwizytami ludzkiemi, z osiodłaniem Kompletnem spaliła się, po danym
o tem zdarzeniu raporcie, Książe kazał odpowiedzieć, że tę stratę ekonomika Puł=
kowa pokryje, i że na jesienne manewra, Pułk w całym Komplecie musi
wystąpić. Pożar był w końcu Lipca, więc zakupienie w tak krótkim czasie

~~Kupno~~ koni, i sprawienie rekwizytów ludzkich i końskich niezmiernie drogo kosztowało, ale moją własną kieszenią, bo nie naganna ekonomiką; lecz wydoskonalenie Pułku w manewrach szczególniej w boju walczących, wprowadzenie i utrzymanie moralnemi sposobami potrzebnej w Wojsku karności, dobry byt żołnierza, i wpajanie ducha Narodowego jakim powinien być przejęty; te jedynie były moje cele i usiłowania. Wprawdzie ostatnie co do wpajania ducha Narodowego, pod pilnym i srogim nadzorem Księcia były trudne, i niebezpieczne: wspierane jednak przez Pułkownika Jakuba Kromnowskiego(6) Majora a dziś Jenerała Stanisława Gawrońskiego, Kapitanów Gołuchowskiego, Kowalskiego Ostaszewskiego, poległych pod Ostrołęką, Kapitana dziś Pułkownika Błagowskiego, Porucznika adjutanta Kamińskiego teraz Pułkownika, i innych, nie zostały bez skutku, jak tego dowiódł Pułk 2gi Ułanów w kampanii 1831.

W czasie Sądu Sejmowego na oskarżonych o uczestnictwo w Rewolucji przez Pestla Murawiewa i innych Patriotów Rossyjskich rozpoczętej, Pułk 2gi będąc z kolei na służbie w Warszawie musiał dawać ~~dawać~~ konwoj do transportowania oskarżonych z więzienia od Karmelitów, do Pałacu Krasińskich gdzie posiedzenia Sądu odbywały się. W jednym z tych transportów Adjutant Pułkowy Mikołaj Kamiński znany z poświęceń dla sprawy Kraju jak też z pergoczości w wykonywaniu szlachetnych pomysłów, przyłączywszy się do oddziału konwojującego, przysunął się do jednego z powozów, i rozmawiał z najważniejszym z pomiędzy spryzjonowanych uległych Sądowi, Albertem Grzymałą, któren

(6) Pułkownik Jakob Kromnowski zacząwszy karierę Wojskową w Stebie przy boku Napoleona, w kampaniach frydlanckiej 1806, i 1807. później w 1809 a na koniec w 1812, dowodząc Pułkiem 9tym Ułanów i stojąc w Gdańsku, w czasie oblężenia tego Miasta, przez nieustanne wycieczki, rzadne pomyślne, zaszczytnemi czynami odznaczał się, i Krzyżem Legii honorowej wynagrodzony został.

nieugiętego charakteru, z powagą i godnością prawego Męża, obojętnie względem uniewinnienia siebie na podstępne często w czasie śledztw zapytania odpowiadając, nikogo nieskompromitować. Xiążę zaraz się o tem dowiedział, i rozmowę z Więźniem stanu za największą poczytując zbrodnię, zwłaszcza Officera z oddziału eskortującego, na pierwszej paradzie Pułk mój często do przesady wychwalany, ogłosił za najgorszy nieporządny buntowniczym rewolucyjnym duchem napojony, i odtąd ciągle na prześladowania różnego rodzaju byłem narażony, a że natem cały pułk cierpiał, przedsięwziąłem nieuważając na dalsze skutki opuścić tę gorzką nieznośną służbę. Lecz nastąpiła Koronacyja Cesarza Mikołaja w Warszawie, w czasie której posuniętym będąc ze starszeństwa na stopień Jenerała Brygady, musiałem rok jeszcze przynajmniej pozostać.

Niedocieczone przeznaczenie inaczej zrządziło. Przez różne zmienne pomyślne i sprzeczne, a w końcu najokropniejsze losu koleje, skazanym będąc na nieczynne życie, Chciałbym opisaniem dziwnej formacyi korpusu oddzielnego memu dowództwu powierzonego, ogłoszeniem działań jego w Królestwie, i wyprawy na Wołyń, jakoteż uwagami jakie mi różne zdarzenia, różne okoliczności nasuwały, stać się użytecznym. Wszakże wytknięcie błędów u steru, wytknięcie opuszczonych cisnących się często /: można powiedzieć:/ z różnych stron i wypadków korzyści, mylnych rachub na zwodnicze układy i obcą pomoc, zaniedbanych kroków do poruszenia sił całego Narodu, i wytknięcie nakońcu zaniedbanego rozszerzenia Rewolucyi w prowincyjach zabranych przez Rossyją /: ale zaraz po 29 Listopada:/ kiedy te prowincyje nie były wojskiem obsadzone, a trzydziestopięciotysięczny Korpus Litewski stojący na Litwie, czekał tylko na wezwanie połączenia się z Wojskiem Narodowem Polskiem, to wszystko posłużyć może na przyszłość za zbawienną naukę.

Za wierne i dokładne o ile można opisanie ruchów działań

bitew, strat, i zdobyczy, oraz za rzetelne wzmiankowanie rozkazów, rapportów, i pism różnych, najsolenniej zaręczam. Co do uwag zamieszczonych, i zależnych odemnie rozporządzeń, w różnych przykrych położeniach, najczęściej z braku dostatecznych sił korpusu wynikających, oraz całego mego postępowania, w prowadzeniu przez półtrzecia miesiąca partyzanckiej wojny, to wszystko pod Sąd sprawiedliwy bezstronnej publicznej opinii oddaję.

Józef Dwernicki

Jenerał Dywizyi

W czasie Emigracyi we Francyi Adjutant mój Anastazy Dunin, niektóre wyciągi z mego opisania działań Korpusu, w dzienniku Polskim w Paryżu wychodzącym umieszczał.

*Sine ira et studio quorum
causas procul habeo.*

Po otrzymaniu stopnia Jenerała Brygady, zostałem przeznaczony do Dy-
wizyi Strzelców konnych i stanąłem w Sieradzu z Pułkiem 3^cim^ 1^szej^ Brygady
oddanej mnie w Komendę. Brygada ta składała się z Pułku 1^go^ Strzelców konnych,
w którym następca Tronu Rossyjskiego Wielki Książe Aleksander podów=
czas małoletny, był Podporucznikiem a razem i Szefem Pułku, i z 3^go^.

Od 29 Listopada do 4^go^ Grudnia 1830 r. nieodbierając poczty, ani żad-
nej wiadomości z Warszawy, byłem pewny że Rewolucyja od kilkunastu dni pra-
wie publicznie zapowiedziana, nastąpiła; i postanowiłem nieczekając dłu-
żej na rozkazy do Warszawy maszerować. W tym celu kazałem na dzień
6^ty^ Grudnia zebrać się Pułkowi w Sieradzu, a 5^go^ odebrałem rozkaz w=
imieniu Króla Mikołaja, spiesznego z Pułkiem przybycia do Stolicy. Dosta-
łem także przez listy zawiadomienie o Rewolucyi 29 Listopada, o szczególnej
odezwie Rządu Narodowego na drugi dzień po Rewolucyi wydanej, wzy-
wającej Mieszkańców do spokojnego zachowania się, z wyrażeniem „ Wróćcie
„do porządku i spokojności, a wszelkie uniesienia niech przeminą z nocą
„ która je pokrywała„ !!! i że naczelne Dowództwo nikomu jeszcze nieda-
ne — Rozkaz w imieniu Króla po rewolucyi właśnie przeciw Niemu

i o oswobodzeniu Polski dokonanej; Podobna odezwa Rządu paraliżująca zapał, jaki wszelkiemi sposobami szczególniej w pierwszych chwilach z całą energiją podniecać należało, i niemianowanie natychmiast Naczelnikiem Kraju, i Wodzem Wojska, jednej zaufania godnej Osoby, wszystko to jako przeciwne jędrnemu działaniu, zawsze, a osobliwie w samym zarodzie tak wielkiego dzieła, nieodbicie potrzebnemu, mocno zatrważało.

Dnia 6go Grudnia 1830, zebranemu Pułkowi i licznie zgromadzonym miejscowym i z okolic przybyłym mieszkańcom, ogłosiwszy rewolucyję, wpośród radosnych okrzyków opuściłem Sieradz.

W całym przechodzie napotykaliśmy tłumy mieszkańców witających nas z rozrzewnieniem, wznoszących modły do Boga o jaknajprędsze oswobodzenie Kraju. Zapału i wesołości żołnierzy opisać niepodobna, lecz za zbliżeniem się ku Warszawie, wiadomość o wypuszczeniu W. Księcia z Wojskiem Rossyjskiem, nietylko przerwała wesołość, lecz w zadumienie i w smutek wszystkich wprawiła. Każdy widział w popełnieniu tak wielkiego, tak oczywistego błędu, słabość u steru rządu. Wszakże rozumowanie nad tym niczem niedającym usprawiedliwić się wypadkiem, było takiem. Najprzód co do Osoby W. Księcia, zatrzymanie Go w Warszawie, mogłoby się zdawać w oddaleniu, dobrowolnem przez niego pozostaniem, ostawieniem i przystąpieniem do Rewolucyi kiedy wybuchowi jej nie zapobiegł. Byłoby było niezawodnie skłoniło korpus Litewski stojący za Bugiem, do połączenia się z Nami, zwłaszcza że Korpus ten cały składał się z rekrutów, w polskich oderwanych prowincyjach pobieranych i miał wielką część Officerów Polaków. Przytem wiadomość ta doszedłszy do Rossyi mogła się stać hasłem do wskrzeszenia rewolucyjnego ducha, chociaż stryczkiem w Petersburga przytłumionego

nego, ale w zarodzie niezniszczonego; Zabraniem dział, uzbrojenia, koni, i wszelkich rekwizytów w jakie trzy pułki Kawaleryi, dwa piechoty, dwie bateryje Artyleryi, z Gwardyjów Rossyjskich będące przy W. Księciu, były opatrzone, można było w kilku dniach do dziesięciu tysięcy Wojska z samych ochotników z Warszawy wystawić. Nakoniec łatwem było do przewidzenia że Pułki te stojąc przez kilkanaście lat w Warszawie, obeznane dokładnie z miejscowością Stolicy, ~~ale~~ i kilkomilowych okolic, a przytem stosunkami znajomości, przyjaźni, a nawet familijnemi, z mieszkańcami połączone (c) niętylko powiększeniem Armii Dybicza, ale pod wielo innemi względami będą dla Nas szkodliwemi. Jakoż wiadomości o wszystkim co się działo w Warszawie, regularnie do Obozów Rossyjskich dochodziły.

Dnia 12 Grudnia przymaszerowawszy do Warszawy, zastałem ruch nadzwyczajny, w młodzieży i całej ludności zapał nieograniczony. Akademicy pod bronią, mimo wielkich mrozów po całych dniach na placach uczyli się musztry. Na czele Wojska Jenerał Chłopicki.

Nie mogąc otrzymać stosownej do mego stopnia komendy, bo brygady Strzelców konnych. oddane już były Pułkownikom Jankowskiemu i Skarzyńskiemu, którzy stojąc bliżej Warszawy, przybywszy przedemną, pozostawali te przeznaczenia, a niechcąc ani na moment zostać nieczynnym, przedstawiłem Dyktatorowi potrzebę jaknajprędszego uformowania trzecich dywizjonów z rezerw Kawaleryi, tak jak w piechocie, trzecie czwar=

(c) Wielki Książe hojnie wyposażał dziewki Warszawskie, które szły za mąż za Żołnierzy Rossyjskich, a Officerom do żenienia się z córkami Obywatelskiemi, wstawianiem się, i wszelkiemi możebnemi sposobami dopomagał.

te bataliony także z rezerw uformowano; i otrzymawszy stosowny rozkaz zająłem się tą organizacyą, a w skutku prędkiego, raptownego można powiedzieć ukończenia takowej, wszystkie trzecie Dywiziony już w 14^tym^ lutego 1831^go^ r. pod Stoczkiem, pierwszy bój w Wojnie rewolucyjnej szczęśliwym, i pod względem moralnym, nader korzystnym skutkiem uwieńczony, rozpoczęły.

Było to zatrudnienie mozolne, szczególniej z powodu trudności jakie względem uzbrojenia i osiodłania w Komissyi Wojny napotykałem. Powstani z całego Królestwa dymissionowani, i wiele młodzieży tak z Królestwa jak z zabranych prowincyi przybywającej, w krótkim czasie potrzebną ilość ludzi zapełnili. Lecz brakowało zupełnie koni, bo liweranci przez Komissyą Wojny ugodzeni, w przeciągu kilku tygodni na 3800 koni, niespełna 300 dostawili. Gdy przedstawienia moje w tym względzie nieustanne Komissyi Wojny robione bez skutku zostawały, byłem zmuszony zrobić o tem rapport Dyktatorowi. K: W: odebrawszy rozkaz tłomaczenia się za opóźnienie, przywołała mnie, i po cierpkich wyrzutach za oskarżenie jej, oświadczyła stanowczo iż niemoże znaleść innego sposobu, dostarczenia koni w tak krótkim czasie, jak tylko abym w tym przedmiocie podał projekt, za którego skutek sam będę odpowiedzialnym. Otoż bez namyślania się, niewychodząc z Sali obrad, napisałem projekt, aby z 20^tu^ dymów jednego konia za umówioną z liwerantami cenę, jaknajspieszniej dostawiono. Wyrachowałem że ta liczba, nie tylko dla formujących się trzecich Dywizionów będzie dostateczną, ale i brak koni w pociągach, w znacznej części zapełni. Jenerał Rautenstrach członek Komissyi Wojny, pochwalając (: ale z widoczną ironiją :) ten projekt zrobił uwagę, że chyba za kilka miesięcy może być

uskutecznionym. Wszakże ta złowroga przepowiednia okazała się mylną, bo po zatwierdzeniu przez Dyktatora projektu, zostałem wezwany do Województwa, przytem zająłem się sam skupowaniem koni, o ile można było można dostać na targach w Pradze, oraz w różnych miejscach pobliskich Warszawy, i do połowy Stycznia 1831. całkowita liczba była dostawiona, a nawet większa nad nakazaną, bo niektórzy gorliwi Obywatele mający chęciom odpowiadającą sposobność, po kilka koni z 20 dymów dostarczyli. Co do ubioru ludzi, takowy w znacznej części na Komorach Celnikowych w stanowiskach Celników znajdował się. Uzbrojenie, siodłanie i inne rekwizyta, Kommissoriat Wojskowy dostawiał, części raczej arbitralnie z Komory zabierałem, bo w wydawaniu różne przeszkody robiono, a effektów po Gwardyjach Rossyjskich pozostałych, zupełnie zakazano wydawać. Chorągiewki do Lanc, na które wydano materiał ale bez funduszu za robotę, poczciwe Warszawianki rozebrały, i w kilku dniach uszyły.

Lecz nie tylko tém zatrudnieniem zajęty byłem. Przekonany o gwałtownej potrzebie poruszenia zabranych prowincyi przez Rossyję, ciągle Naczelnemu Wodzowi, i na radach wojennych, tę ważną okoliczność przedstawiałem, lecz nie wiem, czy niebyłem zrozumiany czy też niechciano uznawać korzyści, jakieby wyprawy do tych prowincyi niezawodnie przyniosły. Postanowiono, wszystkie siły zebrać pod Warszawą, czekać na Armią Dybicza i dopiero po stoczonej w tém miejscu stanowczej bitwie, jeżeliby poszła dla nas pomyślnie, wysłać oddziały na Litwę i na Wołyń. Nie pojmując tego planu, a raczej intencyi w jakiej był ułożony /: i na nieszczęście później uskutecznionym :/ sprzeciwiałem się, uporczywie takowemu, robiąc uwagi: Najprzód, że miejsce na przyjęcie bitwy pod samą Warszawą było niewłaściwem, bo w razie przegranej, musielibyśmy ją opuścić

i zostawić Nieprzyjacielowi wszystkie zapasy znajdujące się w Magazynach: a oprócz straty znacznych i tak potrzebnych zapasów, zajęcie przez Nieprzyjaciela Stolicy po pierwszej bitwie, przytłumiłoby ducha w Wojsku i w Narodzie Ducha-mówię na którym cała pomyślność, cała nadzieja zbawienia Kraju polegała.

Wszakże podług wszelkich prawideł prowadzenia Wojny, jakie nawet zdrowy rozsądek nastręcza, należy przed stoczeniem bitwy (: zwłaszcza gdy jest dosyć czasu do przygotowania się :) na przypadek przegranej, odwrót sobie zapewnić, i wszelkie następstwa przewidzieć, a w razie przeciwnym to dopiero ruch pobitego nieprzyjaciela, nadaje kierunek Zwycięzcy i plan dalszych działań rozwija. Otóż w spotkaniu Dybicza nad Bugiem w obydwóch przypuszczeniach, korzyści dla Nas były widoczne. Bo w wygranej przez Nas bitwie, odwrót Armii Dybicza za Bug poruszyłby niezawodnie Litwę do energicznego powstania, które pobitemu Wojsku, przez napady partyzanckie z boków (: zwłaszcza w leśnych pozycjach :) mocno by szkodziło, i odwrót utrudniało. Gdybyśmy bitwę przegrali, dosyć byłoby czasu do wyprowadzenia wszelkich zasobów z Warszawy, do wzmocnienia robót fortyfikacyjnych na Wałach Pragi, i tam przyjęcia odpornej bitwy, gdyby nieprzyjaciel za cofającą się naszą armiją postępował; wszakże podług wszelkiego podobieństwa, mając znużeniem, i przeprawieniem w poprzednim boju szeregów, osłabione siły, byłby pobitym, podobnie jak 25 Lutego pod Grochowem, gdzie te same Wojsko świeże jeszcze i we wszystko co jest potrzebnem do prowadzenia wojny należycie opatrzone, uległo jednak z wielką stratą waleczności Polskiego Żołnierza. Opinia moja w tym względzie zgodna z opiniją publiczną była. Wszyscy wołali, czemu Wojsko nasze nie idzie naprzód? dlaczego pozwalamy ażeby Nieprzyjaciel bez wystrzału zająwszy Województwo Podlaskie, zbliżył się spokojnie pod Stolicę? Zdarzenie jakie miałem

idąc właśnie na radę wojenną nieuważam za zbyteczne do umieszczenia (d)

Łatwo także było przewidzieć, że oprócz głównej Armii Dybicza, od Brześcia Litewskiego spodziewanej, inne mniejsze Korpusy, w różnych punktach do Województwa Lubelskiego wkroczywszy, przejdą przez Wisłę dla zagrożenia Warszawie od lewego brzegu tej rzeki, w momencie, gdy Dybicz attakować będzie z prawego od Pragi. Otóż Korpus partyzancki wysłany przeciw tym oddziałom, jeżeli nie przez pobicie, to ominąwszy takowe dążąc na Wołyń, pociągnąłby je za sobą, przez co Stolica od tej strony byłaby zabespieczona, a Województwa Lubelskie i Sandomirskie wolne od Wojsk nieprzyjacielskich, przez dostarczanie ciągłe wszelkich Artykułów do Żywności, mogłyby wielką i nader użyteczną usługę oddawać Stolicy, i spokojnie organizować powstania. Korpus taki dostawszy się za Bug, oprócz pomocy do powstania w tamtych prowincyach, przez zabieranie transportów żywności i różnych potrzeb do Armii Dybicza, oraz przez przeszkodzenie poborowi rekrutów, stałby się bardzo użytecznym. Zwracałem także uwagę, że oddzielenie jednego lub dwóch Pułków Kawaleryi regularnej, nie zrobiłoby różnicy w naszej Armii z powodu miejsc błotnistych i leśnych na prawym brzegu Wisły znajdujących się, na

---

(d) Idąc na radę wojenną, spotkałem przed Pałacem Radziwiłłowskim znaczne grono pospólstwa zgromadzonego, i z wielkim uniesieniem rozmawiającego. W tém wystąpił i zbliżył się do mnie Starzec bardzo już podeszłego wieku, ale dosyć jeszcze czerstwy, i wziąwszy mnie za rękę śmiało i z wyraźnem uczuciem przemówił: „Pozwól Wasza Generale i wybacz iż stary Kapral Gwardyi Koronnej powie Ci bez ogródki prawdę w rzeczy o której ot to „Pospólstwo rozmawia. Cóż też Panowie siedzicie tutaj, kiedy Moskal jak powiadają, już się zbliża „do Polski. Żebyście mnie przypuścili do Waszej rady, tobym Wam krótko powiedział, że kto chce bydło od „Wilków ochronić, to nie czeka aż wlezą do Obory, ale idzie opodal wytępić tego zwierza. Idźcie i Wy tak zrobić, „a potem się naradzajcie co robić." Powtórzyłem tę rozmowę na radzie, niektórych śmiech ironiczny sprawiła, chociaż w tém prostém nieogładzoném wyrażeniu, była myśl nader zbawienna.

których liczna Jazda niemiałaby do korzystnych działań sposobności. Wszystkie te moje przedstawienia, niebyły przyjęte zwłaszcza gdy na jednej radzie wojennej Szef Sztabu głównego, tak słabą siłę naszego Wojska wystawił, że podług tego obrazu, zdawać się mogło, iż po jednej bitwie moglibyśmy wszystko utracić.

Z drugiej strony niewiadomo z jakiego źródła czerpanych wiadomości, stan potęgi Rossyjskiej /: z wyszczególnieniem po nazwiskach Pułków, wszystkich w wielkim komplecie:/ wykazano w potendze do zawojowania Europy dostateczny. Zbijałem znowu i ten wykaz, dowodząc, że w żadnem Wojsku w czasie nawet pokoju, z powodu chorych, oddzielonych /: szczególniej w Wojsku Rossyjskiem:/ do różnych robót, warsztatów, do usług Officerskich:/ a tem bardziej w czasie Wojny, przez ubytek wzmagający się powszechnie liczby chorych w marszach, i maruderów, nawet pomimo największej karności i polityki wojskowej zapobiedz niepodobna, że z tych mówię powodów, nigdy Pułki w liczbie organizacyją objętych ludzi wystąpić niemogą. Osobliwie też co do Pułków z Wojny Tureckiej powracających, które z wielkiem mojem zadziwieniem także w tym wykazie w wielkim komplecie figurowały, bo będąc na urlopie na Podolu widziałem te Pułki zupełnie zdezorganizowane i po 200, po 300, najwięcej po 500, a niektóre po kilkadziesiąt tylko ludzi liczące. Pomimo tego uznano że mamy bardzo małe siły do stawienia oporu tak ogromnym Armijom, aby tę garstkę narażać.

Na wiadomość że Dybicz zaczął się zbliżać ku Brześciulitewskiemu, dostałem rozkaz udania się do Lublina dla wzięcia tam dwóch szwadronów Krakusów z nowoformowanego Pułku na rezerwie zostawionego, i z Zamościa czterech Armat 12 funtowych, i z taką siłą wkroczenia na Wołyń. W dniu w którym otrzymałem ten rozkaz, obywatele z Podola Wołynia

i Ukrainy, zebrani w Warszawie, zamierzając formacyję Legii Wołyńskiej, oddać
mnie dowództwo tej Legii postanowili. Podziękowszy Rodakom za tak zaszczyt-
ne zaufanie, oświadczyłem że bez rozkazu Naczelnego Wodza niemogę przyjąć
tego wezwania, i że już inne dostałem przeznaczenie. Pomimo tego Obywatele
dla otrzymania zezwolenia Naczelnego Wodza, wybrali Delegacyję, która mająca
na czele Bonawenturę Niemojewskiego Naczelny Wódz wysłuchawszy i
dawszy zadowalniającą niby to odpowiedź, przysłał Mi rozkaz przyjęcia Do-
wództwa wzmiankowej Legii, ustawienia na mem miejscu Zastępcy do orgini-
zowania Jej a Samemu udania się jak najspieszniej do Lublina i Zamojścia
i podług odebranego już rozkazu wkroczenia na Wołyń. Przeznaczenie na tak
awanturniczą wyprawę z dwoma Szwadronami, które z nowo sformowanego
Pułku ustawione na rezerwie; cienia nawet Wojska przedstawiać nie mog-
ły, jakkolwiek do mej rangi niestosowne, przyjąłem jednak chętnie, bo znając
Patriotyzm Mieszkańców tamtych Prowincyj, i wiedząc jakim zapałem prze-
jęta Ich Rewolucyja Listopadowa a przytem zapewniony że Wojsk Ros-
syjskich bardzo mało tam się znajdowało, rachowałem z pewnością na
ogólne za okazaniem się Żołnierza Narodowego powstanie. Żądałem tylko aby
Mnie dano jeden Pułk Kawaleryi z dawnego Wojska, Dywizjon Karabinie-
rów z dawnych Żandarmów uformowany, i sławny hufiec Poznańczyków. (d)

(d) Nazwałem ten hufiec sławnym, bo szczególna jego formacyja i raptowne jakby czarodziejskie w Warszawie
zjawienie się, będąc dotykalnym wzorem poświęcenia majątków, i życia dla obrony kraju, dowiodły że żadne
złowrogie okoliczności, żadne usiłowania i podstępy nieprzyjaciół, żadne najskrytsze [illegible] tak pod mo-
ralnym jak i materialnym względem potorowania, niezdołają zniszczyć, odebrać lub przytłoczyć w Pola-
kach ducha Narodowego, miłości Ojczyzny, i uczuć patriotycznych, tych szlachetnych przymiotów,
jakiemi [illegible] Polacy są zaszczyceni — Mieszkańcy Księstwa Poznańskiego posia-
dacze

lecz wszystko odmówiono

W dzień mego wyjazdu do Lublina, przyszły rapporta o obróceniu Dybicza przez Brześćlitewski do Królestwa, i o dwóch Korpusach Kawaleryi z liczną Konną Artyleryją od Uściługa. Jenerał Kreutz przeprawiwszy się przez Wisłę, lewym brzegiem tej rzeki a Jenerał Geismar prawym, mieli się posuwać ku Warszawie. Tegoż dnia Naczelny Wódz Książe Michał Radziwiłł zebrał radę wojenną z kilku Jenerałów, i prezesa Rządu Narodowego Księcia Adama Czartoryjskiego złożoną, na którą byłem także przywołany. W skutku postanowień na tej radzie zapadłych, które szczególniej Książe Czartoryjski bez żadnego wahania przekonywającemi Argumentami i z całą energiją Męża Stanu popierał, całe Wojsko zebrane miało wyjść jaknajspieszniej ku Brześciowi litewskiemu na spotkanie Dybicza, i stoczenie pierwszej bitwy jak można najdalej od Warszawy w której miano się zająć formowaniem rezerw i wyćwiczeniem [illegible] na wspieranie głównej naszej Armii. Mnie z Korpusem oddzielnym dopiero sformować się mającym, do działania przeciw dwóm Korpusom wyżej wyszczególnionym, od Uściługa posuwającym się przeznaczono, nie

---

(3) posiadacze Majątków tak miernych jako też bardzo znacznych, znani ogólnie z cnót Obywatelskich we wszelkich zdarzeniach po rewolucyi Listopadowej 1830. utwierdzili czynami korzystną o nich opiniję. Po odebraniu wiadomości o powstaniu w Warszawie, natychmiast bez umawiania się, bez wspólnych narad (: najczęściej działania paraliżujących :) każden powodowany jedynie duchem narodowym, przebywając różnemi, nawet gwałtownemi sposobami granicę pospieszali do Warszawy, i w przeciągu kilku tygodni znaczny oddział ochotniczej kawaleryi sformowali, uzbrojeni w broń różnego rodzaju, na dzielnych i dobrze ujeżdżonych koniach, przyprowadzonych z sobą, poświęcając dnie całe nauce manewrów i służby wojskowej w krótkim tym czasie

nie zważając, że takowe jeden lewym, a drugi prawem brzegiem Wisły ciągnęły i że w tej porze lody już osłabione nie przedstawiały takiego w każdem miejscu przejścia przez rzekę. Skład korpusu na tej radzie utworzony miał być następujący.

Skład Korpusu oddzielnego

	Ludzi	Konie
Trzeci Dywizjony Pułków Kawaleryi przezemnie zorganizowane	2880.	2880.
Cztery czwarte bataliony 1go 5go 2go i 6go Pułków piechoty po rewolucyi zebrane	4000.	
Pułk Krakusów Imienia Łomżyńskiego przez Płk: Szymańskiego formowany	640	640.
Pułk Krakusów Imienia Kościuszki przez Oby: Wiszniewskiego formowany	640	640
Legia Wołyńska mająca być formowana — — — —	1,400	
Strzelcy celne Kurpia już sformowane — — — —	800.	
Artylerya z sześciu dział trzyfuntowych złożona z pociągiem	60.	70.
Ogółem	9,020.	4230.

Przed rozejściem Rady, posłano do Kommisyi Wojny polecenie rozesłania natychmiast rozkazów przez kurierów do wymienionych batalionów, i do dwóch Pułków Krakusów, w Grójcu i w Piotrkowie formujących się, aby jaknajspieszniej do Mniszewa przymaszerowały. Do Strzelców Kurpia miał posłać rozkaz Generał Wejsenhoff, a Dywizjony Kawaleryi formujące się w Łowiczu, w Górze Kalwaryi, i w Kozienicach, uwiadomiłem przez Sztafety. Legija Wołyńska miała wyprawić Kommisyję

(d) postać starego Żołnierza przybrali, widziałem z uwielbieniem przykładnego poświęcenia, na Odwachu i wstających z miasta przy koniach, w służbie prostych Żołnierzy, najznakomitszych Obywateli, a między niemi Hrabiego Działyńskiego, Kolonka Stawnego, i znanego w historyi z Patryotyzmu, i cierpień w niewoli na Sybirze Generała Działyńskiego

Wojny, do której gdym się udał na drugi dzień względem zebrania Artylerji, odpowiedziano Mi że w tak krótkim czasie jest niepodobieństwem sformowanie takowej, i wskazano żebym się udał w tym przedmiocie do Jenerała Bontemps, lecz ten odpowiedział, iż tylko cztery ~~tylko~~ działa tego wagomiaru znajdują się w Arsenale, a dwa trzeba wyszukać w Gwardyi Narodowej Warszawskiej. Oświadczył przytem że niebyło koni ani uprzęgów, ale przynajmniej obiecał wyszukaniem zatrudnić się. Zadatem przeznaczenia kommendanta, Officerów, i kanonierów do tej projektowanej baterji, lecz tylko dwóch Poruczników Lipskiego i Korzeniowskiego i kilku kanonierów przeznaczono. Otoż jedynie na gorliwość tych dwóch Officerów, pełnych najlepszych chęci, zdatem zebranie baterji, i jaknajprędsze przyprowadzenie do Mniszewa (c) Na przedstawienie moje kommissyi Wojny potrzeby ztworzenia Sztabu korpusu, Szefa Sztabu, Adjunktów, Adjutantów Kommissarza Wojennego, Audytora, Lekarzy, i utworzenia Apteki polowej, zawsze taka sama odpowiedź, że Kommissya Wojny niema na pogotowiu tych indywiduów, że niema czasu trudnić się tym przedmiotem, i żebym sam tem się zajął. W tak przykrem położeniu przed opuszczeniem Warszawy dostałem przecie, to jest sam wynalazłem dwóch Adjutantów kapitana

---

(c) Ośm tysięcy ludzi i cztery tysiące koni, była to siła na korpus partyzancki bardzo dostateczna ale cóż! kiedy na nieszczęście na papierze tylko podług wyrachowania na Radzie Wojennej figurowała. a rzeczywiście do połowy prawie zredukowaną została, bo z Pułku Krakusów ciucini Kościuszki mającego być sformowanym kosztem Pułkownika Szymanowskiego, Ośmdziesiąt tylko szeregowych, i dwudziestu kilku Officerów, a z Pułku imienia Poniatowskiego siedemdziesięciu szeregowych, przez całą kampanią do korpusu przybyło. Strzelcy letni, i Legia Wołyńska wcale do korpusu nieprzybyli, a Pułkownik Dowódca Strzelców Kiepel, zapewniał Mnie w Emigracyi że nigdy do połączenia się z korpusem rozkazu nieodebrał, a właśnie te Strzelcy byłyby w korpusie nader użytecznemi.

z Pułku 2go Strzelców konnych Czarnomskiego, i ze Sztabu Regimentarza Jenerała Sołtyka Porucznika Anastazego Dunina oraz Lekarza Fizyka Miasta Warszawy, Krysińskiego Alfonsa, który najchętniej tę korzystną posadę opuścił. Przed samym wyjazdem szczęśliwym trafem spotkawszy na ulicy Józefa Puzynę dawnego dystyngwowanego Officera z Konnej Artyleryi za Księstwa Warszawskiego uformowanej, Kosztem zacnego niewygasłej pamięci Włodzimierza Potockiego, Zaproponowałem Mu wejście do Mego Korpusu. Przyjął te wezwanie najchętniej i oddałem mu komendę tworzącej się baterji.

Przedstawiłem Naczelnemu Wodzowi potrzebę utrzymania kommunikacyi mego Korpusu, w razie gdyby przeszedł na prawy brzeg Wisły: z prawém skrzydłem naszej Armii. Dano odpowiedź, że pierwej będzie o tem pomyślano.

Dnia 8 Lutego opuściłem Warszawę i na drugi dzień stanąwszy w Mniszewie zastałem Dywizyony Ułanów, oprócz 6go Szwadronu Pułku 2go Ułanów jeden Batalion piechoty, i zamiast Pułku Krakusów Kościuszki, garstkę na mizernych źle osiodłanych koniach, w liczbie jak to powyżej w nocie wyraziłem. Zapytany kommendant tego oddziału Kapitan Krasnodębski o resztę Pułku, odpowiedział, że tylko to, co przyprowadził było na koniach, a kilkudziesięciu ludzi pieszo i nieubranych zostało w Grójcu.

Dnia 10 Lutego dostałem rozkaz od Jenerała Klickiego jako Kommendanta lewego brzegu Wisły, abym nieczekając na zebranie całego Korpusu z tém co już było w Mniszewie przeprawił się natychmiast na prawy brzeg Wisły, dla zajścia drogi Jenerałowi Geismarowi, od Kocka postępującemu. W skutek tego rozkazu, oddziały przybyłe do Mniszewa, zebrały się nad rzeką, a dla wskazania miejsca do przeprawy, przywołać kazałem kilku mieszkańców, którzy zapewniali iż dla słabego lodu, zalanego już na stopę na powierzchni wodą, przejście pieszo, a tem bardziej z końmi i Armatami było niepodobnem

niepodobnem. Czując ważność w dopełnieniu rozkazu przejścia Wisły nie zważałem na opinii Mieszkańców, i dla osobistego przekonania się kazałem przynieść siekiery i drągi żelazne, i pomimo wszelkiego niebezpieczeństwa poszedłem sam z temi ludźmi na rzekę, którzy co kilkanaście kroków przerąbywali płonki dla poznania mocy i grubości lodu. Tak postępując coraz dalej przeszliśmy na drugą stronę Wisły i innem miejscem cokolwiek wyżej powróciłem do Mniszewa. Po tej próbie przekonawszy się że przejście mogło być wykonanem zacząłem przeprawę. Najprzód przeszedł batalion piechoty za nim Kawalerya pieszo prowadząca sobo konie w odstępach kilkokrokowych, a sam za ostatnią rotą przeszedłem, co do północy przeciągnęło się. Była to zimowa Wiślana kąpiel, wrząca chęcią spotkania jak najprędzego Nieprzyjaciela ogrzana. Na noc zająłem Rembków i bliskie okolice.

Dnia 11. Lutego przybyły do Mniszewa trzy Dywizjony Strzelców Konnych dwa bataliony Piechoty i Artylerya(†) które Officer zostawiony w Mniszewie przez Wisłę przeprawił szczęśliwie.

Dowiedziawszy się przez szpiegów że Jenerał Geysmar z Kawaleryą liczną i Artyleryą konną znajduje się w Łukowie i w Rudzie, przedsięwziąłem podejść ubocznemi drogami te dwa obozy, i w dniu 12 Lutego, zebrał się Korpus w Żelechowie, a mając tam potwierdzoną wiadomość o obozowaniu

---

(†) Stan Artyleryi był prawdziwie opłakany, konie od fiakrów Warszawskich zakupione, uprzęży liche różnego rodzaju, psuły się nieustannie. Oprócz Kapitana Puzyny i dwóch wspomnianych Officerów których gorliwości zebranie i zorganizowanie tej Artyleryi należy,(†) i kilkunastu Kanonierów cokolwiek wymusztrowanych, resztę do potrzebnej liczby, zebrane ochotników, najmniejszego wyobrażenia o nauce, i służbie Artyleryi niemających. Tu muszę wyznać iż pomimo pewności pokonania Nieprzyjaciela, co bywa niejako hasłem do zwycięstwa, nie mogłem przewidzieć iż za parę dni Korpus, w najpomyślniejszą, we wszystko obficie opatrzoną, sześcio funtową bateryą Końmi Jenerała Geysmara opatrzonym będzie.

Jen. Gejsmara pod Żukowem i pod Kurów, przedsięwziąłem podejść podług zamiarki te dwa obozy.

Dnia 13 ruszyłem z Żelechowa do wsi Filipówki z której mogłem zbliżyć się ukrycie pod Kurów, a zbadawszy tam Nieprzyjaciela, wpaść z niespodziewanej strony na Żuków. Lecz wysłany tego dnia mały patrol z podofficera i kilku szeregowych złożony, spotkał kilkunastu Kozaków, i wdawszy się nierozważnie z niemi w utarczkę został w niewolę zabrany. Naturalnie że ten wypadek musiał odkryć mój marsz Nieprzyjacielowi, i niespodziewane podejście udaremnić; jakoż dwóch Księży tego dnia o 10ej w nocy z Żukowa do mego obozu przybyli, donieśli z największą pewnością że Gejsmar ruszył z Żukowa i z Kurów, że ma się przeprawić na lewy brzeg Wisły pod Górą Kalwaryją dla połączenia się z innym korpusem ciągnącym na Kozienice pod Warszawę, i że ma nocować w Żerocinie. Po takiem zapewnieniu niepodpadającem wątpliwości, dnia 14 Lutego o 2ej rano, wyszedłem z Filipówki spiesznym marszem, chcąc zastać nieprzyjaciela w Żerocinie, a że w ciemnej nocy niepodobna było, chociaż bliższą ale zbyt wązką krętą lasową drogą, z artylerją i wozami amunicyjnemi przejść pod tę Wieś, musiałem o milę dalej obchodzić na Stoczek. Równocześnie Awangarda moja pod komendą Podpułkownika Chmielewskiego zabrała pod Wsią Zawadą nieprzyjacielską placówkę z [illegible] ośmiu ludzi złożoną, z której jeden tylko Officer wymknąć się zdołał. Od tych Jeńców dowiedziałem się, że Gejsmar ma kilka pułków Kawalerji Dragonów i Strzelców konnych wybornego wojska, kilkanaście sotni Kozaków, i baterją o 12tu działach Artylerji konnej mającej ośm dział sześciofuntowych, i cztery jednorogi które i kule i granaty rzucają.

Siła numeryczna Nieprzyjaciela o tyle przewyższająca naszą a szczególniej

szczególniej artylerya, ta znakomita gałąź broni Rossyjskiej, i Kawalerya na dzielnych koniach, w Wojnie Tureckiej z bojem oswojona, w porównaniu z mojemi trzyfuntowemi działami, z Kawaleryą z demisjonowanych ludzi a po większej części z młodych przed kilku tygodniami zaciężnych ochotników złożoną, wszystko mogłoby skłonić do unikania bitwy, której los w wątpliwém przynajmniej świetle przedstawiał się, lecz podobne uwagi niemiały wpływu na moje postanowienie. Po zabraniu placówki, będąc już niejako wciągniętym do bitwy i prawie wobec nieprzyjaciela znajdując się, cofnięciem się ośmieliłbym go niezawodnie do natarczywego ścigania, a wiadomo jest, że jak do awansu potrzeba tylko odwagi, mocnego ducha, i zapału, na co właśnie z pewnością w składzie mego Korpusu rachować mogłem, tak odwrót, jedynie Wojsko wyrobione, doświadczone w boju i do karności Wojskowej nawykłe spokojnie, i w porządku wykonać może. Bo smutne skutki odwrotu w naszém położeniu, były do przewidzenia, a klęska poniesiona, okrywając hańbą Korpus, a szczególniej jak zwyczajnie Dowódzcę, tém dotkliwszą stałaby się, że w pierwszem rewolucyjnem spotkaniu się, przez Nieprzyjaciela zadana, popierałaby zdania bojaźliwych lub niechętnych utrzymujących, że potędze Rossyjskiej wydołać i oprzeć się nie możemy, to wpływałoby szkodliwie na ducha w Wojsku, a właśnie, nie powiem podnosić ducha jaki cały Naród ożywiał, ale utrzymywać takowy należało. Wskutku więc tych uwag, i doświadczeniem nabytej nauki prowadzenia młodego Żołnierza, postanowiłem nie przyjąć, ale wydać bitwę Gejsmarowi.

W krótkiem przemówieniu do zebranego Wojska wystawiwszy zaszczyt nadany Nam rozpoczęcia walki w tej wielkiej Narodowej o odzyskanie utraconej Ojczyzny Wojnie i po przeczytaniu powtórném rozkazu dziennego, po odebranej wiadomości przez kuryera z Łukowa, we wsi Filipowce przed wymarszem

wydanego (9) W imię Boga, w imię Ojczyzny wszystkim naprzód.

W Stoczku stał posterunek z 600 kozaków złożony, lecz go już niezastałem. Ostrzeżony przez Officera który uszedł z placówki, jaknajprędzej powrócił do Seroczyna.

Przeszedłszy przez Stoczek dla małego spoczynku zatrzymał się korpus na dolinie przy drodze od Seroczyna idącej i w tym momencie nadbiegło kilku wieśniaków z ostrzeżeniem że Moskale pokazują się od wsi Toczysk, co też wedety od tej strony postawione spostrzegły. Natychmiast korpus stanął gotowy do boju. Postępującym naprzód

---

(9) Rozkaz dzienny. Filipówka d. 13 lutego 1831 r.

" Żołnierze! Znany mi jest duch jaki Was ożywia, i pojmuję z jaką niecierpliwością
" oczekujecie momentu spotkania nieprzyjaciela. Otóż zaspokoję wasz szlachetny zapał,
" bo jutro dosięgniemy Jenerała Rossyjskiego Gejsmara z liniową wyborową Kawaleryją i Artyleryją, która
" jego najsilniejszą formacją. Jenerał ten sławny z Walachii, dawnym rozbiciem Mołdawian i zwycięstwy
" nad Turkami, przyjmie zapewne bitwę, rachując na wybór swojego Wojska, i przeważającą siłę, która rze-
" czywiście w do liczby blisko w trójnasób naszą przenosi. Ale tem lepiej. Zwycięstwo nad nim, o którem
" nie wątpię, będzie chwalebniejsze. Niech ufa w liczbę, a dla mnie jest rękojmią Wasze męstwo
" i Wasze poświęcenie się, i ufność w Bogu, który tak dobrej sprawy jak jest nasza nie opuści. Roz-
" mierzając się przez bitwę jutrzejszą rozpoczniemy kampaniję. Korzystajmyż z tak wielkiego
" zaszczytu i pokażmy światu różnicę, między niewolnikiem pędzonym do boju, a Żołnierzem
" przejętym Narodowym duchem, za własny kraj walczącym. Pamiętajcie, iż pomyślny sku-
" tek tej pierwszej z nieprzyjacielem walki, wskazując możność pokonania potężnego na po-
" zór wroga, wywrze stanowczy wpływ na następne naszej Armii działania, i wyprowadzi z błę-
" du nieufnych we własne siły. Niech żyje Polska. W obozie pod Filipówką. (podp.) Dwernicki

Okrzyki radośne rozpaliły szeregi, i dały się słyszeć głosy: Prowadź Nas Jenerale, bądź pe-
wien iż nie wiedząc wiele ich tam będzie, pobijemy.

ujrzałem drugą kolumnę z lasu od Żyrocina wychodzącą, która na wzniosłem wzgórzu w odległości armatniego strzału zatrzymała się. Kolumna od Toczyk doszedłszy do naszego prawego skrzydła w takiejże odległości stanęła. Było to o godzinie dziesiątej rano. Korpus postawiłem w następującym szyku. Artylerya zajęła taką pozycyą, żeby mogła do obydwóch kolumn strzelać. Trzy bataliony piechoty w czworobokach i Dywizion 3go Strzelców konnych stanęły w osłonie Armat. Dywiziony 1y 3go i szwadron 2go Ułanów, poszły pod las ku kolumnie od Żyrocina. Dywiziony 4go Ułanów i 1go Strzelców konnych stanęły przeciw tej, a od Toczyk nadeszła 2go Strzelców konnych postawiłem rozwinięty frontem do prawego boku tej kolumny. Krakusów Kościuszki zostawiłem przy sobie. W tym momencie Artylerya z kolumny od Żyrocina ogień rozpoczęła. Pierwszy strzał zabił nam kanoniera, inne padając między szeregi kawaleryi i w czworoboki piechoty, żadnej straty w ludziach i koniach, i najmniejszego zamieszania w szeregach nie zrobiły. Artylerya z kolumny od Toczyk także strzelać zaczęła, a nasza obydwóm odpowiadała, i straty jej o ile dostrzedz można było, skutecznemi zdawały się. Zamiarem było Gejsmara zagrożeniem attaku na front i na prawe nasze skrzydło, oraz ogniem działowym, z obydwóch kolumn na nas miotanym, zmusić mnie do cofnięcia się za Stoczek, albo też mniemał, że gdy całą siłą na jednę kolumnę uderzę, w tenczas druga wpadnie nam w tył i między dwa ognie będziemy wzięci; wszakże po chwili przekonał się, o ile tym planem ułatwił nam nagłe rozbicie każdej osobno tych kolumn.

Razem z naszą kawaleryą stojącą pod lasem, do której posłałem rozkaz rozwinięcia się i uderzenia na kolumnę, Dragony rozwinęły się także i jakby na jedną komendę obiedwie linije z największą szybkością natarły na siebie. Starcie było gwałtowne, i w zamieszaniu, bój zacięty nastąpił.

Między szwadronami Dragonów olbrzymiego wzrostu na wielkich okazałych
koniach, naszych czterech szwadronów, niewidać prawie było, ale letko
ubrani, na małych zwinnych koniach, kłując tych olbrzymów połowę
z koni zsadzili, a gdy inny hufiec Dragonów z Artyleryją galopem ku wal-
czącym pospieszał. Dzielny Kapitan Lewiński ze szwadronem 2go Uła-
nów wpada z boku, i męstwem bohaterskiem niesie w szeregi nieprzy-
jacielskie przestrach, śmierć, i do tłumnego odwrotu zmusza. Nieprzyja-
ciel mając za sobą małą wązką groblę, niespodziewał się przechodząc ją
z pewnością zwycięstwa, że za godzinę tém miejscem w takim nieładzie
powracać będzie, co też posłużyło naszym do zabrania pięciu Armat z ca-
łym najporządniejszym zaprzęgiem i Wozami amunicyjnemi, oraz dowzię-
cia w niewolę Stu czterdziestu dragonów i przeszło Stu położenia trupem.

Gdy się to działo, bateryja z Kolumny od Toczysk mocniejszy ogień
na naszą Artyleryją i piechotę rozpoczęła. W batalionie Półkownika
Rychłowskiego, dwa granaty wpadłe w czworobok, Lekarza i sześciu ludzi
zabiły, ale batalion stał nieporuszenie, i okrzykami radośnemi, śpiewający za
przykładem walecznego swego Dowódzcy Jeszcze Polska nie zginęła huk dział
nieprzyjacielskich głuszył. Widząc że Nieprzyjaciel stojąc na miejscu, ogniem
tylko działowym razi Nas, posłałem rozkaz do Dywizionów 1go Strzelców i 4go Uła-
nów uderzenia z frontu na stojącą Kolumnę a 2go Strzelców na prawy bok
tej Kolumny. Dywizion 3go Strzelców posunąłem na przód. Ruchy te były
tak szybko wykonane że kolumna rzeczona niemiała czasu do rozwinięcia się. Ale
stojąc nieporuszenie, ze spokojnością godną starego z bojem oswojonego żołnierza,
tak zaimponowała nacierającym, iż o kilkanaście kroków przed jej czołem zatrzy-
mały się. Widząc te momentalne wahanie podbiegłem ku Dywizionóm, i na
moją komendę 1go Strzelców zaczętny prawem ramieniem okrążył kolum-
ne

kolumnę od lewego jej boku, — gdy drugi Strzelców posunął się na przód,
a 4ty Ułanów uderzył na czoło, wzięta w klamrę, od czoła i z obydwóch bo-
ków została attakowana. Adjutant mój Anastazy Dunin posłany z roz-
kazem, oddawszy takowy pozostał przy Dywizjonie Ułanów i w wykonanej szar-
ży, pierwszy cięciem pałasza, zwalił z konia Pułkownika stojącego na czole ko-
lumny, która po krótkim ale mężnym oporze tył podawszy pierzchła. Ściga-
na z największą natarczywością do lasu ku Żyrzynowi, cała półbaterya
artyleryi z sześciu dział złożona, oraz mnóstwo ludzi w zabitych i rannych
utraciła, a jeden szwadron w lesie obskoczony co do nogi wyginął. Ko-
lumna ta z 12 szwadronów Strzelców konnych, i dragonów, kilku sotni Kozaków i
półbateryi konnej, złożona, przez trzy, nasze dwuszwadronowe Dywizjo-
ny 4go i 3ci Strzelców w ściganiu miał udział: oraz szwadron Krakusów rozbita, i zniszczona zo-
stała

W ogóle, w dniu tym dla oręża Polskiego zaszczytnie pamiętnym,
utracił nieprzyjaciel jedenaście dział z mnóstwem amunicyi i z całym
najporządniejszym zaprzęgiem, co sześćset ludzi, w zabitych rannych
i wziętych w niewolę między którymi ośmiu Officerów. Między zabitemi
Podpułkownik Artyleryi podług opowiadania jeńców Nowosielcow
brat sławnego Opiekuna Akademików Warszawskich, Wileńskich
i Krzemienieckich, i dwóch innych Sztabsofficerów; koni 240, dosta-
liśmy a resztę po zabitych i wziętych w niewolę uciekły za swojemi
równie jak i dwónaste działo które same konie bez woźniczyków
uwiozły. Nasza strata była także dosyć znaczna, mieliśmy 27.iu zabi-
tych i siedmdziesięciu rannych większej prawie od kul i granatów z ko-
lumny od Tozyk miotanych

Artylerya korpusu naszego kilku działach zebrana i w kilku

marszach zorganizowana, spokojnością w ogniu i trafnemi strzałami niosąc trwogę i zamieszanie w kolumny nieprzyjacielskie, przychodzi wszystko, coby najwięcej pochwały powiedzieć można. Kapitan Józef Puzyna biegły w nauce artyleryi, znany z męztwa, wspierany przez Lipskiego i Koznierskiego, dowiódł że gorliwości i znajomości rzeczy dowódzcy, może w częstokroć nagłych zdarzeniach, zastąpić niedokładność urządzeń, i brak wyćwiczonych w usłudze tej broni kanonierów. Kawalerya jak to wykazałem cudów waleczności dokazywała, czego najwymowniejszym dowodem są czternaście szwadronów (n), nad nieprzyjacielem mającym kilka pułków kompletnych doborowej kawaleryi, dziesięć sotni Kozaków, i dwanaście sześciofuntowych armat, w otwartym polu, przygotowanym do bitwy; tak świetne, bezprzykładne prawie zwycięztwo odniosły. Co do trzech batalionów piechoty, nie było okazyi użycia takowych; wszakże spokojnością niezachwianą pod ogniem przemożnej artyleryi, oraz witaniem przez radosne okrzyki kul i granatów, w czworoboki wpadających, dostały pod Stoczkiem chrzest wcielający je w szeregi nieporównanej Polskiej piechoty. Trudno jest wymienić Officerów i szeregowych tych, którzyby w tym boju więcej się odznaczyli, bo każden robił swoją powinność, i osobistej waleczności dawał dowody, niemogąc jednak przemilczeć o tych, których sami żołnierze wszystkich oddziałów listy podali, na końcu tego pisma takowe umieszczam.

Bitwa ta oprócz zaszczytu utrzymania sławy oręża Polskiego, wielką korzyść przyniosła, utwierdzając tém pierwszém tak znakomitém zwycięztwem ducha, mogącego być osłabianym, przez urojone przewidywanie niektórych, jakoby

---

(n) Z powodu odległości miejsc konsystencyi, nie przybyły na ten dzień do korpusu z Pułku 4go i z Pułku Gwardyi Strzelców Konnych Dywiziony, i szósty szwadron 2go Ułanów, z Pułku Krakusów Kościuszki był tylko jeden szwadron niekompletny, a z Pułku Poniatowskiego żaden oddział nie przybył, równie jeden batalion piechoty

niemożności mierzenia się z tak silnym podług ich wyobraźni nieprzyjacielem, a następnie, przez szkodliwe, a zatem występne szerzenia nieufności we własne siły. Przy tem, w skutku tej bitwy, Wojsko Geismara pobite, zdemoralizowane, ani połączyć się z Kreutzem dla zagrożenia Warszawie z lewego brzegu Wisły, ani w Armii Dybicza nie mogło być użytecznem.

Objeżdżając plac bitwy, dziękowałem w imieniu Ojczyzny Wojsku za odniesione zwycięstwo, i krótki rozkaz dzienny napisany na jednym z jaszczyków zabranych, wszystkim oddziałom był przeczytany. (i)

Stojąc na placu bitwy Kapitan Puryna, organizował baterią konną z dział zabranych do której potrzebną ilość ludzi wybierając z Kawaleryi podofficerów i szeregowych dodałem. Bataliony robiły musztrę ucząc się nabijania broni, w Kawaleryi robiono przegląd szczególniej osiodłania, bo wiele było odparzonych koni. Pogoda sprzyjała. Trębacze grali pieśni Narodowe. Nieprzyjaciel uchodził przed naszemi oddzia-

---

(i) **Rozkaz dzienny**

Na Placu boju pod Stoczkiem, dnia 14 Lutego 1831 roku

„Żołnierze! W dniu wczorajszym obiecałem Wam spotkanie z Nieprzyjacielem, i wprowadzenie Was do boju. Wy, przyrzekliście zwyciężyć. Otóż Ja i Wy religijnie dotrzymaliśmy słowa, i stoimy po zwycięstwie na placu boju. Niech Rząd Narodowy przyśle Wam zasłużone nagrody, macie już najsolenniejszą, w zaszczycie rozpoczęcia kampanii z tak pomyślnym skutkiem, a przytem w dowodzie przekonywającym jakiście dali, iż siła hord najemnych za obcą ziemię nie może wytrzymać ani oprzeć się zapałowi Żołnierza niosącego w ofierze życie za Wolność, niepodległość, za oswobodzenie zagrabionej Ojczyzny i za chwałę własnego rodzinnego Kraju. Niech żyje Polska

(podpisano) J. Dwernicki

odziałami dla obserwowania go wysłanemi. Konie frontowe i pociągowe nie nawykłe do pracy tego rodzaju, mocno znużone, na gruncie kamienistym, zmarzniętym i mało śniegiem okrytym, w większej połowie podkowy pogubiły.

Zamiarem moim było pozostać na prawym brzegu Wisły, a to dla następujących powodów. Najprzód, widząc że Dybicz zbliża się do Warszawy, chciałem usilnie mieć udział użyteczny w bitwie pod Pragą, która była łatwa do przewidzenia, a chociaż z małą jaką miałem siłą, niespodziewany jednak napad wśród boju na lewe skrzydło nieprzyjaciela, zmieszałby go, i korzystny dla nas skutek mógłby otrzymać; przytem, mając już sześciofuntowe działa i ciężkie wozy z amunicyą, zdawało mi się, że po osłabionym mocno lodzie, niepodobieństwem było przeprawić się przez Wisłę, zwłaszcza że przez parę dni ostatnich była odwilż i deszcz padał.

Zostawiwszy w Stoczku z pomiędzy Jeńców kilkudziesięciu mocno rannych, z poleceniem Burmistrzowi, aby miał o nich staranie a później do Warszawy odesłał, w późny już wieczór ruszył Korpus do Parysowa. Na średniej mili od Stoczka spotkaliśmy szósty szwadron 2go Ułanów, 4ty Batalion 2go piechoty, i kilkudziesięciu ochotników z Warszawy, po większej części z Towarzystwa Patriotycznego, na których czele, był Ksawery Bronikowski, i Ksiądz Pijar sławny kaznodzieja Puławski (k) który godliwie i przykładnie w Korpusie służył.

(k) Przed opuszczeniem Warszawy będąc na pokojach u Naczelnego Wodza, kommendant Miasta przyszedł mi się o ile pamiętam Jenerał Wojczyński wziąwszy mnie na bok powiedział, że Warszawa jest w niebezpieczeństwie, bo zapaleńcy chcą zrobić rewolucyą przeciw Rządowi Narodowemu, i obalić takowy, ale iż ja mogę te zamiary odwrócić, skłoniwszy naczelników Bronikowskiego i Księdza Puławskiego, aby zaraz z moją pozycyą do mego Korpusu przyłączyli się. Niezrażając wymienionych

Dnia 15 lutego stanął Korpus w Łaryszowie, i tam przybył Adjutant Naczelnego Wodza Kapitan Kruszewski (teraz Jenerał w Belgijskiej służbie) wysłany dla dowiedzenia się o działaniach mego Korpusu i gdzie się znajdujemy. Na krótkie objaśnienie działań, zaprowadziłem Go do obozu i pokazałem zdobycze z pod Stoczka, i dawszy mu małą eskortę oddałem z nim trzy działa ze zdobytych cokolwiek uszkodzone i jeńców.

Nie chcąc się oddalać od traktu z Brześcia Litewskiego do Warszawy wiodącego, w widoku wyżej wyrażonym, pomanewrowałem z Łaryszowa do Osieka.

Dnia 16 lutego stanąwszy w Osiecku odebrałem rozkaz od Jenerała Kickiego w słowach "z polecenia Naczelnego Wodza wzkazuję Panu "Jenerałowi abyś się natychmiast przeprawił pod Puławami na lewy "brzeg Wisły dla zniszczenia, a przynajmniej zatrzymania Jenerała "Kreutza który już tym brzegiem od Lublina postępuje ku Warszawie"

Ten rozkaz nie był wykonalnym co do czasu przeprawienia się pod Pu

---

(16.) na zapytanie gdziebym ich mógł ich znaleźć. Jenerał pokazał Mi pod oknem stojącego Broniewskiego zachęcając abym mu zaraz zrobił tę propozycyję. Gdym się zbliżył do niego, sam podstąpił ku mnie, i po zwyczajnem przedstawieniu się, oświadczył że chce mnie prosić o wcielenie go z Kilkudziesięciu ochotnikami do Korpusu i o rozkaz dokąd się mają udać. Zdziwiony tem oświadczeniem, tak niezgodnem z obawą Jenerała, odpowiedziałem, że nie mając nic do stracenia, niech ruszają do Zamościa. Zapewnił że są gotowi w tym samym dniu wyruszyć, ale że nie mają broni, chcieliby takową z Arsenału otrzymać. Spostrzegając nie tylko odmowną odpowiedź Jenerała, ale nawet przez te żądania utwierdzenie Go w podejrzeniu o zamach na obecnie rządy, odpowiedziałem że w Arsenale nie ma broni, i że w Korpusie dostaną. Otóż uspokoiłem Jenerała, i pokazało się że obawa Jego była zupełnie bezzasadna.

Putawami Natychmiast bo doszedł mnie, jak był adresowany o kilkanaście mil od Puław, a zatém przeprawa w tym punkcie nie odpowiadała celowi zatrzymania Kreutza w pochodzie ku Warszawie, bo kiedy wyrażono w rozkazie, że już posuwał się lewym brzegiem Wisły od Puław to nimby Korpus doszedł do tego miejsca, na co najmniej trzy dnie marszu forsownego potrzeba było od Osiecka do Puław, Kreutz przez ten czas byłby już pod Warszawą. Że tak widoczny błąd co do czasu i miejsca uszedł baczności i uwagi Jenerała Klickiego znającego dokładnie pozycję szczególnie téj części Kraju, było to dla mnie i jest do tąd rzeczą niepojętą trudną do odgadnienia. Otóż żeby rzeczywiście przeciąć drogę Kreutzowi do Warszawy, ruszyłem 17go lutego jaknajspieszniej z Osiecka do Górykalwaryi, i w południe stanąłem na Wiśle naprzeciw tego Miasta. Lód w niektórych miejscach był już pokruszony, i tak od brzegu poodrywany, że trzeba było robić pomosty od ziemi do lodu z deszczek, do czego statki przy brzegu znajdujące się posłużyły. Tym sposobem chociaż z niebezpieczeństwem, bez żadnego jednak przypadku, Korpus tego dnia przeprawił się do Miasta.

Przez dzień 18go lutego stał Korpus w Górze Kalwaryi dla załatwienia wielu potrzeb, a szczególniej dla okucia koni, a przytém posławszy Rapport do Naczelnego Wodza o przybyciu Korpusu na lewy brzeg Wisły, czekałem na rozkazy. W tym dniu odebrałem z Warszawy przez Posta o ile pamiętam Weryka rozkaz Naczelnego Wodza, przyłączający do mego Korpusu Dywizję Jenerała Sierawskiego stojącą w Mniszewie naprzeciw Kreutza, który już znajdował się w Kozienicach.

Otóż gdybym był poszedł do Puław dla przeprawienia się przez Wisłę

byłbym o kilka marszów w tyle za Jenerałem Kreutzem, którego posuwania się ku Warszawie Jenerał Sierawski z małą jaką miał siłą z dwóch pułków Kosynierów dopiero zebranych i jednego pułku nowo sformowanych Krakusów, nie byłby w stanie zatrzymać. Tenże ko-set wszystek przywiózł Mi od Rządu Narodowego Nominacyą na Jenerała Dywizyi (1)

Tegoż dnia 18 lutego pojechałem do Mniszewa, a dowiedziawszy się od Jenerała Sierawskiego że patrole Kreutza dochodzą z Kozienic do Ryczywoła, posłałem rozkaz do Górykalwaryi, aby korpus ruszył o półno-cy.

Dnia 19 lutego stanął korpus równo ze dniem w Mniszewie, i po kilku godzinach spoczynku, ruszyłem na Ryczywół ku Kozienicom przeznaczyłem Jenerała Sierawskiego z Jego dywizyą na przednią straż. W tym marszu odebrałem znowu rozkaz od Jenerała Klickiego, abym po załatwieniu się z Kreutzem powrócił jaknajspieszniej pod Warszawę

---

(1) Rozkaz dzienny

„Chcąc dać Walecznemu Generałowi Dwernickiemu chlubny dowód szczegól-
„nego względu za okazane męstwo w świetnej pod Serocinem (: pod Stoczkiem:)
„bitwie, w której nad nierównie liczniejszym nieprzyjacielem znamienite odniósł
„zwycięztwo, Rząd Narodowy na przedstawieniu Naczelnego Wodza siły zbroj-
„nej postanowił mianować, jakoż niniejszem mianuje tegoż JW. Generała
„Dwernickiego Generałem Dywizyi. w Warszawie dnia 17. Lutego 1831. roku

Prezes Rządu Czartoryski

Sekretarz Gny Rządu And: Plichta

Nominacyja dla JW Gła Dwernickiego
na Gła Dywizyi

dla zasłonienia jej od Nieprzyjaciela, który ukazawszy się w znacznej sile pod Kaczorowem nad Wisłą robi przygotowania do przeprawy na lewy brzeg tej rzeki.

Jenerał Sierawski przeszedłszy Rzeczywół spotkał blisko Nowejwsi przednią straż Kreutza, i ogień flankierski rozpoczął. Usłyszawszy strzały wziąłem z Korpusu trzy Dywizjony i pospieszyłem dla wzmocnienia Sierawskiego. Za zbliżeniem się ujrzałem tłumy Kozaków spiesznie ku lasowi przyległemu do Kozienic zmykające, i natarczywie przez Krakusów Krakowskich ścigane. Znając manewra kozackie zawsze nieprzyjaciela wabiące na zasadzki piechoty, artylerji, i korzystnej dla siebie pozycji, podbiegłem do Jła Sierawskiego i poleciłem aby nic z Jego Awangardy nie weszło do lasu, póki przez tyralierów pieszych nie będzie przejrzany. Gł Sierawski posłał rozkaz stosowny do Pułkownika Suchorzewskiego Dowodzący Krakusów, lecz już dwa szwadrony były w lesie. Nie wątpiąc że wpadną na zasadzkę i sprowadzą napowrót awangardę nieprzyjacielską, posłałem rozkaz do Korpusu żeby jaknajprędzej przybywał. W tym momencie, dało się słyszeć kilka strzałów armatnych w lesie i ujrzeliśmy Krakusów pędem bez porządku wracających i wiele luźnych koni za niemi. Otóż jak przewidziałem tak się stało. Awangarda Kreutza wszedłszy do lasu, zatrzymała się na szerokiej drodze od Kozienic i sześć dział odwróciła, na które gdy wpadli Krakusy, przywitani ogniem kartaczowym stracili w zabitych i rannych, przeszło dwódziesta ludzi. Nieprzyjaciel ośmielony, i sądząc że tylko z Dywizyją Gła Sierawskiego ma do czynienia, postępując za uchodzącemi Krakusami, wyszedł z lasu, pociągnął na prawo gościńca, i na znacznej rozwinął się płaszczyźnie. Znając położenie tego

miejsca, mającego w tyle bagna nieprzebyte i jedna tylko wązka przez gęsty las do Kożenic drogę byłem pewny korzystnej rozprawy i powiedziałem Sierawskiemu, nous avons une bonne prise. Kazałem się rozwinąć dwóm Dywizionom Ułanów naprzeciw frontu nieprzyjaciela. Pułki Korpuśnierów zajęty pod lasem wielki gościniec od Kozienic, w miejscu w którym Nieprzyjaciel wyszedł z lasu. Artylerya z Awangardy, podprowadziwszy pod las, postawiłem sam tak blisko baterji Rossyjskiej, że Kartaczami mogła ją sięgać. Jen. Sierawski z Kawalerya swej Dywizyi, i jednym Dywizjonem który ze mną przyszedł stanął ukośnie ku prawemu skrzydłu nieprzyjaciela, położenie miejsca od jego lewego skrzydła, krzewami gęstemi i dosyć wzniosłemi okrytego było korzystne do ukrycia ruchów całej naszej Artylerji i piechoty. Nieprzyjaciel sądząc że tylko Kawalerya ma przed sobą, cały ogień działowy na nią zwrócił. Spodziewając się że Kreutz z całą siłą wystąpi z Kożenic chciałem czekać na jego ukazanie się, lecz gdy kule i granaty w Kawalerya naszą gęsto wpadać zaczęły kazałem dwóm Dywizjonom postawionym posunąć się naprzód i po wystrzale naszej Artylerji, uderzyć na nieprzyjacielską i zabrać takową. Wszystko w momencie dopełnionem było, Dywizjony 2go i 3go Ułanów szły na baterya w porządku, spokojnie jakby na manewrach, pomimo, że już kartacze w szeregi wpadały, a po wystrzałach naszej Artylerji pod lasem postawionej, z szybkością błyskawicy wpadły na baterya i rozbiły ją zupełnie. Kanonierzy tej baterji bronili się mężnie, i wszyscy przy działach polegli lub mocno byli ranieni. Szczególniej Dowódzca Baterji Podpułkownik Butowicz, broniąc się zapamiętale, kilku Ułanów ranił, lecz w końcu sam mocno raniony, i opadły na siłach

został wzięty razem z sześciu działami. Razem z Ułanami szarżującemi
na bateryję Jenerał Sierawski natarł na Dragonów którzy nie mając jak
tylko małą wązką drogę przez las do Kozienic połowę ludzi utracili
bezść Jch rzuciwszy się na błota, Konie pogrzęznięte zostawiwszy pieszo
takowe przebrnęli. Kawalerya Sierawskiego zapędziwszy się daleko za
las za pierzchającemi Dragonami, zmuszona przez liczną kawaleryją
z Kozienic w pomoc swoim przybyłą, do odwrotu kilkunastu ludzi
zabitych i wziętych w niewolą straciła. Nieprzyjaciel znacznie wzmocnio=
ny w ściganiu wpadł do lasu, zapewne w zamiarze przejścia na pole
od Ryczywoła, lecz wyparty przez Ułanów wysłanych dla zabezpieczenia odwrotu
Krakusów, zwrócił się i następnie aż pod Kozienice ścigany, znaczną
poniósł stratę. Z działami zabranemi, wzięliśmy w niewolą oprócz
Kp. Butowicza ośmiu Kanonierów (z tych czterech rannemi) i 150.cu Dragonów
między którymi sześciu Officerów. W ogóle z zabranemi i poległemi
na placu, trzysta kilkudziesięciu szeregowych 11.tu Officerów, i sześć
dział sześciofuntowych z całym zaprzęgiem i amunicyją nieprzy=
jaciel utracił. Strata także nasza była znaczna i dotkliwa, szczegól=
niej w młodych ludziach pełnych szlachetnego zapału lecz bez doś=
wiadczenia. Straciliśmy w zabitych 23.ch rannych 16.tu i ośmiu
wziętych w niewolą, a to tak przy zapędzeniu się do lasu za Kra=
Kami, jako też przy odwrocie za lasem od Kozienic. Między ostatne=
mi był Sztabowy Officer o którego byłem bardzo niespokojny, bo to
był jeden z Belwederskich Bohaterów, a przytem nazwisko Jego przez
zasługi i cnoty znakomitych mężów, tak poważane w kraju tyle nie
nawidzone przez Cesarza Mikołaja, gdyby było odkrytem młody ten Człowiek
byłby wystawiony na ciężką zemstę i niechybną zgubę, i dla tego nie

mogłem żądać wymiany, chociaż wszystkich officerow wziętych
w niewolę najchętniej byłbym oddał za Niego. Był to jeden
z najpierwszych Akademików Warszawskich Niemojewski

Po tej potyczce już w późny wieczór ukończonej, dla spoczynku
ludziom i koniom przez 24 godzin bez pokarmu będącym, wróciłem
do Ryczywoła zostawiwszy na placu boju oddział przeznaczony na
awangardę, na drugi dzień w marszu na Kozienice. Chociaż w Ry=
czywole tak wszędzie magazyn był próżny, przychylni jednak tamtej=
si i z bliskich okolic mieszkańcy furaż i żywność dostarczyli.

Dnia 20 Lutego gdy równo z dniem Korpus był gotowy do marszu
na Kozienice, odebrałem rapport przez sztafetę, odebrany od Kapitana
z 2^{go} Pułku Ułanów Nowickiego stojącego z rezerwą w Górzekalwaryi
o ukazaniu się znacznych sił Rossyjskich, kawaleryi piechoty i artyleryi
pod Karczewem nad Wisłą, dla przejścia której robią przygotowania
i że już podjazdy Kozackie na lewym brzegu Wisły w kilku
miejscach ukazały się. Rapport ten miał związek z rozkazem Jene=
rała Klickiego, który przewidując napad mogący nastąpić na War=
szawę z lewego brzegu Wisły, dla zasłonienia od tej strony, polecił
Mi powrót pod Stolicę po załatwieniu się z Kreutzem, a gdy nie było
ani momentu do stracenia, ruszyłem spiesznie do Górykalwaryi i tegoż dnia noco=
wał Korpus w Mniszewie. Wsteczny ten Marsz ku Warszawie, jakkolwiek
mógł się zdawać nieodpowiadającym zamiarowi zniszczenia Kreutza był jednak
potrzebny, konieczny, i pomyślny skutek otrzymał.

Dnia 21. Lutego stanąwszy w Górzekalwaryi zastałem już Kolumny Rossyj=
skie pod Karczewem na prawym brzegu Wisły przeznaczone (: jak się łat=
wo było domyśleć co i jeńcy potwierdzili :) do przejścia na lewy brzeg i zagar=

zagrożenia od téj strony Warszawie w czasie attaku armii Dybicza od Pragi, aby naturalnie Stolicę w okropnem postawiło położeniu. Wysłane moje Patrole ku Karczewu przepędziły Kozaków na prawy brzeg Wisły i kilku wzięły w niewolę, a Kolumny Nieprzyjacielskie stojące pod Karczewem przerażone ukazaniem się Korpusu naszego, odstąpiły zaraz i tego dnia w tył odeszły (*)

(*) W tém miejscu zdając sprawę z działań Korpusu pod Nowowsią nie mogę nie wspomnieć o Pułkowniku Błędowskim. Officer ten znany tyle z męztwa ile z cnót wojskowych i obywatelskich przysłany do mnie od J^la^ Kickiego z oznajmieniem powrocie będąc już o mile od Ryczywołu usłyszawszy ogień armatny, powrócił między walczących, i ciągle mając czynny udział w boju, szczególniej w natarciu z Dywizjonem 3go Pułku Ułanów na batteryję Butowicza i w zdobyciu jéj odznaczył się. Śmierć Jego nieodżałowana z ran późniéj odniesionych, pozbawiła Polską Armiję jednego z najznakomitszych Officerów. Cześć Jego popiołom. —

Równie winienem oddać zasłużoną pochwałę Józefowi Hieronimowi Kajsiewiczowi, który w pierwszych dniach po rewolucyi dowodził Kompaniją Gwardyi Narodowej na Lesznie. Następnie udawszy się do domu Rodziców w Województwie Augustowskim, ofiarowanego mu stopnia Porucznika w Pułku Jazdy Obywatelskiej (późniéj 7mu Ułanów) nie przyjąwszy, za powrotem do Warszawy, zaciągnął się jako szeregowy do Pułku 3go Ułanów 3go Dywizjonu. Przed wyjściem Korpusu w pole mianowany Podchorążym, był i zaszczytnie odznaczył się pod Stoczkiem. Pod Nowowsią w szarży na Artylleryję zostawiając jedno ze zdobytych dział przed nacierającemi Dragonami, ośmią ranami okryty, w rowie za lasem wzięty w niewolę w dniu siedmym, uwolniony przez Strzelców Juliusza Małachowskiego, późniéj w Pułku Jazdy Augustowskiej w stopniu Porucznika dalsze usługi Ojczyźnie, [illegible] pełnił. Blizny a szczególniej osobna szrama na twarzy świadczą dostatecznie o Jego walczeniu. W czasie Emigracyi we Francyi zostawszy Księdzem, z równą gorliwością, jak w wojsku, tak do stanu duchownego przywiązane Obowiązki dopełnia obecnie

co do Jenerała Kreutza, ten pobity pod Nowowsią nie śmiał, a nawet nie mógł się posuwać ku Warszawie. Znana jest grobla od Mniszewa do Konar przez niedostępne błota zbyt długo ciągnąca się. Na tej grobli oprócz wielkiego mostu na rzece Pilicy, jest kilka innych, których dla wielkich moczar ominąć w pobliskości niemożna. Dla strzeżenia tej grobli zostawiłem dwa Pułki Kosynierów jeden Szwadron Ułanów i cztery działa w Konarach, a przytem potrzebne przygotowania do zniszczenia mostów w razie potrzeby porobić kazałem. Gdyby więc Kreutz chciał postępować za Mną, musiałby obchodzić rozległe bagna, i nie prędzej jak w 48 godzin mógłby się dostać na trakt od Konar do Warszawy wiodący. A przypuściwszy że nieprzyjaciel stojący nad Wisłą pod Karczewem, gdyby się ośmielił do przeprawy na lewy brzeg, miałbym dosyć czasu pobić Go, na prawy brzeg Wisły przerzucić, i odwrotnie uderzyć na Kreutza, który w skutek takiego ruchu znalazłby się między moim Korpusem, i Wojskiem w Konarach dla strzeżenia grobli

---

(t) Przed samym wymarszem z Ryczywoła przybył Parlamentarz od Kreutza przysłany z żądaniem abym pozwolił na odesłanie powozu i sługi jego z rzeczami wziętego p. Butowicza, i powiedział że Adjutant mój mocno ranny dostał się w niewolę, gdy wymienił nazwisko wcale nieznane w Korpusie, domyśliłem się że to był Niemojewski i że przybrał sobie obce nazwisko. Otóż kazałem oświadczyć Kreutzowi że jeżeli chce wymienić tego Adjutanta za Butowicza, to niech Go zaraz odeśle, a za przybyciem jego do Warszawy, Butowicz tam już odesłany, będzie natychmiast uwolniony i wyleczywszy się z ran, czy do Armii Rossyjskiej lub do kąd zechce, odjedzie. Ażeby nie zwrócić uwagi Kreutza na tak nierówną co do stopnia wymianę, powiedziałem że to jest bliski mój krewny. Jenerał Kreutz przyjął propozycją, i uskutecznioną została

zostawiłem. Lecz Kreutz z Kozienic nie ruszył, a ja zabezpieczywszy Stolicę od lewego brzegu Wisły, 22 Lutego ruszyłem z Korpusem do Warki chcąc z niespodziewanej strony uderzyć na Kozienice (m)

23 Lutego kazałem postawić most na Pilicy we Wsi Niemojewice przez podjazdy Kreutza spalony. Powziąwszy wiadomość przez Szpiegów że Książe Adam Würtemberg wysłany z Kozienic z Pułkiem Dragonów i dwoma działami stoi we Wsi Brzozie, chciałem Go podejść w tejże Wsi, która właśnie podług mego planu uderzenia na Kozienice, leży na drodze do tego miasteczka wiodącej. Od Warki do Miasta Głowaczewa, o ćwierć mili od Brzozy odległego, jest droga kilkomilowa ciągle gęstym lasem wiodąca, więc marsz tatwo mógł być ukrytym. Na nieszczęście przewodnicy zmylili drogę i w przeciwną drogę na lewo Korpus poprowadzili. Przez te zdarzenie nieprzewidziane niemogłem dojść tego dnia do Brzozy, ale późno już bardzo przyszedłszy do wsi Grabowa musiałem tam noc przepędzić.

d. 24go Lutego wyszedłszy jak najraniej z Grabowa już niezastałem Wirtemberga w Brzozie, bo przez Patrole dochodzące do Grabowa ostrzeżony o ukazaniu się Korpusu, najspieszniej do Kozienic powrócił. Wieczorem zbliżywszy się do Kozienic już Kreutza niezastałem, bo po powrocie Wirtemberga przeszedł na

---

(m) Tego dnia zamiast Pułku Krakusów imienia Księcia Poniatowskiego przeznaczonego do składu Korpusu, przyprowadził Podpułkownik Rumpel, niby to szwadron z kilkudziesięciu szeregowych i dziesięciu Officerów złożony, meldując że to jest wszystko co było w Piotrkowie sformowanem, oraz że na większą ilość dla braku funduszów, i omylonej nadziei zebrania ofiar i Ochotników z końmi, spodziewać niemożna. Jakoż z tych dwóch Pułków Krakusów, do końca, ani jeden Żołnierz więcej nieprzybył, i w miejsce 1,200tu ludzi i koni, niespełna 200, dostałem

prawy brzeg Wisły, i stanął w Maciejowicach.

Przez trzy dni stojąc w Kozienicach, i obserwując ruchy Kreutza zająłem się ścisłym przeglądem ludzi koni i wszelkich rekwizytów. Raport szczegółowy o wszystkim posłałem do Naczelnego Wodza, żądając jak najprędszego zaopatrzenia Korpusu w brakujące potrzeby, a szczególniej wzmocnienia przynajmniej jednym pułkiem piechoty i jednym kawaleryi z dawnego regularnego Wojska, oraz potrzebną liczbą kanonierów do dwóch bateryi, które z zabranych Armat sformowałem. Prezesowi Województwa Sandomirskiego gorliwemu, i pełnemu najlepszych chęci Urzędnikowi Janiszewiczowi który przybył do mego Obozu dla opatrzenia Wojska w żywność i furaż, poleciłem, aby korzystając z oczyszczenia Województwa z nieprzyjaciela, jak najwięcej i najspieszniej furażu i żywności do Warszawy dostarczył.

D. 27. lutego dostałem zawiadomienie o świetnej dla Oręża naszego bitwie pod Grochowem, o mianowaniu Naczelnikiem Wojska Pułkownika Skrzyneckiego, a przytem rozkaz od tegoż do dalszego działania przeciw Kreutzowi, ale ani skutku ani odpowiedzi na moje przedstawienia nie odebrawszy chciałem wysłać Adjutanta do nowego Naczelnego Wodza z powtórzeniem przedstawień, a szczególniej względem zmocnienia Korpusu, bo zawsze było moim zamiarem, po rozbiciu Kreutza i po zupełnem oczyszczeniu Województwa Lubelskiego, wkroczyć na Wołyń. Jenerał Sierawski gorliwie ten projekt popierając, oświadczył iż sam by z moim rapportem pojechał do Warszawy, a osobiście przedstawiwszy Naczelnemu Wodzowi i Rządowi potrzeby Korpusu, i zamiar wkroczenia na Wołyń pewniejby wszystko otrzymał. Naturalnie że z całem zadowolnieniem przyjąłem tak chwalebny chęci oświadczenie J^le Sierawskiego, i po kilkogodzinnem naradzeniu się co do przedstawień jakie miał zrobić, po danej Mu obszernej ustnie i na piśmie

instrukcyi d. 1go Marca odjechał. Zgubnych skutków tej missyi dla Korpusu, dla wyprawy na Wołyń, a następnie dla sprawy ogólnej kraju, przy zapewne pomimo woli i usiłowań JW. Sierawskiego wypadłych przewidzieć niemożna było; a że były jak to wyraziłem zgubne, dalsze opisanie przekona.

Od 1go Marca dał się spostrzedz za Wisłą ruch wsteczny Wojska Rossyjskiego, od Maciejowic ku Puławom i zaraz dowiedziałem się że Kreutz wraca do Lublina. Z powodu tego ruchu widziałem potrzebę bliższego obserwowania nieprzyjaciela i szybkiego działania, stosownie do okoliczności; niebędąc jednak czyli z całą swoją siłą, czy też z częścią tylko dla odciągnienia mnie od Warszawy, ruch ten rozpoczął, zostawiłem Pułkownika Zachowskiego z Dywizyją Jenerała Sierawskiego w Kozienicach a sam wyruszywszy z Korpusem stanąłem w Gniewaszowie, i tam dowiedziałem się o przeprawie Kreutza poniżej Puław przez Wieprz, i że pociągnął ku Lublinowi, oddzieliwszy Pułk Dragonów z czterema działami dla wzięcia i zrabowania Puław, tej pod wielu względami znakomitej majętności.

Chcąc zasłonić od napadu Zacną i słynną z Patriotyzmu Księżnę Elżbietę Czartoryjską i ocalić nieoceniony zbiór starożytnych szacownych Narodowych pamiątek, a przytem dla oswobodzenia jaknajprędzej Województwa Lubelskiego przedsięwziąłem po trzeci raz przeprawić się przez Wisłę w Puławach i natarczywie ścigać nieprzyjaciela. Tegoż dnia wysłałem Porucznika Nyke z oddziałem kilkuset Ochotników wybranych z Batalionów dla zajęcia w nocy Puław. Podobny rozkaz posłałem Pułkownikowi Kozakowskiemu, który z Kolumną ruchomą z różnych oddziałów piechoty i Kawaleryi złożoną, znajdował się w Zwoleniu; a widząc że Kreutz z całą siłą ruszył z Maciejowic, posłałem rozkaz Puł. Zachowskiemu do Kozienic, aby z całą Dywizyją JW. Sierawskiego do Korpusu jaknajspiesz

najspieszniej przymaszerować.

D. 2go Marca równo ze dniem wyszedłem z Gniewoszowa i dostałem rapport od Officera wysłanego do Kozienic, że Półkownik Zuchowski oświadczył, iż nie będąc pewnym czy Nieprzyjaciel nie ukaże się nad Wisłą, i nie zechce tentować około Kozienic przeprawienia się na lewy brzeg, dla tego nie może opuścić tego stanowiska. Posłałem natychmiast Szefa Sztabu z powtórzeniem rozkazu danego Półkownikowi Zuchowskiego z poleceniem aby odebrawszy komendę nieposłusznemu Zuchowskiemu, jaknajspieszniej rzeczoną Dywizyję do Puław przyprowadził. Lecz to nie mogło być uskutecznionem z powodu, jak niżej będzie wyjaśnionem.

Zbliżając się do Wisły gdy wszystko strzały harmatne i ręczne słyszeć się dały ale i ruchy Kawaleryi za Puławami okiem dostrzedz można było, wziąłem tyły Dywizyi, i spiesznie przeszedłszy Wisłę i Puławy na trakt do Lublina, już nie zastałem Nieprzyjaciela, który z początku strzałami odparty przez naszą awangardę uszedł bez porządku do Kurowa. Waleczność naszych awangardę składających, przechodzi wszelkie moje wyrażenia. Wszystko że piechota wytrzymała nieporuszenie, z zimną krwią i z największą spokojnością szarże Kawaleryi i ogień kartaczowy, odpierając mężnie kilkokrotne napady, ale następnie wypadając ze wsi na pole, bagnetem attakowała Kawaleryją i zaraz do odwrotu zmusiła. Z Kolumny Półk: Kozakowskiego, celne strzelcy Juliusza Małachowskiego mając zawsze na czele tego walecznego wielkich nadziei młodzieńca /: który później pod […] zginął :/ pewnemi strzałami wszystkich prawie Officerów wybili. Droga od Puław do Końskiej woli krwią była zbroczona tak rannych jakoteż zabitych, zwykle w wojsku Rossyjskiem wśród boju z placu zabieranych i na koniach uwożonych. Wystawszy Patrole ku Końskiej woli i w różnych kierunkach dla powzięcia wiadomości, o nieprzyjacielu, korpus stanął obozem na noc

pod Puławami (12). Oczekując niecierpliwie Dywizyi z Kozienic, oraz powrotu J.Ko Sierawskiego z pomyślnym skutkiem przedstawień, jakie bez zawodu otrzymać zobowiązał się, odbieram rozkaz od Naczelnego Wodza, właśnie przez Jenerała Sierawskiego przywieziony, i przez tegoż z Kozienic przysłany tki abym oddawszy J.Panu Sierawskiemu Komendę Korpusu sam z kilku Dywizjonami znacznie już co do kompletu ludzi zmniejszonemi pospieszył do Zamościa dla wzięcia czterech armat trzyfuntowych, z tą siłą abym wkroczył na Wołyń. Polecenie te, o ile trudne do pojęcia, i domysły o niekorzystnych dla

---

(12) Odwiedziwszy Księżnę Czartoryską zastałem tę czci i uwielbienia godną Polską Matronę otoczoną liczną familiją i Kobietami z Sąsiedztwa. Za przykładem Księżnej były wszystkie bez najmniejszej trwogi pewne, że kule i granaty przed kilku godzinami na Dom Jeh mieszkalny padały. Ufna że Bóg Ojczyźnie naszemu pobłogosławi, ufna w odwagę i męstwo Wojska za dobrą sprawę walczącego, pewna że powstanie cały Naród do spółdziałania, znajdziemy dosyć sił wewnętrznych do pokonania nieprzyjaciela, niemogła wątpić o pomyślnem rozwiązaniu rozpoczętego w dniu 29 Listopada dzieła. Gdyby podobne przekonanie podzielano u Obcych, nietylko Polska byłaby oswobodzona, ale i cała Europa, mając przez odrodzenie tego Narodu zapewnioną równowagę, a za tem nienaruszaną spokojność, inną zapewne koniecznie przybrałaby postać. — Był to rozczulający widok, a razem wzbudzający uwielbienie dla tego zgromadzenia Polek, które, jakby oswojone z niebezpieczeństwem tego rodzaju, posługami jedynie dla zranionych Wojowników, i opatrywaniem rannych zajmowały się. Były to w ten moment Siostry miłosierne w całem znaczeniu tego wyrazu. Górne pokoje Pałacu, zajęte były przez Kobiety wiejskie z dziećmi, tak z Puław jak i ze wsiów okolicznych, które uchodząc przed zapową z dziećmi zemstą za rzeź przed kilkunastą dniami przez Pułkownika Łagowskiego dwóch Szwadronów Dragonów znalazły w tym domu, przez nieocenionej dobroci Księżnej w Świątynię przytułku zamieniono, schronienie z wszelkiemi wygodami i wypoczynkiem.

mnie chęciach Naczelnego Wodza nasuwające, o tyle było niewykonalnem.

Dziewa w ściganiu porażonego nieprzyjaciela wszelkie korzyści nad nim odniesione zniweczała, a Korpus zmniejszony oderwaniem znacznej części Kawaleryi, która rzeczywiście całą Jego siłę stanowiła niemogąc ani posunąć się na przód, ani czekać na Nieprzyjaciela, musiałby powrócić za Wisłę i przez ten zgubny odwrót, rzeczywiście ośmielić Kreutza, pokazać i otworzyć mu drogę do zajęcia na nowo Województwa Sendomirskiego, i do ciągłego zagrażania Stolicy od lewego brzegu Wisły. Wszakże takiego błędu nie tylko znajomość prawideł wojowania, nie tylko wiadomości Wojskowe doświadczeniem nabyte, ale zdrowy rozsądek popełnić niedozwalał. Przypuściwszy zaś że bym nieuważając na fatalne skutki zniszczenia Korpusu, (: co wszakże na mnie zawsze by ciężyło:) i ślepo wypełniając rozkaz, został z tą garstką kawaleryi obejść Kreutza, dostać się do Zamojścia po cztery trzyfuntowe armatek (: kiedy już siedmnaście sześciofuntowych z całym zaprzęgiem na Nieprzyjacielu zdobyłem:) i wejść na Wołyń, jakież by tego było następstwo? Oto, zmniejszony Korpus ścigany przez Kreutza prędzej czy później, musiałby uledz katastrofie zniszczenia, a dla mnie ani działać korzystnie, ani utrzymać się na Wołyniu niebyło podobieństwem. Na wszelki wypadek należało stosownie do moich przedstawień znacznie Korpus powiększyć, a przynajmniej zostawić w sile jaka z przyłączoną Dywizyą Jen. Sierawskiego stanowił. ale nierozdzielać, i dla tego posłałem natychmiast zawiadomienie do Jen. Sierawskiego o położeniu w jakim się Korpus znajduje, z wezwaniem aby swej Dywizyi kazał jaknajprędzej przybyć do Puław (o) a sam żeby w nocy dla odebrania

---

(o) Otóż zatrzymanie się w Kozienicach Jen. Sierawskiego gdy powracał z Warszawy, wyjaśnia dla czego Szef sztabu posłany z Gniewoszowa po Dywizyą, nie przyprowadził takowej, o zgubnym wypadkiem zawiadamiał ...

komendy Korpusu przyjechać, poczem ułożywszy z niem plan dalszych operacyi
Korpusu, chciałem pospieszyć do Warszawy, i żądać Kommissyi na rozpoznanie
powodów dla jakich co do prowadzenia Korpusu niedopełniłem rozkazu, a gdy-
by usprawiedliwienie moje niebyło przyjętem, narażenie jednak Korpusu
na nieochybną zgubę, i odsłonienie Stolicy od lewego brzegu Wisły, co było
bardziej widocznem, stałoby się dla mnie okropniejszem udręczeniem, niżeli
wyrok Kommissyi, chociażby dla mnie samego najdotkliwszy.

Kiedy na radach Wojennych przedstawiałem konieczną, gwałtowną potrze-
bę działania na Podolu, i Wołyniu, i Ukrainie, należało natychmiast wypra-
wić do tych prowincyi skutecznie, i dla tego wtenczas chociaż tylko z dwo-
ma Szwadronami nowo sformowanego Pułku wyprawiono mnie, przezna-
czenie te (: chociaż niestosowne do mej rangi) spokojnie przyjąłem, widząc
sposobność i możność przebicienia w pośród i w poprzek tych krain, dla po-
ruszeń; niebyło bowiem pod ówczas wcale Wojsk Rossyjskich, i tylko
w powiatowych miastach, po kilkunastu inwalidów dla służby Poli-
cyjnej znajdowało się. Lecz w Lutym inna zupełnie postać rzeczy przy-
brały. Rząd Rossyjski mając dosyć czasu do wyjścia z osłupienia, w jakie
go revolucyja Listopadowa wprawiła, użył wszelkich możebnych środ-
ków do zapobieżenia powstaniom, w zabranych Prowincyjach. Znanych
z patryotyzmu znaczniejszych Obywateli, porywano z domów i w głąb Ros-
syi wywożono. Kommunikacyje zwyczajne między wsiami nawet sąsiedne-
mi były przerwane. Wydawanie paszportów wewnątrz Kraju, niezmier-
nie utrudzono, wszystkich bez paszportu jadących, lub idących po dro-
gach chwytano, i do Rossyi w najodleglejsze Guberniję pieszo, a czasem na-
wet w kajdanach pędzono. Granice od Królestwa piechotą były obsadzone,
a przy tem Wojska z Wołoszczyzny po wojnie Tureckiej, nadzwyczajnymi rap-

iastownym poborem Rekrutów kompletowane, nadciągały.

W takim stanie rzeczy znanym w Warszawie, czyż się godziło tak słaby oddział posełać? A jeżeli Naczelny Wódz miał przekonanie że podobna nie nieznacząca wyprawa może się udać, i przynieść żądany skutek, należało ją powierzyć jednemu ze Sztabsofficerów, a mnie, jakoby też szczęściu przypisując tak pomyślne działania, zostawić przy Dowództwie Korpusu, wzmocnionym takowym. Jeżeli Wódz Naczelny chciał wynagrodzić Jenerałowi Sierawskiemu, opuszczenie Go w awansie w tenczas, kiedy między wielo innemi Sam tak wysoko posuniętym zostałem, to mógł i powinien był, dawszy stosowną komendę Jmu Sierawskiemu, awansować Go na Jenerała Dywizyi, w tem rzeczywiście ze starszeństwa w służbie, w randze, i dla tak licznych zasług należało mu. Lecz te przeznaczenie moje pod każdym względem niewłaściwe, i te rozerwanie sił niczem usprawiedliwić się niedające, szczęśliwe działania Korpusu przerywało. Może chciano mnie się pozbyć, bo widziano, że przystępniejszy szczerze i z całą wiarą do Rewolucyi pełen nieograniczonych uniesień do jej wspierania, i przeciwny wszelkim wątpliwym, do tuczących układów dążącym działaniom: samem powodzeniem Korpusu, paraliżować takowe, i ciągle wołać bijmy się nie przestanę. Dla nadania Wojnie właściwego kierunku, to jest przeniesienia na prawy brzeg Bugu, należało koniecznie Korpus mój powiększyć. Wypadało korzystać z trwogi [illegible] wzięte za przyczynę te wypróżnienie, jaką już imię moje wzniecało w szeregach Nieprzyjacielskich, a siła przeznaczona wspomnionym rozkazem Naczelnego Wodza nie odpowiadała wcale potrzebie, zabranych prowincyj powstaniom, ani dozwalała Korpusowi zostawionemu nad Wisłą, rozerwanemu, i

pozbawionemu znacznej części Kawaleryi, działać stanowczo na lewém skrzydle Dybicza. Z pierwszego czy z drugiego względu, jak temu nikt z natury Wojny obeznany niezaprzeczy, wszelkie operacyje naczelnego Wodza przeciw głównej Nieprzyjacielskiej Armii, powinny były opierać się na poruszeniach mego Korpusu. Doświadczenie wszakże nauczyło, że dla zapobieżenia Nieprzyjacielowi przejścia na lewy brzeg Wisły, trzeba go było poszukać i pobić na prawém. Ten właśnie charakter nosiło na sobie moje pierwsze przejście przez Wisłę na Jenerała Geysmara. W trzeciéj przeprawie przez Wisłę w Puławach dążąc ku Bugowi, zamierzałem przez ten ruch oderwać część sił Dybicza czatującego na Stolicę, co też pomyślny skutek otrzymało. Otóż, żeby tego dokazać, trzeba było znowu przejść Wisłę, znieść lub przepędzić Kreutza strzegącego lewe skrzydło armii Dybicza, i potém wtargnąć na Wołyń, a tem samém zagrozić komunikacyjom głównej armii Rossyjskiej nad Bugiem, aż pod Brześć Litewski.

W tych właśnie zamysłach, zaskoczył mnie rozkaz Naczelnego Wodza, rozkaz niweczący nagle cały zakres moich przedsięwzięć. Czyż Kreytz stojąc w odległości dwóch tylko stacyi pocztowych, dowiedziawszy się o rozdzieleniu Korpusu, nie byłby natych-miast korzystał z tak mocnego osłabienia?

Otóż po tej trzeciéj przeprawie przez Wisłę, ścigając Kreytza, i dążąc na Wołyń, niemogłem dopełnić rozkazu co do rozerwania sił Korpusu, a przed przybyciem J^ta Sierawskiego (wysłanego do Warszawy dla otrzymania wzmocnienia Korpusu, nie zaś dla zupełnego zreorganizowania takowego:) nie mogłem bez oddania komendy naznaczonemu Dowódzcy, opuścić Korpusu.

Jednakże jak zbawienne skutki wypadły a przynajmniej powinny były wypaść z niemożności wypełnienia rozkazu Naczelnego Wodza, dowodzi najwyraźniej pismo Jeneralnego Kwatermistrza Jenerała Prądzyńskiego z dnia

z dnia 8go Kwietnia 1831. w Wielkolesie datowane.

„Wiadomo całemu Wojsku, i całemu Krajowi (pisze Jenerał
„Prądzyński:) że Korpus Dwernickiego zaledwie będący w zarodzie swej forma-
„cyi, pospieszył pod Stoczek, gdzie Jenerała Gejsmara zwyciężył, i dopiero na
„nim zdobył sobie artyleryją, w którą jest dziś opatrzony. Po tem zwycięstwie
„wrócił na lewy brzeg Wisły, wyrugował Kreutza z Województwa Sandomirskiego
„i w marszach kończył swoją formacyją. Porażką Kreutza pod Nową wsią
„oswobodził lewy brzeg Wisły. W tenczas już Naczelny Wódz układał w swo-
„jej myśli wyprawę, która w tych dniach zniszczeniem Korpusu Rozena
„tak szczęśliwie uwieńczoną została. Do pomyślnego skutku, należało od-
„ciągnąć od Pragi część sił nieprzyjacielskich. Do tego został przeznaczony
„Jenerał Dwernicki, mając już utorowaną drogę zdobyciem Puław
„przez Pułkownika Łagowskiego, (n) przeszedł tam Wisłę, uderzył znowu
„na Kreutza, znowu Go pobił pod Kurowem, i z Lublina wypędził Za-

(n) Co do utorowania mnie drogi do Puław, w ~~tem~~ Jenerał Prądzyński popełnił widoczną omyłkę.
Puł: Łagowski 26 Lutego wpadł do Puław, i rozbiwszy tam szwadron dragonów z Korpusu Kreutza, tegoż dnia
wrócił na lewy brzeg Wisły i stanął w okolicach Góry naprzeciw Puław. Dopiero 2go Marca, dowiedziaw-
szy się, o kolumnie ruchomej Puł: Kozakowskiego do której składu należał Puł: Łagowski, dałem rozkaz tej
kolumnie do połączenia się z Korpusem. Dnia 3go Marca Awangarda moja wyparła nieprzyjaciela
czyli raczej niedopuściła Mu zajęcia Puław; A zatem droga do Puław niebyła Mnie przez nikogo utoro-
wana, co najlepiej dowodzi, broszura Puł: Łagowskiego, o wyprawie do Puław, 15 Grudnia 1844 w Paryżu ogło-
szona. „Naczelny Wódz zawiadomiony moim rapportem iż Puł: Kozakowski nieosadził Puław piechotą, i przez to nietylko
„na zniszczenie wystawił te siedlisko pamiątek Narodowych, ale razem punkt tak ważny dla zwycięzkiego Korpusu
„Jenerała Dwernickiego, Nieprzyjacielowi pozwolił odzyskać; dał rozkaz Komendantowi Radomia, ażeby Puł:
„Kozakowskiego aresztował, i do głównej kwatery do Warszawy odesłał,,

(podpisano) J. Łagowski —

„Zatrwożony powodzeniem Korpusu Dwernickiego, na swojem lewem skrzydle,
„a mając wielkie wyobrażenie o tym Korpusie, Wódz nieprzyjacielski, wyprawił
„znaczną część sił swoich pod Dowództwem Szefa Sztabu Jenerała Tolla, prze-
„ciw niemu, i spełniony został tym sposobem główny cel, jaki zamierzała
„wyprawa Jenerała Dwernickiego."

Te wyrazy Jeneralnego Kwatermistrza zawierają niepospolitą pochwałę dla mego Korpusu, do której objawienia zniewalały go same fakta. Zachodzi tylko pytanie, czy to co Korpus tak pomyślnie dla sprawy Ojczystej wykonał, wynikało rzeczywiście z planu Naczelnego Wodza, o którym JW. Chrzanowski wspomina? Jeżeliby tak było, jakże pogodzić ten plan z rozkazem 1go Marca który odbierał mi Dowództwo Korpusu, rozdrabniał go, i z częścią Kawaleryi z nad Wisły przez Zamość za Bug na Wołyń mnie wysyłał (☉) Gdybym był mógł wykonać ten rozkaz, byłyżby miały miejsce owe świetne zdarzenia, które na powodzenia głównej naszej Armii tak silny wpływ miały? Wszakże dopiero po przejściu mojem w Puławach, po porażce pod Kurowem, i wyparciu z Lublina JW. Kreutza a zatem po danym rozkazie Naczelnego Wodza odbierają-

cym

(☉) W dyrekcyi marszu wskazanej mi przez Zamość na Wołyń, są dwie dotykalne niedogodności: Najprzód, że musiałbym się przedzierać przez Korpus Kreutza w Lublinie i okolicach rozpołożony, przyczem, niepotrzebna, bez żadnego użytku strata ludzi, byłaby nieuchronną. Powtóre, że odległość Bugu poniżej Włodawy jest daleko, o połowę prawie mniejsza jak na Zamość, chcąc by do najbliższego punktu od tej Twierdzy do Bugu. Jeżeli chodziło o wzięcie czterech trzyfuntowych armat z Zamościa, to można było takowe oddzielić z Korpusu, w którym po ogołoceniu go z Kawaleryi, dwie baterye z zabranych na nieprzyjacielu dział uformowane, nie miałyby w razie potrzeby odpowiedniej asekuracyi. Gdyby kto zrobił uwagę że Korpus później, właśnie przez Zamość poszedł na Wołyń, na takową, opisanie rzeczy, i działań Korpusu od Puław do Krzytewa [?] będzie dostatecznym objaśnieniem.

mnie komendę, i rozrywającym Korpus. Jenerał Toll z głównej nieprzyjaciel=skiej kwatery był za mną wysłany. Niemógł więc Naczelny Wódz niżeryć dobrowolnie własnego planu, gdyby takowy (dla odciągnienia znacznej części armii Dybicza, w skutku zagrożenia lewemu skrzydłu Jego przez mój Korpus.) w myśli swej układał. Wszakże i ta lojalna nasuwa się uwaga że Naczelny Wódz znając słabą nader liczbę mego Korpusu, mając pro=jekt odciągnienia przeciw mnie znacznej siły z armii Dybycza, nie z roz=kazem zmniejszającym mój Korpus, ale z posiłkami wzmacniającemi takowy, byłby jaknajspieszniej wysłał za mną Jenerała Sierawskiego. Ale wracam do dalszych operacyi Korpusu od Rutaw.

Dnia 3^{go} Marca oczekując naprożno powrotu Jenerała Sierawskiego dla zdania Mu Komendy Korpusu, i żadnej o nim nieodbierając wiadomości do południa, Officier wysłany na podjazd ku Markuszewu, przywiózł mi rapport, o ukazaniu się w Kurowie znacznego oddziału Kawaleryi nieprzyjaciel=skiej z artyleryją, od Lublina przybyłego. Łatwo było przewidzieć zamiar Kreutza zaczepnego działania, a gdy od potyczki pod Nowowsią ciągle był w odwro=cie, i tylko odpornie mógł działać zmiana ta raptowna, mocno mnie zdziwiła, zostawszy w rozkazie odebranego, niechcąc przed przybyciem Jenerała Sierawskiego w Korpusie ogłosić, przypuszczać niemogłem żeby wiadomość o rozkazie rozry=wającym Korpus, równocześnie do obozu Nieprzyjacielskiego, jak i do mnie doszła. Rzeczywiście była to przednia straż Korpusu Kreutza wpochodzie od Lublina.

Pozycyja pod Rutawami, z Wisłą w tyle, już znacznie osłabionym lodem okrytą, niebyła wcale do przyjęcia bitwy, a przytem nieodstępując od mojej zasady, aby uprzedzać zawsze w spotkaniu nieprzyjaciela, a spotkaw=szy raptownie nań uderzać, ruszyłem natychmiast z pod Rutaw traktem

do Lublina, postawszy już niewcześnie, ale rozkaz Jenerałowi Sierawskiemu
aby jak najprędzej z Dywizyją zostawioną w Kurenicach za Korpusem
postępując, rezerwę takowego formował. Za zbliżeniem się do Kurowa
dała się spostrzec Kawalerya Nieprzyjacielska, lecz ujrzawszy nasze Wojsko,
spiesznie cofnęła się do miasta, i z rynku Artylerya kilka granatów na nas
rzuciła. Dłużej jednak strzelać niemogła bo Dywizion 4go Ułanów, Szwadron
Krakusów Poniatowskiego, i Szwadron z Kawaleryi walecznego Pułkowni-
ka Piotra Łagowskiego, będące w Awangardzie, wpadły z największą szybko-
ścią przez groble do miasta, i w rynku stojące cztery działa z ośmnasto kanonie-
rami, z jednym Officerem, oraz z jaszczykami i wozami amunicyjnemi zabrały.
Za Kawaleryją nieprzyjacielską wypartą z Kurowa, gdy nasze zadaleko zapędziła
się, dwa Pułki Dragonów z Markuszewa na odgłos swoim przybyciem zatrzy-
mawszy pierzchających, uderzyły na naszych, i do odwrotu zmusiły, lecz w tym
momencie trzy dywizyony z artyleryją pospieszyły naszym w pomoc, i po
upornym mężnym z obu stron boju pobici i rozproszeni Dragony jesz-
cze dwa działa z jaszczykami utracili. Podług opowiadania ludzi w Marku-
szewie, za uciekającemi tłumnie przez te miasto Dragonami, najmniej
sto koni luźnych przebiegło. W tej żwawej utarczce utracił nieprzyjaciel
w zabitych Sierdziesięciu pięciu, wziętych w niewolę Osmdziesięciu trzech, i
w rannych Osmdziesięciu, których zastaliśmy w Lublinie w Lazarecie, oraz
sześć dział z Kompletnym zaprzęgiem. Z naszej strony mieliśmy dwodzie-
stu siedmiu rannych, siedmnastu zabitych między któremi Porucznik 2go
Ułanów Ostaszewski. Dzielny ten Officer chwalebnie życie zakończył, wy-
mawiając przy skonaniu ostatnie te słowa: „Umieram szczęśliwy
„bo przy Nas zwycięztwo, nieustawajcie bracia w zapale, bijcie wrogów
„póki ich niewypędzicie z Polski. Powiedzcie mojej Kochanej Matce że za-

„umieram spokojnie, bo łożę życie za Ojczyznę, i podług Jéj przestróg i napomnień
„nigdy tego życia nie splamiłem. Żegnam...„ te były słowa ostatnie. Dwa inne nie-
mniéj chwalebne zdarzenia nie mogą zostać bez wspomnienia (p) Tegoż dnia nocował Korpus w Magnuszewie

D. 4go Marca dowiedziawszy się że Obóz Kreutza stoi pod Lublinem od strony Markuszewa, a będąc prawie pewnym, że nieprzyjmie bitwy lecz za zbliżeniem się mojém przejdzie przez Lublin na trakt do Krasnegostawu, chciałem Mu przecięć odwrót moją piechotą w samym Lublinie, w tym celu wysławszy mały podjazd do Garbowa dla wprowadzenia w błąd Kreutza jakobym na trakcie Lubelskim znajdował się, z Markuszewa rzuciłem się na prawo lasami na Bziów i Konopice do traktu Krakowskiego.
Wychodząc z Markuszewa odesłałem Pułkownika Łęgowskiego z Jego ka=

(p) Pułkownik Lanckoroński mając dwóch Synów w swoim szwadronie z Kawaleryi Łęgowskiego, gdy jeden z tych śmiertelnie ranny w głowę i w ramię przy amputacyi ręki na placu skonał zasmucony Ojciec wnet połączył obowiązek żołnierza walczącego w tak świętéj sprawie, z bolesnem uczuciem Ojca. Roniąc łzę nad cierpieniem i tak okrutnym zgonem młodego Wojownika, miał razem pociechę /: jak to z przykładną dla walczących spokojnością wyraził:/ że Syn Jego w wiośnianym wieku życia, już się wypłacił z długu winnego Ojczyźnie —

Dawny Sztabsofficer później Podprefekt znany z cnót i powszechnie w Obywatelstwie poważany Gawczyński oddał Syna piętnastoletniego /: podobno jedynaka:/ do Szwadronu Pułku Krakusów imieniem Księcia Poniatowskiego, mającego się formować w Radomiu, a chcąc być przy nim nieodstępnie sam zaciągnął się do tegoż szwadronu jako szere=gowy. W bitwie pod Kurowem w zamieszaniu kawaleryi, zastawiając obskoczonego Syna przez Dragonów, sam ranny i zsadzony z konia, na piechotę z zadziwiającą odwagą i zręcznością bronił siebie i Syna póki nie przybiegli w pomoc Ułani, i obydwa ocaleni zostali.

Kawaleryję do Puław dla wzmocnienia Rezerwy jaką podług rozkazu posłanego Jenerałowi Sierawskiemu miał formować, i powinien był już znajdować się w Puławach. Jeńców i cztery działa z trzech zabranych pod Kurowem, odesłałem do Radomia. Dla umówienia się z J[enerałe]m Sierawskim o dalszych ruchach, posłałem do Puław Szefa Sztabu Osińskiego który nie zastał tam J[enera]ła Sierawskiego ani żadnej o nim nie powziął wiadomości (9). Z Konopnicy wysłałem P. Pułkownika Rychłowskiego z piechotą, dla obejścia Lublina wąwozami na Rury, i wejścia do Miasta z tyłu obozu Kreutza. Miał tam stanąć o godzinie szóstej w wieczór, a o tejże godzinie Kreutz napadnięty przez Korpus i wpędzony do Miasta, mając na ulicach przecięty odwrót przez Rychłowskiego, niemógłby uniknąć poddania się, lub zupełnego zniszczenia.

Stanąwszy o umówionej godzinie pod Lublinem już obozu Nieprzyjacielskiego nie zastałem. O godzinie czwartej po południu przeszedł przez Lublin i stanął za miastem pod Tatarami, zapaliwszy na rzece Bystrzycy dwa mosty które Rychłowski wszedłszy do miasta ugasił, i bez uszkodzenia zostały. Od mieszkańców w Lub-

---

(9) Major Osiński będąc w Puławach zawiadomił Księżnę Czartoryską o porażce pod Kurowem Nieprzyjaciela, i przywiózł mi kilka od niej wyrazów, które jako miłą pamiątkę od tak godnej Polki zatrzymuję i tu w kopii załączam.

Au brave Général Dwernicki

„Dwa razy cieszę się żem Polka odbierając takie szczęśliwe nowiny. Niech żyje
„Polska. Niech żyją Kochani Waleczni Polacy i Wódz Nasz Dwernicki. Boga
„proszę o naszych oswobodzicieli, i proszę przyjąć najczulszej wdzięczności, za przysłanie Ma: Osińskiego z tak przedziwną nowiną. Dawna i najszczersza życzliwa Przyjaciółka

(podpisano) Elżbieta Czartoryjska

w Lublinie że o trzeciej popołudniu przed Laturem widziano Ułana z 4go Ułanów rozmawiającego z Księciem Wirtembergskim po czem natychmiast Kreutz Obóz zwinął, i na Tatary przez miasto przeszedł. Później pokazało się że Kadoffer z trzeciego pułku zbiegł z Konopnicy, i zapewne dał wiadomość Wirtembergskiemu o ruchu Naszym.

W Marcu z Konopnicy dostałem rapport od Jenerała Sierawskiego, iż pod Kazimierzem przeszedł Wisłę na prawy brzeg, i na drugi dzień połączy się z Korpusem.

Dnia 5 Marca równo ze dniem Kreutz ruszył z Tatar rozdzieliwszy swe Wojsko na dwie Kolumny, z których jedna poszła na lewo ku Łęcznie, a druga traktem Krasnostawskim. Piechota moja niezmiernie znużona, szczególniej dla braku obuwia, miała pokaleczone nogi, a konie, po większej części pogubiwszy podkowy wymagały koniecznie okucia. Z tych powodów spoczynek przynajmniej jednodniowy był nieodzowny. Przytem trzeba było czekać na Jenerała Sierawskiego, aby skutecznie ścigać obiedwie Kreutza Kolumny, a oprócz tego, stosownie do poleceń Rządu Narodowego, musiałem zająć się urządzeniem władz prawych przez nieprzyjaciela w urzędowaniu zawieszonych. Jakoż zawezwałem Radę Wojewódzką, aby powróciła do czynności, w imieniu Rządu Narodowego rewolucyjnego. Wezwałem Mieszkańców o dostarczenie jaknajpośpieszniejsze i jak można najwięcej bielizny i obuwia dla piechoty, co tegoż dnia poczciwi Lublinianie w znacznej bardzo ilości dostarczyli. Dostałem wezwanie do Komendanta Zamościa Pułkownika Krysińskiego, aby wysłał ile będzie mógł piechoty z artylerją do miasteczka Uchań na trakcie od Krasnegostawu do Uściługa potocznego, dla przecięcia odwrotu Kreutzowi. W dniu tym w późny wieczór, znowu zamiast przybycia Jła Sierawskiego z Wojskiem, odebrałem od Niego zawiadomienie, że dostał rozkaz powrócenia na lewy brzeg.

Wisły, co zupełnie mój plan utorony ścigania obydwóch Kolumn każdej z osobna zniszczyła; a gdy siła zupełnego mego Korpusu niedozwalała i niemogła być rozdzielona, rzuciłem się za Kolumną, z której poszedł Kreutz traktem Krasnostawskim (r)

Dnia 7. Marca wystawny patrol ku Łęczny i w różnych kierunkach ku Wieprzowi opuszczając Lublin, zmuszony byłem zostawić Stu-trzydziestu Ludzi z piechoty z pokaleczonemi nogami, o trzydzieści kilka Koni mocno podbitych. Oddział ten oddałem pod Komendę Majora od Piechoty z rozkazem aby po trzech dniach odpoczynku za Korpusem maszerował. W razie jednak gdyby się dowiedział przez małe podjazdy wysłane na różne strony i przez szpiegów, że trakt Krasnostawski nie jest wolny i bezpieczny, lub o zbliżaniu się zkądkolwiek Nieprzyjaciela, aby natychmiast opuścił Lublin niezostawiając ani jednego człowieka nawet w Lazarecie, i lasami na Bychawę dostał

(r) Gdy przechodzą moje pojęcie te nagłe jedne drugim przeciwne rozporządzenia i rozkazy Sztabu głównego, zostawiam czytelnikom zgłębienie takowych i odgadnienie, dla czego pierwszy rozkaz odbierał mi Komendę Korpusu? Dla czego J.ał Sierawski ani sam z tym rozkazem będąc już w Kozienicach, ani na moje wezwanie z Puław aby pospieszył dla odebrania Komendy nie przybył? Dla czego J.ał Sierawski zawiadamiając mnie iż przeszedł Wisłę pod Kazimierzem dla połączenia się z Korpusem nie wspomniał czy dla odebrania Komendy, czy pod moje rozkazy powraca? Dla czego nakoniec w późniejszych rozkazach Naczelnego Wodza, nie było odwołania względem odebrania mnie Komendy Korpusu, i oddania takowej Jenerałowi Sierawskiemu, ani najmniejszej wzmianki o tym pierwszym odbierającym mnie Komendę rozkazie?

się do Zamojścia. Wyszedłszy z Lublina, Korpus nocował we Wsi Fajsta-
wicach. Z tej Wsi przeszedł Kreutz rzekę Wieprz pod Gęsią Karczmą.
Pozycyja za wieprzem na którą się rzucił, jest zupełnie leśna, i bag-
nami okryta, Nie mogłem Go ścigać z Kawaleryją i piechota nie
niewyrobiona. Nieporównanie Strzelcy Kurta przeznaczone do
składu Korpusu lecz nieprzybyłe[?]: bo Dowódzca ich żadnego rozkazu
od Sztabu Głównego do połączenia się z Korpusem nieodebrał[?]; rów-
nie jak Strzelcy także celne Juliusza Małachowskiego pozostałe
z Jenerałem Sierawskim, byłyby w tym razie bardzo użytecznemi
i Kreutz ścigany przez nich w leśnej pozycyi, nie mogąc jak tyl-
ko między błotami, krętą ~~bagnistą~~ drogą, ~~mogł~~ ujść i Kawaleryją
nieprzyjaciel
ale całą Artyleryją byłby niezawodnie utracił.

Dnia 8 Marca stanąłem w Krasnymstawie awangar-
da zastała tam Dragonów i Kozaków dla spalenia mostu na Wie-
przu z korpusu Kreutza wysłanych, lecz rozbici uciekli: i most ocalo-
ny został. Wyprawiłem Majora Orińskiego do Naczelnego Wodza z rapportem o stanie Δ
Przez Dzień 9^{go} Marca stojąc w Krasnymstawie dowiedziałem się
przez Patrole wysłane, że Kreutz z całem swem Wojskiem ku Łęcz-
nie pociągnął, co oczewiście powrot jego do Lublina wskazało.
Posłałem natychmiast rozkaz do Majora zostawionego w Lub-
linie, lecz Go już ten rozkaz niezastał, bo dowiedziawszy się o poc-
raczającym Korpusie Kreutza tegoż samego dnia 9^{go} Marca
wyszedł z Lublina na Bychow podług mego polecenia, do Zamoj-
ścia, i nigdzie Nieprzyjaciela niespotkał (5) Tego dnia o godzinie

Δ stanie i położeniu Korpusu, z poleceniem przedstawienia gwałtownej potrzeby wzmocnienia, szczególniej piechotą i Kanonierami, oraz zasilenia funduszami, bo w Kassie szeląga niebyło. — Dostałem powtórnie do Komendanta twierdzy Zamojścia zawiadomienie, o zbliżaniu się mojem, uprzedzając, że mi wypadnie przyjść pod Zamojść, dla zaopatrzenia Korpusu w różne potrzeby, a szczególniej w amonicyją.

(5) Gazeta Petersburgska zamieściła pod 20 Marca w dodatku rapport Dybicza

czwartej po połudnju odebrałem zawiadomienie przysłane mi przez
pewną młodą, zacnego i znakomitego Patriotyzmem rodu Damien
ke że Brygada Piechoty Rossyjskiej pod Komendą Jenerała
Bałbekowa, przeszedłszy Bug pod Uściługiem ma nocować
w Wajsławicach, o cztery mile od Krasnegostawu odległem.
Wysłałem natychmiast Podpułkownika Rychłow=

---

(5) do Czarza w którym donosi, że po przejściu mojem przez Wisłę w Puławach,
i odparciu Awangardy Kreutza pod Kurowem dążąc do Lublina rozgłaszałem
że wkroczę na Wołyń, że Jenerał Kreutz wyrachowawszy i widząc możność zniszczenia
zenia mego Korpusu gdyby Mu się udało wywabić mnie jak najdalej od Wisły,
zostawił mi wolną drogę od Wisły do Lublina, a następnie obszedłszy lewe skrzydło
ło i tył mego Korpusu, szturmem wziął Lublin, przyczem stawszy pod tem miastem
tem zaczęła zemną krwawą bitwę dnia 11. Marca stoczoną /: w dniu tym
cały mój Korpus znajdował się w okolicach miasteczka o kilkanaście mil od
Lublina odległem jakto niżej będzie wykazanem, a w Lublinie ani jednego
Żołnierza Polskiego nawet w Lazarecie nie było./ W tej improwizowanej mordo
derczej bitwie, po wpędzeniu mego uzbrojonego Wojska do miasta, zmuszony był na
przedmieściu /: jak niegdyś Francuzi w Saragossie/ dom przy domie szturmem zdobywać.
wać. Zabił Nam mnóstwo ludzi, i wziął w niewolę pięciu Officerów, i tysiąc
Szeregowych,, Przedstawia nazwiska rannych i szczególniej odznaczających się
w tym zawziętym boju w którym z Wojska naszego na wszystkie strony rozpierz
szonego dwa Szwadrony do Głuska a dwa inne do Kurowa i Markuszowa cofnąć
się i schronić zdołały. — Rzeczywiście była to bitwa Don Kiszota z Wiatraka
mi, bo nawet Wiatrak w tym rapporcie nieposolicie figuruje. Buntownicy
/: są słowa Rapportu:/ schronili do Młyna broniąc się z największą zaciętością

Rychtowskiego z dwoma batalionami piechoty, trzema Dywizjonami Ka-
walerji i czterema działami, na lewo traktu do Woysławic wiodącego
na Rakołupy do Uhań, dla zastąpienia drogi tej Brygadzie od Uściługa lub
od Dubienki, a sam z korpusem ponadtem wielkim traktem z Krasnego-
stawu do Wojsławic. Lecz Bałbekow, zawiadomiony o tym ruchu
przez szpiega w nocy wyruszył z Wojsławic i o kwadrans przed przyby-
ciem Rychtowskiego do Uhań przeszedł przez te miasto. Ku Uściługowi
ścigany przez parę godzin stracił[?] kilkudziesięciu ludzi w zabi-
tych, i dwiestu z czterema Oficerami wziętych w niewolę, z resztą
uszedł do Uściługa. Błotniste zbyt pola bagnami okryte po obu
stronach traktu, głębokim i szerokim rowem okopanego niedozwo

(5) trzymali się blisko godziny. Nakoniec jednak te schronienia, pomimo szańców i oko-
„pów, i zapor zrobionych przez tych buntowników, zostało szturmem wzięte przez
„Dywizjon Kozaków i Szwadron Dragonów Pułku Finlandzkiego, który porsiada-
„li z koni. Jenerał Baron Deliugshausen sam prowadził do szturmowania młyna
„przyczem odniósł rany„ Jenerał Kreutz daje świadectwo wzorowej wytrwałości
pojedynczych Dowódców swoich oddziałów, jakoteż męztwa żołnierzy. Ze szczególną
jednak pochwałą, wspomina o męztwie i roztropności Jenerała Barona Deliushau-
sena, którego pomyślne działanie przeciwko obrońcom młyna przyczyniło się bar-
dzo wiele do szczęśliwego wypadku bitwy. W końcu zawiadamia Feldmarszałek
Dybicz Cesarza, iż Jenerał Sierawski postępujący za mną, w trzech tysiącach wojska,
zawiadomiony iż z Głównej Armii Rossyjskiej wysłany jest za mną Szef
Sztabu Toll, ze znaczną siłą, cofnął się za Wisłę. Jest to suplement do Raportu Dybi-
cza o bitwie, która chyba we śnie Jenerała Kreutza była stoczona. Dla dania dokład-
nego wyobrażenia o rapportach Rossyjskich, powyższy będzie dostateczny umieszczony w tem piśmie

lity wyminąć uchodzącej piechoty, dla utrudzenia jej odwrotu, i poniszczenia promów na Bugu pod Uściługiem

Wychodząc z Krasnegostawu, miałem doniesienie że znaczne oddziały kawaleryi Rossyjskiej wkroczyły do Królestwa około Dubienki. Dla przekonania się wysłałem Majora Wierzchlejskiego z kilkoma szwadronami w tę stronę z poleceniem, aby po dostarczeniu i działaniu stosownie do okoliczności, połączył się z Korpusem w okolicy Uhani. W Uhaniach zastałem dwa bataliony piechoty i cztery działa z Twierdzy Zamojscia wysłane, które także już po przejściu Bałbekowa nadeszły. Wiadomość o nadejściu do Królestwa sił znacznych około Dubienki były niedokładne. Kilka tylko sotni Kozaków i dwa szwadrony huzarów /: zapewne w kombinacyi z Bałbekowem, dla wzmocnienia Korpusu Kreutza:/ przez Bug przeprawiły się, lecz za zbliżeniem Wierzchlejskiego jaknajspieszniej za rzekę wróciły

Dnia 11. Marca nocował Korpus w Grabowcu. Przy rozmarznięciu ziemi, drogi prawie w bagna zamienione tak zniszczyły piechotę, a szczególniej pociągowe konie że bez odpoczynku niemożna było dalszego robić pochodu. Nadto będąc pewnym że posiłki tak usilnie żądane będą za mną wysłane, a przynajmniej że przeznaczone do Korpusu Strzelcy celne Kuszla, Legija Wołyńska, i Pułki Krakusów Korzcińskiego i Poniatowskiego /: z których po jednym tylko niekompletnym szwadronie dostałem, :/ nadejdą, przedsięwziąłem pod Zamojściem kilka dni pozostać.

Dnia 12 Marca połączył się z Korpusem Major Wierzchlejski

Dnia 13 Marca, ruszywszy z Grabowca, stanął Korpus pod Zamojściem. Kawalerya i piechota zajęły Nowemiasto pod samą Twierdzą

i w najbliższych wsiach, Artylleryja potrzebująca koniecznie dokładnego na nowo prawie urządzenia, weszła do Twierdzy. Stan Korpusu wymagał, naytego w niektórych szczegółach poprawienia. Tworząc się i organizując w obec prawie nieprzyjaciela, wśród tej szczególnej pochodowej formacyi, ciągle bojował i zwyciężał. Gejsmar rozbity zupełnie, Kreutz kilka razy pobity i pędzony, do dwóch tysięcy zabitych i wziętych w niewolę wojska nieprzyjacielskiego /: między jeńcami trzech Dowódców Artylleryi :/ Dwadzieścia trzy dział, z kompletnym zaprzęgiem z amunicyją zdobytych. Oswobodzenie od najazdu Nieprzyjaciela, Województwa Sandomirskiego całego, i części Lubelskiego, a przezto zasłonienie i zabezpieczenie Stolicy od lewego brzegu Wisły, Otoż są skutki dwudziesto kilko-dniowych działań Korpusu korzyści tak znaczne; pod względem moralnym nieocenione, podniosły w młodym Żołnierzu ducha do najwyższego stopnia, i uczucie sławy wzbudziły, Zapominał o trudach, nieuważał na głód, a przytem uprawiał się do przyzwoitej karności, zawsze a szczególniej w czasie Wojny potrzebnej. od 12 lutego głód i niewygody niszczyły konie, postępując nieustannie za Nieprzyjacielem Magazynów nigdzie niebyło. bo o tem niepomyślano (t)

(t) W założonym Magazynie w Wo: Augustowskiem, była zsypana ogromna ilość zboża, ale w położeniu ważkiej kraju naszej między granicami Prussyjskiemi od Białegostoku i Brzesku, o kilka mil tylko od siebie oddalonemi, więc musiało być zebranem przez Nieprzyjaciela. Czyż niemożliwie zaraz po rewolucyi ten magazyn do Warszawy sprowadzić? a oprócz że ani Wojsko ani Stolica, niebyłyby doznały braku żywności, uniknionoby powodu do wysłania kilkunastu do dwudziestu tysięcy dobranego Wojska, w najważniejszej, żywotnej dla obrony Stolicy chwili, i osłabienia przezto armii, która nie będąc rozerwaną, byłaby niezawodnie odparła Dankiewicza Wojsko, i zadać Mu cios śmiertelny mogła. ~~Nie~~ jakiś awanturnik nieświadomy żadnego przybytku Rewolucyi, ale Każden z Jenerałów z dawnych czy z nowo awansowanych, jak n.p. Ryckłowski, mając dowództwo wysłanego Korpusu, byłby pewnie na czas do obrony [illegible] powrócił.

artylerya pomnażana zdobywanemi przy każdem starciu się z nieprzyjacielem działami nie miała kanonierów, i do tej tak ważnej wyłącznej wymagającej nauki służby, trzeba było oddziałać Podofficerów i Szeregowych z Kawaleryi. Z sytuacyów podanych przez dowódzców oddziałowych, przekonałem się o braku wielu artykułów, a niebyło sposobu zaradzenia, bo nieznalazłem w twierdzy jak tylko niezliczone stosy dział na składach bez użytku leżących, które wnokże do Warszawy sprowadzone były, a było dosyć czasu i sposobności zaraz po rewolucyi na saniach uskutecznić, byłyby w czasie szturmu pod Wolą mocno przeważyły, i do odwrotu wojska atakujące zmusiły.

Patrole Kozaków włóczące się, Komunikacyje w okolicach Zamojścia utrudziły, i żaden transport bez eskorty obejść się niemógł. Kawalerya ciągle tą służbą zajęta, jako też nieustannemi patrolami w różnych kierunkach, musiała mieć zawsze osiodłane konie. Do tego Cholera i ciągłe nawalne deszcze, nieznany spoczynek w najokropniejsze przechodzące siły ludzkie położenie zamieniały.

D. 15 Marca wysłany patrol ku Staremuzamojściowi zdał raport iż odkrył Korpus Rossyjski, który nadszedł od Lublina i na lewym brzegu Wieprza w okolicach Izbicy i Tarnogóry rozłożył się. Przez szpiegów i od jeńców zabranych w Starymzamojściu dokąd już podjazdy z tego Korpusu dochodziły, dowiedziałem się iż to było Wojsko dwadzieścia tysięcy wynoszące przez Dybicza z głównej Armii pod Komendą Szefa Sztabu Jenerała Toll, za mną wysłane. Ciągłym postępem w zwycięztwach oręża naszego, i zagrożeniem Dybiczowi przecięcia Komunikacyi z Rossyą, przez zajęcie i zrewoltowanie zabranych Prowincyi; Korpus mój zwrócił szczególną Jego uwagę. Sądził on ze skutku mych działań że mam siłę kilkanaście tysięcy ludzi wynoszącą, jakoż w raporcie do Cesarza

z dnia 1/13 Marca wyraża „aby odjąć miatieżników (: buntownikom :) w znacznej „sile pod komendą Jenerała Dwernickiego będącym wszelką sposobność przedsię„wzięcia czegokolwiek przeciw Wołyniowi, odkomenderowałem Szefa Sztabu „Hrabiego Toll z trzecim Korpusem jazdy rezerwowej, z trzecią Dywizyją „Grenadierów, i Brygadą Grenadierów Litewskich, z rozkazem odcięcia „Dwernickiego od Bugu i od Wisły, i zadania Mu ostatniego ciosu „Dwernicki cofa się z Krasnegostawu na Rachów, Hrabia Toll ściga Go „natarczywie„ (: zobacz Suplement au Journal de St Petersburg en date „de 9/21 Mars 1831 :) — Dosyć jest spojrzeć na Kartę kto nie zna tamtych okolic, spojrzeć oraz na położenie Uhań i Grabowca na które szedł Korpus pod Zamość, a na Rachów leżący nad Wisłą, którędy podług raportu Dybicza miałem się cofać poprzedzającym mnie Tollem, a przytem porównać daty mego przyjścia pod Twierdzę, i ukazania się Tola na lewym brzegu Wieprza; a to wszystko dokładnie wskaże, na jaką wiarę zasługiwały raporta Rossyjskiego Wodza.

Spodziewałem się że Toll przejdzie na prawy brzeg Wieprza, a nawet wiedziałem przez zręcznego Szpiega, który bywał w obozie Tolla i rozmawiając z Jenerałem Wittem wyrozumiał, iż mieli zamiar napaść na nasz obóz i pewni byli zniszczenia zupełnego naszego Korpusu; Jednak pomimo zbyt przewyższającej co do liczby, nieprzyjaciela siły, byłem gotów stawić Mu czoło bo wystąpieniem Garnizonu na czas bitwy Korpus mój znacznie byłby zwiększony, a pozycyja pod Twierdzą, ze wszech względów dla Nas korzystna, pomyślny skutek przedstawiała. Ale Toll nie śmiał przejść Wieprza, wysełał tylko mocne podjazdy na prawo i na lewo, które w każdem spotkaniu z naszemi odpierane i ścigane, zawsze ponosiły straty w zabitych rannych, i branych w niewolę. Deszcze ulewne

ciągle padały, i drogi codzień gorsze, stały się nieprzebytemi

W tym czasie przybył do mnie Chruścikowski z pismem, które wyjął z misternie ukrytej w czybuchu kryjówki, Rządu Narodowego do Władz cywilnych, i z Głównego Sztabu Armii do Władz Wojskowych, jako Emisariusz wysłany na Wołyń, zkąd właśnie powracał. Oświadczył że miał szczególne polecenie utrzymywania komunikacyi między mną i prowincyjami za Bugiem. Człowiek ten cały w uniesieniach nienaturalnych, mistyczny w rozmowie i objawianiu swych myśli, a przytem odrażającej powierzchowności, nie wzbudził we mnie zaufania, lecz że był opatrzony upoważnieniem Rządowem, usunąwszy przeto wstręt do Jego Osoby poleciłem, aby oznajmił na Wołyniu przejście Korpusu za Bug, jak tylko drogi się poprawią, o tyle, że Artyleryję z Wozami amunicyjnemi można będzie prowadzić, a zbliżenie Korpusu ku Wołyniowi gdy stanął pod Zamościem powinno już było stać się hasłem, do ogólnego powstania, tak dla tej prowincyi, jakoteż dla Podola i Ukrainy, które podług zapewnienia Chruścikowskiego t.j. jakoby z rozkazu Rządu udzielonego mu, od dawna miało już być zupełnie zorganizowanem. Poleciłem mu aby wezwał Naczelnika Powstania Wołyńskiego o zawiadomienie mnie jaknajspieszniejsze, na które powiaty nadgraniczne po wkroczeniu rachować najpewniej mogę. W końcu poleciłem, aby mi jaknajczęściej donosił ale z największą dokładnością i rzetelnością, o siłach i rozpołożeniu Wojsk nieprzyjacielskich, i w jakim stanie i sile są już powstania w tych prowincyjach — Z temi poleceniami odjechał —

Furaż i żywność w pierwszych kilku dniach dostawałem z Twierdzy, lecz gdy Magazyny niebyły obficie opatrzone, porozsyłałem rozkazy do Obwodów Zamojskiego i Hrubieszowskiego aby zbiera jaknajwięcej

siana, słomy, soli, wódki i wołów, jak najpręcej do Zamościa, dostarczyły, co też z zadziwiającym pośpiechem poczciwi mieszkańcy tych okolicznych wsiów i miast uskutecznili, a w czem Ordynacyja Zamojska przykładną gorliwością w dopełnieniu tej posługi dla kraju szczególniej się przyczyniła.

W skutku tych dostaw Magazyny w Twierdzy znacznie i obficie opatrzone, na kilka miesięcy dostatecznie zapełnione zostały (a)

W kilka dni po przybyciu pod Zamość wysłałem trzech Oficerów na Zawichwost do Warszawy, z raportem, o stanie Korpusu, i powto=

(a) Wykaz stanu Magazynu w Twierdzy, po dostawach różnych artykułów za mojemi paletami uskutecznionych, przez Magazyniera podany w oryginale u mnie znajdujący się

Żyta	Korcy	5300.
Pszenicy	Korcy	452.
Jęczmienia	Korcy	3298
Grochu	Korcy	274.
Gryki	Korcy	32
Owsa	Korcy	6,000
Wódki okowitej	Garcy	5,700
Wódki Szumowej	Garcy	4,800.
Siana	Cetnarów	5,000
Słomy	Cetnarów	6,000.
Soli	Beczek	4,000
Wołów	Sztuk	660.

Zamość 26. Marca 1831. roku (podpisano) Buchowiecki

powtórzyłem przedstawienie przez Majora Bzińskiego zrobione, względem
wzmocnienia Korpusu, kawaleryją, piechotą i kanonierami, dyry-
gując takowe oddziały na Zawichost, wszakże to było gwałtownie
potrzebnem do wkroczenia na Wołyń, zwłaszcza w chwili zbliżania
się Korpusu tak silnego pod Dowództwem Tolla, czatującego na oddalenie
się nasze od Twierdzy. Jednemu z wysłanych Oficerów poleciłem, aby
ustnie oświadczył Naczelnemu Wodzowi, iż zawsze w raportach po-
dawać będę trzy razy większą nad stan rzeczywisty Korpusu siłę, a to z po-
wodu, że komunikacyja, nawet przez Zawichost do Zamojścia, podjaz-
dami Kozaków z Korpusu Tolla będąc zagrożona, obawiałem się, żeby
rzetelny raport przejęty, nie wyprowadził nieprzyjaciela z błędu, w ja-
kim zostawał, co do siły numerycznej mego Korpusu.

Chorych odesłałem do Zamojścia, lecz gdy Cholera tak się rozsze-
rzyła, że po kilkunastu ludzi codziennie na tą słabość zapadało, a szpita-
le w Twierdzy były już przepełnione; Dom w którym miałem kwaterę i
kilka pobocznych mniej od innych wilgotnych, na lazaret przeznaczy-
łem. Sprzętów żadnych nie było. Siano rozesłane na ziemi służyło za
pościel, tylko bielizna moja, i wszystkich Oficerów, oraz wielu Podofi-
cerów i Żołnierzy najchętniej ofiarowana i złożona, była dla chorych
dostarczająca. Śmiertelność znacznie zabierała Ludzi, biegłość jednak
w sztuce Lekarskiej, Lekarza batalionowego   a przytem niez-
mordowane starania Oficerów, którzy oprócz dozoru służbą obowiązują-
cego, wszelkie posługi chorym oddawali, tę okropną katastrofę o ile można
na było łagodziły.

Położenie nasze było okropne, komunikacyja jak wyżej po-
wiedziałem, przerywana do tego stopnia, że ekspedycyje z Warszawy do

Zamościa Pocztmistrze przez wiejskie kobiety odsyłali. O Jenerale Sierawskim, ani o żadnych oddziałach dla wzmocnienia Korpusu nie było wiadomości; niemożność wyruszenia na Wołyń dla dróg nieprzebytych przez rozmarznięcie ziemi i nieustające deszcze, dla cholery znacznie i raptownie szerzącej się, dla braku funduszu na żołd i na wyprawę, oraz dla bliskiej obecności Korpusu nieprzyjacielskiego Tolla: tyle razem dotkliwych przeciwności do rozpaczy mogły przywodzić. Pomimo tego żadnego nieukontentowania, żadnego szemrania, w szeregach ani dezercyi nie było; owszem najlepszy duch ożywiał wszystkich, i wszyscy jedynie szczęśliwego momentu połączenia się jaknajprędzej z Braćmi za Bugiem, i niesienia Im pomocy do powstania, z niecierpliwością wyglądali i pragnęli. Piechotę nie umiejącą nabijać broni, w tym przynajmniej przedmiocie po domach musztrowano. Artylerya pod nieznużonem usiłowaniem i gorliwością Dowódzcy Józefa Zaryny w Twierdzy była organizowana.

Dowiedziawszy się że niektóre Gminy w tych okolicach nie dostawiły wszystkich Jezdców z 25 dymów nakazanych, porozsyłałem rozkazy o jaknajprędsze dostawienie takowych do mego obozu, przytem wezwałem Komissarzy obwodowych, aby dostawili wszystkich Strzelców jacy tylko znajdują się, czy w służbach prywatnych, czy w urzędach leśnych skarbowych, słowem wszystkich co umieją strzelać. Nadto dla wzmocnienia Garnizonu w Twierdzy z czterech tylko czwartych batalionów nowo po Rewolucyi sformowanych, złożonego, kazałem potrzebną liczbę Kantonistów powołać i dostawić. Wskutku tych rozporządzeń Stutrzydziesta Jezdców, uzbrojonych w lance i pałasze dobrze ubranych, na dobrych koniach i dobrze osiodłanych, Stuczterdziesta

Strzelców celnych (: dla których karabinki w Twierdzy dostałem :) i Ortczyła Kantonistów dostarczono; a gdy to wszystko równie jak zaopatrzenie Magazynów w Twierdzy w przeciągu trzech tygodni, z dwóch tylko obwodów, i prawie wobec nieprzyjaciela uskutecznionem zostało, takowy z tąd wniosek, jak ogromną armiją wystawić i wszelkie potrzebne zapasy przysposobić można było, gdyby od dnia rewolucyi, nie wyczekaniem Deputacyi do Petersburga, nie mamieniem się zbawienia Polski drogą dyplomatyczną przez układy, ale poruszeniem sił własnych, sił całego Narodu (: na które jedynie rachować należało :) szczerze, gorliwie, i z całą energiją zajęto się. Trzeba było tylko korzystać z zapału, poświęceń i ofiar, jakie zewsząd w miarę możności każdego, na Ołtarz Ojczyzny byłyby niesione, jak tego mnogie były dowody. Jeden z Synów Ordynata Zamojskiego zaraz po rewolucyi, oświadczywszy uformowanie swym kosztem Pułku Kawaleryi, nie skończył na oświadczeniu, ale rzeczywiście swoim kosztem wystawił w całym komplecie Pułk 5^{go} Ułanów, który w kilku tygodniach ubrany, uzbrojony na dobrych koniach, oddany pod Dowództwo dzielnego Podpułkownika z Pułku 2^{go} Ułanów Stanisława Gawrońskiego (: później Jenerała :) przy doborze doświadczonych Oficerów doskonale uorganizowany, nie tylko piękną postawą, dawnym Pułkom wyrównywał, ale walecznością w boju równie z innemi odznaczał się.

W tym czasie przybył i zameldował się Adjutant Naczelnego Wodza Kapitan Piotr Wysocki z rozkazem (: jemu samemu bez żadnej do mnie ekspedycyi danym :) pozostania przy mnie, i z poleceniem przesłania Naczelnemu Wodzowi raportu o stanie mego Korpusu. Przyjąłem Wysockiego z otwartem sercem. Cały oddany sprawie Narodowej szano=

szanowałem w Nim Twórcę rewolucyi Listopadowej, i przewodnika
unieśmiertelnionej szkoły Podchorążych piechoty, a wcieleniu Jego do Szta=
by Korpusu, uważałem za zaszczyt dla Korpusu, i to Mu oświadczyłem.
Co do podania raportu o stanie Korpusu powiedziałem wyraźnie że tego
polecenia niepojmuję, bo z porządku służby regularnie raporta do Szta=
bu głównego odsełam, dodałem przytem, że gdyby przysłanie Jego miało
jakie ukryte przedemną cele, to po dopełnieniu takowych, może jeże=
li zechce powrócie. (w) Lecz bez żadnego wahania się oświadczył iż zostanie

---

(w) kilku Oficerów w Korpusie, odebrali listy z Warszawy, o wysłaniu do Korpusu Wysockiego w następującej osnowie: „Gdy dostrzeżono w Sztabie Głównym ścisłe związki Wysockiego, z Posłami
„szczególniej patriotyzmem słynnemi, i będącemi za reformą, przeciwną woli Naczelnego
„Wodza; chciano Go się pozbyć z Warszawy, a niemogąc i nieumiejąc bez obrażenia całego
„Narodu zniechęcić Go, wysłano pod pretekstem aby czuwał nad postępowaniem mego Korpu=
„su, sądząc że tym sposobem dogodzą i podchlebią miłości własnej Jego. Poznał bu ten niebyło
„misterny manewr, ale niechcąc dodawać żadnej niezgody do szerzących się nieporozumień
„szkodliwych dla sprawy, którą bu pierwszy podnosił, udał się czynnie i odjechał." Jeżeli te do=
niesienia niebyły mylne, to wątpliwości nie podpada, iż polecenie czuwania nad mojem Kor=
pusem, a nawet rozkaz dany Wysockiemu do zrobienia raportu o stanie tego Korpusu, o którym
Sam mnie powiedział, było tylko pretekstem do pozbycia się Go z Warszawy, bo Naczelny
Wódz miał zawsze korzystne przekonanie o Korpusie, jak dowodzą rozkazy z których jednego, za=
łączona kopia, jest pod datą prawie równoczesnie z wysłaniem Wysockiego.
„Naczelny Wódz do Jenerała Dwernickiego: „Dzielne i zwycięzkie spotkanie się z nieprzyjacielem, pod
„Kurowem, a następnie oswobodzenie Lublina, które tak znakomity robią zaszczyt Oręż[o]wi Pols=
„kiemu, wkładają na mnie najprzyjemniejszy obowiązek oddania zasłużonej sprawiedliwości zasługom
„Pana Jenerała, i walecznych Wojowników pod Jego rozkazami będących. Przesyłam 21. orderów
honorowych tym Wojskowym którzy mieli sposobność szczególniejszego odznaczenia się, i oczekiwać będę zda=
nia sprawy o dalszych działaniach Wojennych Pana Jenerała które tak świetnie rozpoczęte zostały —

/: Podpisano :/ Skrzynecki.

i pod mojemi jedynie rozkazami, wskazane Mu obowiązki wypełniać
będzie. Jakoż wypełniał z przykładną pilnością w służbie, a w bo-
ju odznaczającem się męztwem, zimną krwią i przytomnością, oraz
szlachetnem pod każdym względem postępowaniem, zasłużony
powszechny w Korpusie pozyskał szacunek.

Wysocki przywiózł Mi raport z Zawichwostu od Majora Osińskie-
go powracającego z Warszawy, z doniesieniem iż ma doręczone
dwakroć stotysięcy Złotych Polskich, w Wexlach bankowych na mo-
ję Osobę wydanych; Upoważnienie dla mnie od Rządu Narodowe-
go do rozdawania krzyżów, i awansowania do stopnia Półkownika inclusive
zasługujących na te nagrody. Co do posiłków dla wzmocnienia
Korpusu, tych zupełnie odmawiano. Doniósł także Osiński, że
Jenerał Sierawski znajduje się z Dywizyją wzmocnioną, ko-
lumną ruchomą Kozakowskiego i Kawaleryją Zaguskiego, w Za-
wichwście, lecz do tąd nie jest przeznaczony do połączenia się ze
mną, i dostał rozkaz pozostania do dalszego polecenia na lewym
brzegu Wisły; oraz iż oddziały Kawaleryi i piechoty z mego Korpu-
su dla zabrania ludzi i koni, lub też w różne strony odkomende-
rowane, i batalion piechoty zostawiony w Kozienicach, powra-
cające do Korpusu i przybyłe do Zawichostu, tamże przez Jenerała
Sierawskiego zatrzymane i do Jego Dywizyi są wcielone. Tako-
wież pisze Osiński, iż dla zagrożonej przez Nieprzyjacielskie podjaz-
dy komunikacyi, niemoże z Wexlami i ważnemi Korrespondency-
jami, przybyć traktem Zamojskim ale użyje wszelkich sposobów
dla połączenia się z Korpusem przez Galicyją, po odebraniu tego
raportu, posłałem natychmiast rozkaz Osińskiemu ażeby za-

zabrawszy wszystkie oddziały do Korpusu należące, z takim konwojem jak najśpieszniej pod Zamoście przybył, i oto do Jenerała Sierawskiego napisałem, ~~ten~~ lecz niedozwolił zabrania rzeczonych oddziałów. i Oruski niemógł rozkazu mego dopełnić

Obecność Korpusu Polskiego nad Bugiem silne zrobiła na umysłach młodzieży sąsiednich prowincyj wstrząśnienie. Zaledwie ta wiadomość rozeszła się, ujrzeliśmy braci spieszących pod Chorągwie Narodowe. kto szczęśliwie przemknąć się przez granice niedostał, przedzierał się przemocą. Przybywająca młodzież nie była liczna ale najlepszym duchem ożywiona. Rozdzieleni między rzeregi ochotą, pilnością i gorliwością / dodać i przypomnieć winienem iż w najuciążliwszej porze roku dla nienawykłych do takiej pracy / zadziwiali starych Żołnierzy, którym później nieustępowali w Męztwie

Synowie Rusi niemogli podówczas więcej zdziałać dla Polski. Wszyscy z równym zapałem dopełniali obowiązków, jakim przez miłość wrodzoną dla sprawy Kraju, opuściwszy majątki i rodziny, poświęcili się. Wołyń zwracał całą naszą uwagę. Przygotowania insurekcyjne jakie na Wołyniu powinny były przysposabiać się, były przedmiotem rozmów w Korpusie

Z dawniejszych stosunków między Królestwem a zabranemi prowincyjami, znana była dobra opinija Obywateli tamtejszych. Tajemne Towarzystwa obszernie rozgałęzione musiały odroczyć do dalszego czasu swe działania, a to z rozkazu Władz Centralnych w Warszawie przebywających. Rewolucyja 29 listopada zastała je w otrętwieniu, i w zupełnej niemożności wykonania dawniej ułożonych planów. Wreszcie rostropność dora-

doradzała zniesć się przed rozpoczęciem z Rzadem Narodowym w Warszawie, który powinien był już potworzyć i mieć wpływy zarządzające we wszystkich zabranych Prowincyjach. Ale cóż! Kiedy nieustanne odezwy przez gorliwych Emisaryuszów z tamtąd do Rzadu Narodowego, do Dyktatora w początkach, a potem do Naczelnego Wodza i do Sejmu przesyłane, a dostatecznie przekonywające, że niebyło jednego zakątka na Wołyniu, Podolu, i Ukrainie, gdzieby pierwsza wieść o Rewolucyi Listopadowej niezażegnała największego zapału, i chęci wstępowania w ślady Nadwiślańskich braci, kiedy mówię pomimo tego wszystkiego, Zimne przyjęcia, odmowne odpowiedzi dawane przez rewolucyjne Władze tym pełnym poświęcenia Emisaryuszom, w miejscu instrukcyj potrzebnych, i ułatwienia powstań, a nawet groźne nakazy aby żadnych poruszeń nierobiono; wszystko to niemogło jak tylko nadwątlić ducha, i tak już na walkę z tylo przeciwnościami narażonego.

Otóż, gdy pierwsze uniesienia minęły bez skutku, a Rosianie wybierając się z trwogą na rewolucyjną wojnę, odetchnęli z przestrachu, pokazało się w tenczas, że siły materialne Patriotów, niewyrównywały moralnej ich sile. Długie przysposobienia powszechnie ostabiają zapał. Naczelnicy dawnych patriotycznych związków, dobrze znani w Warszawie, ledwo po długich uwięzieniach powrócili przed Rewolucyją do domów; na nowo porwani i uprowadzeni w głąb Rossyi, zostawili swe władze innym, którzy niemogli zgodzić się z sobą. Obok tego wszystkiego energiczne kroki rzadu Rossyjskiego, roz=

uzbrojenie Obywateli ze Strzelb, pistoletów, pałasy, i posunięte aż do noszo złotowych Konczastych, a do tego obojętne a nawet ostre odprawy wysłanników, były to jedne od drugich silniejsze ciosy, które przecież w patriotach nieostabiły chęci, działania wspólnie z bracmi nad Wisłą.

Otóż skutek wyjaśnił, że dzieło rozpoczęte w Warszawie 29 Listopada, należało Koniecznie w Kijowie, w Wilnie, i na dawnych Polski granicach. Najzaciętsza Wojna około Warszawy, przysparzała tylko chwały naszemu Orężowi, ale razem zapełniała straty nieprzyjaciela, przez pobory nadzwyczajne rekrutów, i zostawiała mu zaopatrywanie Wojska w żywność, i wszelkie potrzeby z zabranych prowincyi.

Nie mógł przejść Dybicz Wisły, dopóki trwały poruszenia zapowiadające powstanie ogólne na Litwie, która przykuła go do linii operacyjnej nad Bugiem, jak to wyraża w raporcie do Cesarza (x) nie mógł usunąć się, a tem samem dopomódz połączeniu się Polski z Litwą, a zamykając niepewne operacyje swego Wojska, między dwoma ramionami Wisły a szczególniej po stracie Korpusu przedniej straży, Armija Dybicza, przestała być niebezpieczna dla Warszawy

---

(x) Wyciąg raportu Feldmarszałka Dybicza Journal de Petersbourg 9/22 Aprila 1831.

„ Buntownicy otrzymawszy nowe posiłki, zaczęli znowu zagrażać Korpusowi Kreutzowi

„ piechoty, który opierając się walecznie przez kilka dni gwałtownej nakierującej linii

„ ciężnego nieprzyjaciela, poniósł znaczne straty. W stanie osłabienia swego, nie mógł

„ ten korpus dłużej opierać się Buntownikom, a tem samem, zasłonić nasze Komunikacyje,

„ na przypadek gdyby Armija nasza główna, przeprawiła się na lewy brzeg Wisły.

„ Z tym nieprzyjaznym wypadkiem, tłoczyła się nieodbita potrzeba zapewnienia dla Ar-

„ mii Magazynów, żywności, furażu i różnych potrzeb, w od niejakiego czasu

Rzecz jasna, że wtedy silne demonstracyje ku potudniowém prowincyjóm, mogłyby nadać sprawie naszej mocną przewagę. Wciągnąwszy przeto moje na Wołyń, powinno było powodzeniem oręża pociągnąć za sobą główne siły armii Rossyjskiej ze stanowisk z pod Warszawy, i przenieść Teatr Wojny z Królestwa za Bug. Obawiamy jednak, czyli obok poświęceń obywateli tamtejszych, i usiłowań moich, stosunek sił mego Korpusu, (*) które stosownie do mych przedstawień Naczelnemu Wodzowi, powinny były być zwiększone, i nych wydarzeń uczyniły podobnem uskutecznienie tego zamiaru.

Pierwszem mojem staraniem było, ustanowić komunikacyje z Wołyniem. Obywatel z tej prowincyi D..... przybywszy z nad granicy, przywiózł różne wiadomości i wiele nowin, ale bez żadnych dowodów że były rzeczywiste. Siły Rüdygiera podawał na 9,000 i cztery bateryje Artyleryi. Podobnych wieści, nie mało się cisnęło do Zamościa, a gdy wszystkie w opisaniu, i opowiadaniu niezgadzały się, napisałem przeto do kilku Obywateli głośnych z patriotyzmu, zapału i z czynności, żądając dokład-

(*) ulega wielkim trudnościom i przeszkodom, tak z przyczyny złych dróg utrudzających transporta, jakoteż ruchów wznieconych w Gubernii Wileńskiej, właśnie na tych punktach, przez które transporta żywności, z Magazynów do Armii przechodzić miały. W takim stanie rzeczy Naczelnie dowodzący uznał za potrzebę koncentrować ku granicy Cesarstwa Armiję, Jego dowództwu powierzoną, tak dla ułatwienia ostatecznie służby Magazynów i Żywności, jakoteż dla skuteczniejszego poskromienia buntowników Litewskich.

dokładniejszych wiadomości tak o siłach nieprzyjacielskich, jako i względem przysposobień rewolucyjnych do jaknajprędszego powstania. W krótce potem wrócił Chruścikowski z Wołynia z oświadczeniem że mocno przeraziło nagłe cofnięcie się Wojska Polskiego z Uściługa po wkroczeniu do tego miasta, po krwawej rozprawie z piechotą Rossyjską tam znajdującą się, zabranie i rozpędzenie reszty onej: (y.) (o czem jednak za pierwszym powrotem z Wołynia nic nie wspominał.) Że ten wypadek pobudził do największej ostrożności rząd Rossyjski: Że kilka nowych ofiar porwano na Syberyję. A lubo już rozchodziły się wieści o zbliżaniu Korpusu Polskiego

---

(y) Komendant Twierdzy Zamojscia Pułkownik Krysiński dowiedziawszy się o coraz większej liczbie rzeszy nieprzyjacielskich przybywających do Uściługa, postanowił przeszkodzić im połączenia się z Kreutzem Województwo Lubelskie wówczas zajmującym. W tej to porze wysłał Majora Bolewskiego z Batalionem piechoty i szwadronem jazdy do Uściługa. Wycieczka ta o kilkanaście mil od Twierdzy najpomyślniej się udała. W kilku godzinach zdobył Bolewski, obronny wzgórzami i rzeką Bugiem Uściług; Rozbiwszy dwa bataliony piechoty, przyprowadził do Twierdzy kilkuset wziętych w niewolę żołnierzy, kilku officerów, dowódzcę Batalionu i Sztandar. To niespodziewane zjawienie się żołnierza Polskiego, przejęło strachem oddziały nieprzyjacielskie znajdujące się blisko, dążące do Uściługa. Wszystkie rzuciły się do Łucka nazad. Mieszkańcy ~~mieszkanie~~ zaś bliższych nadbrzeżnych okolic Bugu, szczycili się przekonaniem, iż w odgłosie ognia naszej piechoty, wybija dla nich godzina, wybicia się z pod Jarzma. Kilkunastu wsiadło na koń i zbliżyli się ku Uściługowi, a pojściu Rossian zawiódł Ich nadzieję. Lecz skończyło się na krótkim przestrachu, nieprzyjaciel, na powiększonych przezeń ostrożnościach, i na wszelkiej zemście na mieszkańcach wywieranej.

nad Bug, wszelako Obywatele zagrożeni obecnością Wojsk Rossyjskich, z największą jedynie ostrożnością działać mogą. Siły Rydygiera podług opowiadania Chruścikowskiego, kilkanaście tysięcy wynosić miały. Niemogąc powziąć z tych wiadomości nic pewnego, napisałem odezwę do Obywateli zawiadamiając, iż jak tylko cokolwiek drogi podeschną, po odebraniu rozkazu od Naczelnego Wodza wkroczę na Wołyń, i poleciłem niewątpiąc o ich gorliwości, aby bez zwłoki robili przygotowania do insurekcyi i żeby sposobili się do boju. Z tem pismem wyprawiłem Chruścikowskiego. W kilka dni po jego odjeździe, przybyło do obozu kilkunastu Wołynianów, którzy świeżo opuściwszy Krzemieniec, mogli dać dokładne wyobrażenie, o poczynionych już krokach do powstania w tej prowincyi.

Krzemieniec był na Wołyniu miejscem narad przedrewolucyjnych. Czysty zapał, i gotowość młodzieży do wszelkich poświęceń w sprawie kraju, dały widzieć przewodnikom, że już było niepodobnem uniknąć dalej wstrząśnienia na Wołyniu. Wiara w rychły wspólny bój ożywiała wszystkich. Widziano jednak z dotąd, że jeszcze do tego nieprzystąpiono u steru. Zaręczano wszelako ogół że naczelnicy weszli w ściste stosunki z Rządem Narodowym, i że dadzą hasło do ruchu, skoro pora nadejdzie. Do czasu jednak wyjazdu z Krzemieńca tych Wołynianów, nie jeszcze niewiedziano tam, o obozującym pod Zamojściem korpusie Wojska Polskiego, a przecież Chruścikowski był już dwa razy na Wołyniu. Z drugiej strony siły nieprzyjacielskie ciągle wzrastały i korpus obserwacyjny nieprzyjacielski pod dowództwem Jenerała Rydygiera do znacznej liczby wojska podnosiły.

Taki był stan rzeczy na Wołyniu w drugiej połowie Marca. Długa wzajemna niepewność, i niewiadomość wypadków na obu stronach Bugu, przekonała mnie, że Urzędowi Emisariusze naj-częściej postępując opieszalej od prywatnych wysłańców, tym sposobem obie strony urzędownie uwodzą.

W obozie pod Zamościem ciągle panował duch jaknaj-lepszy, oczekano niecierpliwie przejścia za Bug, które Nam nowy chwalebny zawód otworzyć miało. Lecz ubytek w Ludziach był niewynagrodzony.

Przybywali w prawdzie pod Zamość i w Madnach do Korpusu różnych stopni Oficerowie z Głównego sztabu przysłani, najwięcej sztabowych z Kwatermistrzostwa, i z no-wo formowanych Pułków w których już nie mieli miejsc wakujących, i takowi nie mając wyobrażenia o służbie frontowej przy sztabie byli umieszczeni po większej części, Jed-nak w każdej bitwie wstępując w szeregi, widziano ich w boju, zbiegających się o udział w zwycięstwach, ze starym żołnierzem. Innych wszakże posiłków spodziewałem się z Głów-nej Kwatery Naczelnego Wodza, oczekując niecierpliwie skutku przedstawień przez Majora Osińskiego przesłanych, których gdy zupełnie odmówiono, wszelkie nadzieje takowych, i korzyst-nych operacyi za Bugiem upadło. Powstanie miało być mo-cim sprzymierzeńcem, lecz Wołyń nie był jeszcze pod bronią. Pow-stanie było dopiero w zamiarze, który lubo od dawna knowany lecz nie wykonany w swej porze, w raz stawał się trudniej-szym. Nic ma życia bez ruchu, tam gdzie wszystko ma być

dziełem entuzjazmu. Znaczne wojska nieprzyjacielskie zajmowały teatr przyszłego powstania. Przetrząsano domy. Kara śmierci zapowiedziana była na przechowujących broń. Mimo tego jednak, witały orła Polskiego, tu i owdzie wydobywane z ziemi staropolskie szablice. Usiłowania więc szczegółowe (: bo w obec wojska obcego niemogły być ogólne) niebyły dostateczne. Wyprawa niemogła wspierać, ani być wspieraną powstaniem jeszcze nieistniejącym. Cztery tysiące kilka set ludzi, składających mój Korpus, miały przeciw sobie w trójnasób przewyższającą siłę.

W końcu Marca odebrałem rozkaz od Naczelnego Wodza polecający bezzwłoczne przejście Bugu, i jaknajspieszniejsze dążenie ku Kamieńcowi Podolskiemu najbliższą drogą (: która idzie ponad granicą Galicyjską, na Poczajów, Radziwiłłów, Wołoczyska.) Wskazany kierunek do miejsca o kilkadziesiąt mil oddalonego od operacyjnych linii głównej naszej Armii, niemogłem uważać jak tylko za skutek pewności Naczelnego Wodza, o istniejącem już powstaniu na Podolu, lub też że Jenerał Sierawski jest przeznaczony do przejścia także Bugu, i w odległości kilku marszów posuwania się za mną, zwłaszcza że ukazanie się Jego i zatrzymanie w Zawichowcie w zupełnej nieczynności, podług wszelkiego podobieństwa niemogło mieć innego celu. Byłem przytem pewny że jeżeli na Wołyniu niezastanę ogólnego powstania przez Chrościkowskiego (którego po to wysłałem) nakazanego na dzień 10 Kwietnia najpóźniej, to przynajmniej za ukazaniem się Korpusu za Bugiem, kilka tysięcy ochotników

na Koniach, i strzelców celnych z najpiękną łatwością w tej prowincyi zebrać się mogących (2) ujrzę w moim obozie, a takim posiłkiem wzmocnionemu Korpusowi, pewnieby Rydygier niebył w stanie przeszkodzić do połączenia się z powstaniem Podolskiem. Otóż w tém przekonaniu nietylko bez obawy, nietylko z dobrą nadzieją, ale z pewném wyrachowaniem pomyślnego skutku szedłem na Wołyń, szukając jedynie sposobu, pozbycia się trafnego Tolla. W tym właśnie czasie Chruścikowski po trzeci raz powrócił z Wołynia z wiadomością że mieszkańcy tamtejsi, są w największej gotowości do poświęcenia majątków i życia dla sprawy Narodowej, że tylko oczekują na przybycie Korpusu i naznaczenia dnia na powstanie. Nie tracąc ani momentu, odesłałem natychmiast na powrót Chruścikowskiego, z zawiadomieniem Naczelników powstania że najpóźniej bez żadnego przedłużenia czasu, w dniu 10tym Kwietnia przejdę Bug, a razem z rozkazem aby w tym dniu zrobiono powstanie, oraz aby pod tym względem zniesiono się z Podolem i Ukrainą. Z tak ważną missją miał objeżdżać Chruścikowski w dziesięciu dniach Wołyń Podole i Ukrainę, niedopełnił tego jak się później pokazało, tylko puścił pogłoskę na Wołyniu, że siła mego Korpusu dwadzieścia tysięcy wynosi. Czyli tą baśnią podwoił usiłowania mających powstawać? Nie wiem, to tylko pewna, że się podwoiło ich powątpiewanie i powiększyła trwoga, gdy zamiast dwudziestu, cztery tylko tysiące

---

(2) W zabranych prowincyjach w każdym prawie dworze po kilka koni wierzchowych i kilkanaście zaprzężnych znajduje się, a przytem z pomiędzy licznych służących dworskich, a nawet z pomiędzy włościan, zawsze jest kilku strzelców celnych, powszechnie polowaniem trudniących się.

kilkaset naliczył. Dostałem rapport do Naczelnego Wodza iż w dzień 10go kwietnia, czego jednak niemogę uskutecznić marszem wprost od Zamojścia do Bugu, bo jak wyżej objaśniłem, Toll czatujący na ruch Korpusu byłby zaraz za mną wyruszył, a o tyle przeważającej sile, niemógłbym się oprzeć zostawszy przy przeprawie przez Bug, na której to rzece promy były poniszczone. Trzeba więc było uskuteczniając utworzony pomysł forsownym marszem ku Wisle zamiast ku Bugowi, wprowadzić w błąd Nieprzyjaciela, i w przeciwną memu rzeczywistemu zamiarowi stronę, uwagę i poruszenia Tolla skierować. W tym celu zmieniwszy moje demonstracyje, posłałem kilka Szwadronów do zajęcia Zwierzynca, i przejrzenia zachodnich okolic Zamojścia. Uwaga też Tolla w tę stronę się zwróciła, i zajął Turobin, a kilka utarczek z Jego patrolami w tych okolicach stoczonych, a szczególniej rozkazy moje posłane do Gmin na trakcie ku Zawichwostowi leżących, aby pod karą śmierci, w przeciągu 24ch godzin furaż i żywność dla Korpusu były przygotowane, naprowadziły Tolla na myśl że niemniejąc rzucić się za Bug dążę do Wisły, o co mi też właśnie chodziło. Był to prawdziwy Prima aprilis dla Jenerała Tolla.

Dnia 2go Kwietnia w rozpoczęciu manewru utworzonego dla Tolla, zebrał się cały Korpus pod Zamojściem w Nowymmieście. Wezwałem Komendanta Twierdzy o wydanie z Arsenału Amonicyi, i potrzebnych narzędzi do stawienia Mostu. Kapitan Wysocki wszystko to odebrał.

W dniu 3cim Kwietnia w dzień Zmartwychwstania Pańskiego po wysłuchaniu Mszy Sw. przez Kapelana Korpusowego Księdza Bułatowskiego odprawionej, i po obdzieleniu się kilko jajami święconemi, co było dla nas całem święconem, pomaszerował Korpus do Zwierzyńca. Ruch ten utwierdził Tolla w błędzie w jaki został wprowadzony. Niewątpiąc już że wracam za Wisłę, zadowolniony jakoby

dopełnieniem swego przeznaczenia, w przeszkodzeniu mi wkroczenia na Wołyń, opuścił zajęte stanowiska, i w kierunku ku swej głównej Armii wyruszył.

Drogi były tak popsute że przeprawa Artylerji przez groblę Zdanowską pod Zamojściem cały dzień trwała. Marsz ten zupełnie wsteczny od Bugu, którego cel mnie samemu tylko był wiadomy, o ile zwiódł nieprzyjaciela, o tyle cały mój Korpus w smutku pogrążył. Szczególniej młodzież z zabranych prowincyj była w rozpaczy. Dwóch Wołynianów po zameldowaniu się przez Szefa Sztabu, że mają ważną rzecz mnie oznajmić, z nieśmiałością i wyraźnym bólem serca oświadczyli obawę o Braci za Bugiem, którzy pewni wkroczenia Korpusu Polskiego są już zapewne bez ukrywania się gotowi do powstania, a przeto kraj i siebie zgubić mogą. Proszą więc abym zapobiegając nieszczęściu, posłał uwiadomienie, że za Bug nie wkraczam. Pomimo wzruszenia jakie we mnie wzbudziła szlachetna trwoga tych młodych ludzi (przed kilko dniami dopiero z Wołynia przybyłych do Obozu) i tak chwalebna troskliwość o los braci, nie mogłem jak tylko odpowiedzieć że za kilka dni wyślę ich obydwóch dla dania Wołynianom najdokładniejszego zawiadomienia o ruchu Korpusu. Tego dnia nocował Korpus w Korobudach

Dnia 4go Kwietnia stanowny w Zwierzyńcu, wysłałem Majora Wierzchlejskiego z dwoma Dywizjonami do Szczebrzeszyna, z rozkazem aby wysłał z tamtąd podjazdy w różne strony dla powzięcia wiadomości o ruchach nieprzyjaciela, szukania zaczepki dostania niewolnika, nakazania aby mosty na Wieprzu w tamtej okolicy były naprawione i obejrzane, ażeby o 4tej w nocy opuścił te miasteczko i powrócił do Zwierzyńca

D. Szcz

Dnia 5go i 6go został Korpus w Zwierzyńcu. Przez wysłanych Szpiegów chciałem mieć pewną wiadomość, jaką wziął Toll dyrekcyją, i tam odebrałem ekspedycyją od Jenerała Paca z doniesieniem o zwycięztwie naszego Wojska pod Wielkimdembem. Z tego powodu dnia 6go odprawione było Nabożeństwo w Kaplicy dworu Zwierzynieckiego, na którym wszyscy Officerowie, i po kilku podoficerów i Żołnierzy znajdowało się. Ksiądz Pułaski po odprawieniu Mszy Sej miał stosowną przemowę. Jenerał Pac wspomniał iż na całej linii bojowej rozpoczęto z naszej strony ruchy zaczepne, że sam w tych dniach miał przejść Wisłę. W końcu dodał iż największa chęć boju, i wiara w zwycięztwo przewodniczą Szeregom. Niepodobna było w ten czas przewidywać smutnego rozwiązania Wojny, tak świetnemi powodzeniami rozpoczętej.

Tegoż dnia wysłałem adjutanta Anastazego Dunina z Porucznikiem D...... do Jenerała Guilleminot Ambasadora francuzkiego w Konstantynopolu. Potrzeba skreślenia dawnemu Sąsiadowi rzeczywistego stanu i dążeń tej Wojny z Moskwą, od dawna mnie zajmowała. Poprzednio wysłałem osobę mającą stosunki w Czerniowcach, dla ułatwienia przeprawy do Konstantynopola, i znalazł się tam godzien wiary i zaufania Negociant, który się zobowiązał z całem bezpieczeństwem wysłanych przeprawić. We względzie tej myśli spotkałem się z myślą Rządu Narodowego, który w instrukcyi przez Szwejkowskiego przysłanej, a dopiero pod Boremlem doszłej do mnie, rozkazał abym dwóch Officerów wysłał do Konstantynopola z instrukcyją, jakiej osnowę, własne pismo moje do Ambasadora, przez Dunina posłane zawierało. W piśmie tem skreśliłem szczegółowo

siły Wojska Narodowego. Doniosłem o zwycięstwach nad Armiją Rossyjs=
ką odniesionych, opisałem stan tej Armii po dniu 30 Marca, dążność Re=
wolucyi, zapał ogarniający Litwę i południowe prowincyje Polski, za=
pewniłem o bliskiém mojém wkroczeniu na Wołyń, że ta walka o byt
Polski rozpoczęta, rozwijać będzie coraz nowe siły, i że nic innego, jak
tylko przekonanie o własnych siłach, nie kilku Województw, ale całego
Narodu, a zatém dostatecznych do wywalczenia ujarzmionej Ojczyzny
spowodowało do podniesienia broni przeciw naczelnemu nieprzyjacie=
lowi Turcyi i Polski. W końcu prosiłem Ambasadora o zwrócenie u=
wagi Sułtana i Rządu Tureckiego iż korzystając z teraźniejszego osła=
bienia Rossyi, mógłby powetować wszystkie krzywdy, i odebrać zabo=
ry przez nią Państwu Otomańskiemu zrobione. Nanieszczęście
Missyja ta niedoszła do skutku, bo Oficerowie wysłani przez Galicyją,
niedostało na podróż pieniędzy tam, gdzie Rząd Narodowy kazał mi się
udawać we wszelkich okolicznościach o pomoc, a kassa Korpusu była
zupełnie próżna bo i te 200,000 Złt. Pol. w biletach bankowych Majoro
wi Ośińskiemu na moje imie wręczone, jeszcze mnie podówczas nie
doszły, gdyż Ośiński powracając z Zawichwostu przez Galicyją, dopie=
ro po przejściu mojém przez Bug, w Drużkopolu złączył się z Korpusem.

Uważam za rzecz użyteczną, zrobić uwagę, iż rzeka Bug co
do politycznego i strategicznego widoku w Wojnie rewolucyjnej
1831 roku ważne zajmuje miejsce. Między Wisłą i Bugiem Car
Rossyjski, niby to poskramiał zbuntowanych swoich (podług Jego
wyrażenia:) poddanych, a za temi rzekami Europa widziała prze=
ciwnie powstający Naród, który zwycięża. Bug był punktem ope=
racyi militarnych Dybicza. Opanowanie przez Nas ważniejszych
punktów tej rzeki zmieniało zupełnie obu stron stanowiska. Dla

mego Korpusu przejście Bugu, było stosunkowo jeszcze ważniejszem, bo było warunkiem jego bytu, (było koniecznością) a tem samem najtrudniejszem zadaniem Wojskowem, głównym przedmiotem sprawy Narodu, sprawy najpiękniejszych prowincyi, bez których niema Polski. Wreszcie, potrzeba konieczna obszernego pola na dalsze wyjście z działami z konnicą kilku tysięcy ludzi, w ciasnym na ówczas między Zamościem i Szczebrzeszynem skrępowanych zakresie. Wszystko to mieliśmy za Bugiem. Dzień mający te trudności usunąć naznaczyłem na 10.go kwietnia, a kilka tygodni przedtem Feldmarszałek Dybicz oznajmił Cesarzowi swemu i Europie, że mój Korpus już nieistnieje, bo Toll go zniszczył w ściganiu. Zachodzi więc pytanie dla czego nie zniszczył? Dla czego przejścia nam również przez Bug nie wzbronił? Czyliż wpuszczenie dobrowolne Korpusu Polskiego na Wołyń miałoby wchodzić w plany Dybicza? Tego przypuścić niemożna, bo któż podpala dom swój aby miał przez niej zabawę przygaszać ogień, nie będąc pewnym pokonania siły pożaru? Błąd tego rodzaju we wpuszczeniu Dybicza do Królestwa bez stawienia Mu oporu, a później Paszkiewicza przez Wisłę pod Płockiem, był właśnie tym pożarem, który rewolucyą Listopadową i sprawę Kraju pochłonął.

Jakże musiały być kunsztowne tłómaczenia Cara przed obcemi Dworami, które ubolewając nad krnąbrnością zbuntowanych Polskich Jego poddanych, zaczęły się trwożyć /: a w duchu zapewne cieszyć :/ zagrożeniem przez tych buntowników, niby to legalnym Moskwy granicom. Nie myląc się można sądzić że Dybicz choćby za utratę trzech Armii, mniej byłby skarconym aniżeli za dopuszczenie buntownikom, zgwałcenia granic Państwa Rze-

Rossyjskiego, potężna siła wojskowa. co do liczby w Europie zagrażającego. Niedopełniwszy swego przeznaczenia Jenerał Toll. Mniemał on mylnie że groźną demonstracyją zastąpi śmiałość w działaniu, a zapomniał że w wojnie, fałszywe demonstracyje, bywają często bardzo skuteczne, i właśnie takowa, zwiedziony przez mój korpus wykonaną, gdy przechodził Bystrzycę w przekonaniu że przeprawiamy się przez Wisłę korpus był już nad Bugiem w Krylowie —

Dnia 7go kwietnia mając pewne wiadomości przez podjazdy Majora Wierzchlejskiego, i przez szpiegów o kierunku jaki wzięło wojsko Tolla, wyszedłem ze Zwierzyńca do Niemirówki

Dnia 8go nocował korpus w Tyszowcach

Dnia 9. kwietnia stanąłem nad Bugiem w Krylowie. Zbliżając się do tego miejsca powziąłem wiadomość że kilka sotni Kozaków tam się znajdowało. Korpus postępował tak ukrytym marszem, że Kozaki znani z ostrożności, i czujności nadzwyczajnej dali się podejść prawie na kwaterach. Korpus zatrzymał się pod lasem na wzgórzu, które pozioma płaszczyzna przedzieła od miasta. Oficerowie Sztabowi i kilku Ochotników z przybyłych pod Zamość, z jednym szwadronem Krakusów, wpadli do Krylowa, i dopiero po pierwszych wystrzałach Kozaki przestraszeni, zaczęli się zbierać i formować, ale natychmiast rozbici i rozproszeni, i ścigani przez pola ku Uściługowi stracili dwadzieścia kilku w zabitych Siedmdziesięciu kilku z osmiu oficerami wziętych w niewolę. Korpus patrząc ze wzgórza jakby na scenicznem przedstawieniu na ten popłoch i ucieczkę Kozaków, wieńczył radośnemi okrzykami tę małą utarczkę, w której młodzi Ochotnicy, a szczególniej Kęszycki, Ostrowski, Rożnowski

prowadzeni przez dzielnego Dowódzcę Krakusów Kapitana Krasnodębskiego, w tem pierwszym dla Nich spotkaniu Nieprzyjaciela, śmiałym natarczywym napadem odznaczyli się. Między trzecią i czwartą po południu weszłyśmy do Krylowa, kazałem most na Bugu postawić, do czego posłużyło drzewo do budowli przygotowane, obrobione, i właśnie na brzegu rzeki znajdujące się. Czynność tę poleciłem Kapitanowi Wysockiemu. Kilku kozaków rzuciwszy się w rzekę wpław ją przebyli, zapewne dali znać o naszem ukazaniu się, i zaraz za rzeką ukazały się mocne oddziały kozaków i huzarów. Baterya kryjąca przybudującym się moście, kazałem dla powitania bratniej ziemi, i ozdobniejsza bliskim okolicom przybycia nad Bug Wojska Polskiego, rzucić kilkanaście granatów i kul, na huzarów i kozaków, które wielki Dom na prawym brzegu rzeki, po wyżej Krylowa przybity palić zaczeli. Po pierwszych wystrzałach uciekli i więcej niepokazali się. Po całonocnej pracy most został ukończony do czego szczególne szczęśliwe zdarzenie dopomogło.(1.)

Dnia 10go Kwietnia Kompanija Strzelców celnych, przeszła pierwsza po postawionym moście na bratnią ziemię Wołynia, i zajęła Wieś

(1.) Do postawienia mostu zabrakło drzewa na szerokość kilku sążni, i miano już rozbierać Szpichlerz dworski w pobliskości stojący, gdy w tym momencie ujrzeliśmy ogień na rzece ku nam zbliżający się. Był to ów prom zapalony przez Nieprzyjaciela cały w ogniu, zapewne po przepaleniu lin utrzymujących go przy brzegu ku nam płynący. Blisko stawionego mostu zatrzymany, po ugaszeniu tlącego się i różnych sprzętów rzuconych na pokład palących się, prom ten jakby umyślnie wymierzony, posłużył do ukończenia mostu.

Krzeczew. Korpus stanął pod mostem. Przeprawa trwała od drugiej po południu, do czwartej rano na drugi dzień, tak ją mocno utrudzały wylewy rzeki po nadbrzeżnych błoniach zarosłych łoziną, z której trzeba było pomosty układać.

D. 11. Kwietnia cały Korpus był za Bugiem. Dwa Dywiziony poszły traktem ku Włodzimierzowi, do którego tylne straże Rossyjskiego wojska cofnęły się. Główną kwaterę przeniósł Rydygier do Chotbułowy na wielkim trakcie do Łucka.

Jakie miał wyobrażenie o moim Korpusie Rydygier, i z jakiemi siłami przeciw nam wystąpił, dowodzą słowa raportu Feldmarszałka Dybicza z d. 28/10 marca do Cara, w którym wyraża, „Oddział bun„towników pod Dowództwem Jenerała Dwernickiego atakował przed„nią straż Jenerała Rydygiera pod Krylowem /: zapewne posterunek „kozacki rozbity w Krylowie nazywa przednią strażą :/ i na drugi dzień „zaczął przechodzić Bug między Latowiczami i Uściługiem /: wiadomo „że tę rzekę przeszedł Korpus pod Krylowem :/ Jenerał Rydygier Dowódca „4go Korpusu Kawaleryi rezerwowej, niebędąc w stanie bronienia przepra„wy z siłami jakie zgromadził pod Włodzimierzem, cofnął się na Styr, a „to w celu skoncentrowania wszystkich oddziałów Korpus jego składają„cych, tudzież pułków pieszych 3go Korpusu Dowództwu jego oddanych, „i pułków dążących do pierwszej Armii, dla dania tym sposobem „dzielnego odporu buntownikom i rozpoczęcia kroków zaczepnych „skoro tylko będzie można. W celu uskutecznienia tych przedsięwzięć „Naczelny Wódz Głównej Armii, dał rozkaz Jenerałowi Kreutz „rzucenia się z piątym Korpusem Kawaleryi na tył Korpusu „Dwernickiego.

Otóż siły wojska nieprzyjacielskiego o których ten rapport

wspominaj wynosiły kilkanaście tysięcy z przeważną Artylleryją. Prze-
widywałem Ja że licznego nieprzyjaciela spotkamy na Wołyniu lecz
pewnoć jak to wyżej nadmieniłem zebrania po przejściu Bugu kil-
ku przynajmniej tysięcy ludzi na Koniach i Strzelców cełnych, nim na
Wołyniu nastąpi ogólne powstanie, przytem nadzieja że przynajmniej
Jenerał Sierawski ze swoją Dywizyją jest za mną wysłany, wskazywa-
ły możność mierzenia się z Nieprzyjacielem. Nieodbita także ważna i
gwałtowna potrzeba rozpoczęcia Walki o niepodległość, na dawnej Polski
ziemi, była żywotną dla sprawy naszej, aby na chwilę wolno było, z wy-
rachowaniem nazbyt drobiazgowym oglądać się na następne, choćby
wątpliwe wypadki. Wszakże rozpoczęcie boju w zabranych prow-
wincyjach, było także koniecznem dla ośmielenia, i zachęcenia
do powstania Mieszkańców, oczekujących jedynie z największą
niecierpliwością ukazania Wojska Narodowego na Ich ziemiach.

Że Jenerał Kreutz a nawet i Dybicz rachowali mój Korpus
na kilkanaście tysięcy wynoszący, że Dybicz stosował do tej mylnej
opinii, ogólne poruszenia głównej Armii, na to były już liczne nie-
wątpliwe dowody. Otóż i Rydygier był w tym samym błędzie,
a lubo nie miał broni Nam przeprawy jak rapport wyraża, co potwierdził cofnięciem się na Chotbutowe, niemogłem jednak naraz-
iutrz po przejściu Bugu, rzucić się na liczniejsze niż równii Wojska,
trzymające się leśnych pozycyj, mające dwie dywizyje piechoty i
liczną Artylleryją, kiedy moją przewagą była Jazda, która w lasach
niemogła być czynną, a byłaby na stratę bez użytku narażoną. By-
łoby to z mej strony stawić na kartę całą wyprawę. W razie przegra-
nej bitwy, w coby się obróciła Wołyńska insurekcyja którą przy-
szedłem protegować, i której współdziałanie z Korpusem miało być

zasadą jego postępów. Niewypadało więc w tem miejscu staczać boju, a
że wielkie składy Wojskowe, i zamożniejsze przysposobienia znajdowały się
w ogromnych magazynach za Styrem, najważniejszą było rzeczą, ubiedz
Rydygiera u przeprawy tej rzeki, lecz równie trudną, bo On był o
dwa marsze na przedzie, miał wojsko niezmordowane marszami, i
wszędzie urządzone przeprawy. Rzeka Styr przecina granicę Wołynia
z Galicyją, płynie ku Łuckowi przez miejsca mniej leśne. Od Łucka do
przyprzeć ciągnie się Polesiem. Dwie drogi miałem do Styru, Leśną na Tor-
czyn i Chołbutów, odkrytą, na Chorochów i Boremel. Puszczę się pierwszą
byłoby było narażać słabą stronę Korpusu mego, uderzając w mocniejszą nie-
przyjaciela, mającego dwie Dywizyje piechoty z liczną artyleryją, kiedy
moją przewagą była Jazda, która w lasach byłaby nieczynną. Zwróciłem
przeto marsz na Chorochów Druzkopol, i tego dnia stanąłem na noc
pod Porzeckiem. Zbliżenie się ku granicy Galicyjskiej, pomimo że tak
wypadło w skutku ruchu Rydygiera, było wszakże dopełnieniem rozkazu
naczelnego Wodza wskazującego dyrekcyją, która po nad granicę Galicyjską,
aż do Husiatyna, najbliższą jest drogą do Kamieńca Podolskiego. Może
Wódz naczelny przewidując położenie, na jakie Korpus mógł być naraż-
nym, wskazał Marsz przy granicy Państwa Monarchy, w którego sto-
sunkach przyjaznych z Królestwem podług swego przekonania, a nawet
w otrzymaniu pomocy w razie potrzeby miał zupełne zaufanie.... czy
nie lepiej było powiększyć siły Korpusu?

W tym pierwszym dniu wkroczenia na Wołyń przechodząc przez
Wieś Łatowicze, z zadziwieniem ujrzał Żołnierz Polski, włościan prze-
znaczonych na rekrutów do Wojska Rossyjskiego, okutych w ciężkie
kajdany, kazałem ich przyprowadzić przed front wojska i rozkuć, co
nasi w okamgnieniu z zapałem uskutecznili. „Wolność jaką odbieracie

rzekłem do nich jest dziełem braci Waszych Żołnierzy Polskich, których widzicie przed sobą. Oni Wam tę wolność przynoszą, powitajcie Ich." Z tych ofiar barbarzyńskiego sposobu pobora rekrutów, radosne okrzyki i błogosławieństwa Ich rodzin oraz mnóstwa Wieśniaków zebranych, były wymownem tłómaczeniem uczuć, o których przekonałem się, gdy w dwogodzinnym spoczynku w tej wsi, dwudziestu kilku parobków uzbrojonych w kosy, mając na czele trzech rozkutych z kajdan stawili się, i z Korpusem pomaszerowali. Wydałem rozkazy do okolicznych gmin, aby pobranych rekrutów natychmiast rozpuszczono.

W marszu blisko Łowycka będąc przy szpicy Awangardy spostrzegłem za miastem pluton kawaleryi nieprzyjacielskiej ku Łowyckowi posuwający się. Była to tylna straż Pułku Dragonów, który już stał pod Łowyckiem przy płotach, i karmił konie. Posłałem dwa Szwadrony do zabrania tego Pułku, a że otwarte pole otaczało z tej strony Łowyck, nieprzyjaciel spostrzegłszy naszych, wsiadł na koń i zaczął uchodzić, lecz dognany przez Szwadrony, naprzód cały szwadron będący w tylnej straży z bagażami utracił, a reszta Pułku przez ćwierć mili ścigana, po większej części zabrana i rozproszona została. Zabitych stracił nieprzyjaciel trzydziestu kilku, a dwustu osiemnastu wziętych w niewolę, oraz dwieście czterdzieści koni dostaliśmy w zdobyczy. Był to pułk Dragonów Kargopolskich wsławiony w Wojnie Tureckiej 1829 r. którego sława zabałkańska rozbiła się o cztery niekompletne szwadrony naszego Wojska. Przyznać tu muszę iż mężny Dowódca tego Pułku Pułkownik Glazenop dzielnie zasłaniając odwrót tego Pułku własną osobą, kilka ran odebrawszy resztę uchodzących uprowadził. Ujęty officer wysłany od Rydygiera, wiózł rozkaz do Pułkownika Glazenop aby pospieszał z Pułkiem nad Bug ku Uściługowi dla obserwowania ruchów mego Korpusu, i strzeżenia miejsca, w którem by zamyślał

przeprawić się przez tę rzekę (: ostrożnie spóźnioną:) Oryginalne tę ekspedycję posłałem do Naczelnego Wodza, na dowód dobrze ukrytych i spiesznych ruchów Korpusu.

Otóż wejście na Wołyń w pierwszym dniu korzystnie było rozpoczętem. Korpus stanął na noc w małej wiosce pod Łoryckim. Zabrany w tem miejscu ogromny transport z mąką i krupami, wiezione do Armii Dybicza, kazałem rozdzielić pomiędzy Włościanów pobliskich Wsiów kilkanaście wołów wziętych z tego transportu zapłacono właścicielom. Wziętych w niewolę Dragonów odesłałem pod małą eskortą za Bug z poleceniem Burmistrzom i Wójtom przeprowadzenia takowych do Zamościa. — Do mieszkańców Wołynia, zrobio-ną odezwę w różne strony tej prowincji rozesłałem ( )

( ) Bracia, mieszkańcy Wołynia Podola i Ukrainy!

Wojsko Polskie przebyło już tę rzekę, co po pamiętnym gwałcie w roku 1794tym na Polsce dokona-nym oddzielała Braci od Braci. Z uniesieniem wzruszającym uratowało bratnią ziemię i już Chorągiew Wolności powiewa na żyznych polach Wołynia. Strudzone marszami Wojsko Na-rodowe pierwszy swój krok oznaczyło na Waszej ziemi zwycięstwem. Rozbity pod Boryckim przez cztery szwadrony nasze, pułk Dragonów ustawiony męstwem w Wojnie Tureckiej zaniósł między swoich postrach, a między okolicznych mieszkańców błogą nadzieję szczęśliwej za-przyjaźnionym walecznym rękom, które Wam wolność i zbawienie niosą. Pewny jestem że wkrótce ujrzę około siebie, liczne waleczne zastępy z Was złożone. Sprawa o którą walczymy równie święta dla Was jak była dla małej cząstki, między zaległego Królestwa, co niby osobnem nadana prawem je-dynie z Wami doznawała ucisków. W zaczęciu tego szlachetnego dzieła, uprzedzili Was Bracia Wasi nadwiślańscy bo mieli Stolicę, skarby i Wojsko, lecz wy w dokonaniu tego dzieła żadnej prowincji Polskiej wyprzedzić się nie dacie, bo równie macie dla wspólnej sprawy kraju poświęcenie, równe do wywalczenia jej sposobności pomoc i środki. Mieszkańcy w Armii Woje-wództw nazwanych (: jakby na przeciwieństwo Królestwem Polskiem:) wszystko co mieli

Dnia 12 Kwietnia Patrole wysłane ku nieprzyjacielowi widziały ciągnące kolumny od Markuszowa ku Skurczom, dokąd miała się przenieść główna kwatera Rydygiera, który w czasie odwrotu usiłował nie stracić punktów, jakiemi zbliżając się do do rzeki Wieprza mógłby tem samem wpływać podług okoliczności na poruszenia mego Korpusu.

Dnia 13 Kwietnia po rozpatrzeniu i rozpoznaniu kierunku wziętego przez Nieprzyjaciela, ruszył Korpus i stanął w Drzązkopolu. Majór Wieczchlejski powróciwszy z przeglądu ku Włodzimierzowi poszedł na Zawodzie, Łobewerce do Morochowa. W Drzązkopolu zastałem kilkunastu

() złożyli na świętym Ołtarzu Ojczyzny poświęcając Majątki swoje na własność Polski przelali i nieprzestając na tych ofiarach, ponieśli życie swoje na krwawe pole boju z taką gorliwością że nieprzyjaciel, w kilkudziesięciu tysiącach przybywszy pod Warszawę, w dniu 25 Lutego pobity na głowę i odparty, będzie musiał zapewne ze wszystkiem opuścić Kraj ten którego zdobycie tak łatwem mu się zdawało. Również i wy wszelkie poniesiecie ofiary równie majątków Waszych i życia, gdy idzie o niepodległość Polski szczędzić i żałować nie będziecie. Rękojmią tych Waszych poświęceń, jest dla mnie gromadząca się skwapliwie z Waszych prowincyi Młodzież do Królestwa i do mego Oboru gdy stałem pod Zamościem. Znane są wszystkim, Wasza szlachetna miłość Ojczyzny, Wasze oburzenie przeciw nieprawemu Rządowi, który despotyzmem chciał Was do zniewieściałości przywieść, Wasze wyższe pojęcia, pragnące jak najswobodniejszego umysłowego rozwoju, który pod prawym tylko i oświeconym Rządem rozwinąć się mogący, przytłumił i bawił nawet Waszych środków zniszczeniem. Ziemia Wasza cała prawie okryta mogiłami Walecznych, obcą jest Waszej myśli. a chwała przodków Waszych Szlachetni Rodacy, jeśli jest chwałą Polski, iż swoim orężem zasłaniała Europę, od niewoli, i straszniejszej nad nię ciemnoty; Wam po większej części należy udział tej chwały. Na piersiach Waszych Naddziadów kruszyły się miecze niosące zniszczenie, mordy, pożogi, Despotyzm i wszystkie z niego wypływające

Obywateli, na czele Jch Michała Czackiego na moje spotkanie przybyłych, i chciałem się z Niemi porozumieć względem powstania, względem ustanowienia dla Kraju najdogodniejszej organizacyi, energicznego rozwinięcia zasad i działań rewolucyjnych. Powitawszy w imieniu Ojczyzny zapytałem w jakim stanie znajdują się przygotowania do powstania? Na to oświad-czyli wszelką gotowość do boju, lecz że po ostatniem Jch rozbrojeniu nie było czasu ani sposobności do porobienia potrzebnych przygotowań. Widziałem

( ) nieszczęścia Ludów. Nieodrodni od Waszych przodków, zachęceni Jch mogiłami i Wy pochwycicie za Oręż, a połączywszy nasze siły, walecznością i poświęceniem dowiedziemy światu że jesteśmy godni niepodległości, o którą rozpoczęliśmy walkę. Rząd Narodowy Królestwa Polskiego, chcąc Wam Szanowni Obywatele dać pożądaną przez Was sposobność przyłożenia się do wielkiego Dzieła, przysłał mnie na czele Wojska do Waszej pięknej Krainy, abym w imieniu Ojczyzny przyjął Was na Rycerzy świętej sprawy i w miejsce uciskających Was urzędników Rossyjskich, łącznie z Wami wybrać i ustanowić Narodowe Komitety, mające czuwać nad Waszem dobrem. Pomieszo-nemi do tąd klęskami, przeważny już jest Nieprzyjaciel. Do Was tylko należeć będzie dopomódz do dokonania zwycięztwa, zatknięciem Chorągwi Wolności nad naszym ro-dzinnym Dnieprem. Pewny jestem że powiększając przyprowadzone przezemnie szyki Narodowe, przyśpieszycie urzeczywistnienie rozpoczętego w dniu 29 Listopada Dzieła.

Wy godne Polki, słynne Patryotyzmem przyłożycie się także do obrony Kraju i przyśpiesze-nia powszechnego powstania. Głos Wasz pełen słodyczy zawsze jest stanie się hasłem dla Młodzieży do niesienia osobistych ofiar. Wasze zachęcenia powiodą liczne hufce na pole Chwały. Węzłem czynnej Miłości Ojczyzny i poświęceń, połączycie się z swoje-mi Siostrami Nadwiślańskiemi, a wdzięczna potomność te same dla Was wszystkich płci będzie wieńce. — Niech żyje Wolna niepodległa nierozdzielna Polska.

W Oborze pod Poryckiem, d. 12 Kwietnia, 1831. roku.

Podpisano: Józef Dwernicki Jenerał.

w nich wielką niespokojność pochodzącą zapewne z niepewności wynikłej ze wzmagającej się z braku jedności między Naczelnikami powstań, której Chruścikowski nie umiał utrzymać. Niezdatność jego w załatwieniu sprawy publicznej, brak stałych opinii, porywczość posunięta często do gwałtowności w obchodzeniu się z Obywatelami w czasie tajemnych obrad, cierpiana i znoszona jedynie przez wzgląd na interes Kraju; wszystko to wznieciło w mieszkańcach tej prowincyi niekorzystne wyobrażenie o Rządzie który do tak ważnych poleceń użył podobnego emissariusza. Na nieszczęście o tych jego złowrogich działaniach, później dopiero dowiedziałem się. Na zapytanie dla czego nie zastałem na granicy nakazanych pod Artyleryją koni, odpowiedziano, że ani o dostawie koni, ani że dzień 10go kwietnia był przeznaczony na ogólne powstanie, od nikogo nie odebrali zawiadomienia. Gdzież był Chruścikowski? wyjechawszy z pod Zamościa ostatnich dni marca, do 13 kwietnia nie był jeszcze na Wołyniu, chociaż nie potrzebował jak 24 godzin do odbycia tej podróży, mając zwłaszcza wszędzie przygotowane i ułatwione przeprawy, jak o tem sam zapewniał! a to jak się później pokazało, z pod Zamościa udał się do Galicyi i tam przebywał, a dopiero po bitwie pod Boremlem ukazał się nad granicą, i z tamtąd znalazł się na Podolu, dla sparaliżowania i zniszczenia w tej Prowincyi powstania, jak się to niżej wyjaśni.

Dnia 14 kwietnia ustanowiłem w Druzkopolu w imieniu Rządu Narodowego, Władzę Krajową Wołyńską. Michała Czackiego mianowałem Regimentarzem siły zbrojnej wołyńskiej, inni odebrali rozkazy udania się do przeznaczonych każdemu okręgów, dla sprawowania władz Administracyjnych, organizowania we wszystkich miejscach powstań, z mocą dawania rozkazów, dostawy ludzi, koni, żywności i t. d.

Dnia 15go kwietnia nocował korpus w Łobaczówce.

Dnia 16go kwietnia stanąłem w Beresteczku, Kawalerya z Artyleryją rozłożyła się za Miastem, piechota zajęła Miasto, i brzegi Styru koło mostu

-spalonego przez nieprzyjaciela; Za rzeką na grobli stała pikieta kozacka, którą kilkunastu strzelców naszych celnych przeprawiwszy się przez rzekę spędziło. Korzystano zaraz Kapitanowi z kwatermistrzostwa most postawić. Major Wierzchlejski dochodząc do Boremla dostał rozkaz zatrzymania się na drodze do Beresteczka wiodącej, i wysłać jeden Dywizjon jak można najbliżej ku temu miastu, dla powzięcia wiadomości o sile nieprzyjaciela mogącego się tam znajdować. Beresteczko leży nad Styrem wyżej Boremla. Wysłany Dywizjon schwytał kilku kozaków, od których dowiedziano się, że dwa pułki jeden kawalerji drugi piechoty i dwie sotnie kozaków z baterją konnej artylerji zajmują te miasto. Wkrótce przez inny patrol pograniczni żandarmy z komendantem Kapitanem Arseniewem potwierdzili te wiadomość. Major Wierzchlejski przysłał mi rapport z tem zawiadomieniem, Mieszałem przeto mieć w obserwacji Beresteczko.

Boremel majątek Michała Czackiego, który od Drużkopola był przy moim korpusie nieodstępnie, jest małe miasteczko na lewym brzegu Styru położone, ze wsią na wzgórzach ciągnących się wzdłuż tej rzeki zabudowaną. Na pochyłościach gór, są ogrody wiejskie. Na jednej z nich w stronie południowej miasta, stoi pałac górujący nad całą okolicą, frontem do miasta, tyłem do rzeki obrócony. Ogród łączy ten budynek z rzeką. W tym domu miałem kwaterę. Z tarasu ogrodowego widać szeroką całą przestrzeń na prawym brzegu Styru, który w tem miejscu, ma do dwudziestu sążni szerokości. Za mostem w prostej linii od tarasu ogrodowego, ciągnie się grobla bardzo długa, usuna na bagnach łączących się z prawym brzegiem Styru. Z grobli, wycięta wprost droga do Jarosławca i Dubna. Obok grobli o kilkadziesiąt sążni od mostu, stoi naprzeciw pałacu co kolwiek na prawo wielki murowany browar. Dla ostrzeliwania grobli zatoczono na taras ogrodowy cztery działa, i w klombach ukryto. Po południu dwie kompanie piechoty przeszły za rzekę, i zajęty lasek w końcu grobli stojący, wypędziwszy z niego kozaków. Ten posterunek został wzmocniony na noc

jedną kompaniją.

Rydygier tego dnia stał na prawym brzegu Styru w Łęczny w pośrednim punkcie na przeciw gościńców, do Dubna Łucka i Krzemieńca wiodących. Nie pewny miejsca przeprawy mego korpusu czekał na pierwsze jego poruszenie, i sądził że mam zamiar przejść rzekę po moście w Beremku stawianym.

Między Bugiem i Styrem znajdował się korpus w Trójkącie którego dwa ramiona wbiegają w granicę Galicyjską. Przeprawa więc przez Styr była stanowczą okolicznością. Ubiegłem jedną w tem przezorność Rydygiera żem zwrócił całą jego uwagę na punkt w którym przejść na drugą stronę rzeki nie myślałem.

Dnia 17. kwietnia most stanął gotowy. Tego dnia rano dwóch Obywateli/: którzy z obozu nieprzyjacielskiego wymknęli się/, przynieśli wiadomość że Rydygier ze znaczną siłą zaczął w nocy zajmować pozycje równo odległe blisko na trzy mile od Styru oddalone () Poodeb=

() Rydygier oddalał się od rzeki, chcąc zapewne wywabić mnie za sobą z Beremka, i za Styrem bitwę stoczyć, lecz grubo się omylił w podejrzewaniu że mu dopomogę do uskutecznienia tego piękniego planu. Przeszedłszy na prawy brzeg Styru, na przypadek gdybym po bitwie był zmuszony do odwrotu; nie mając za sobą tylko jeden most na przeprawę, a zatem nie mogąc zbudowany na niechybną stratę wojska byłbym się naraził. Otóż do stoczenia bitwy wolałem go na lewy brzeg tej rzeki przyciągnąć; co też się udało

Po odebraniu tej wiadomości, małe podjazdy przeszły na prawy brzeg Styru ku nieprzyjacielowi, i rozbiegły się w różnych kierunkach. Za niemi jeden Dywizion Kawaleryi z Kompaniją piechoty przeszedłszy groblę posunął się za lasek postępując ku Jaworstawcom, z rozkazem, aby w razie ukazania się w znacznej sile kawaleryi nieprzyjacielskiej zatrzymał się przy lasku trzema kompanijami piechoty obsadzonym. Gdyby zaś piechota w kolumnach na ten lasek porwała się, oddziały nasze miały się cofnąć się spiesznie w największym porządku przez most do Boremla. Z takim rozkazem wyszedł Dywizion za rzekę o pierwszej po południu. W tejże chwili do Boremla, niecierpliwie oczekiwany Major Osiński z Doktorem Krysińskim Sztabslekarzem korpusowym, i z Ksawerym Bronikowskim. Dostali się Oni z Zawichosta przez Galicyją na Wołyń. Osiński przywiózł dla Korpusu krzyże za bitwę pod Stoczkiem, i fundusze na których zupełnie Korpusowi brakowało, lecz takowe niemogły zaspokoić niedostatkowi bo były w biletach z banku Warszawskiego na prostym papierze na moje imię, w różnych mniejszych i większych ilościach, w ogóle na summę dwakroć sto tysięcy Złotych Polskich, wydane. Naturalnie że takiemi papierami żołdu niemożna było wypłacić, których zrealizowanie na Wołyniu na brzęczącą monetę stać się niemogło, o jedynie w Brodach gdyby w marszu wypadło przechodzić w pobliskości tego miasta można się było wymiany spodziewać. Przywiózł także od Rządu Narodowego upoważnie dla mnie, do rozdawania krzyżów zasługującym na nagrodę i awansowania do stopnia Pułkownika inclusive. Względem wzmocnienia Korpusu, powtórzył co raportem doniósł, że ta kwestyja żadnego skutku nieotrzymała, bo wszelkiego wzmocnienia tak piechotą jak i Kawaleryją odmówiono. W tym dniu przybył także do Boremla Obywatel z Polesia dawny Żołnierz z służby pod Napoleonem dobrze mi

znany. Nie wiedziałem jeszcze wtenczas o powstaniach Worcela i Steckiego () i niecierpliwie czekałem powrotu wysłanych w tamte strony gońców. Zjawienie się więc doświadczonego a zatem obowiązanego przewodniczyć powstaniom Officera, a przybyłego bez żadnego oddziału powstańców mocno mnie zdziwiło i zapytałem, Dla czego Półkowniku Sam przybywasz? czemu nie na czele powstania? „Ja odpowiedział P. M:..... zebrałem pewną
" liczbę celnych Strzelców, i przybywam zapytać Jenerała czy mam z nimi
" do Korpusu przyjść, bo co się tyczy ogólnego powstania, takowe zupełnie
" sparaliżowanem zostało rozkazem przysłanym do Marszałka P...... Naczelnika
" powstania jaki wczoraj odebrał aby Obywatele na Wołyniu nie powstawali, i
" już opuścił tę rzecz zupełnie" Rozkaz ten miał przywieźć z Warszawy Michał W... Na to odrzekłem że dla prawych Polaków kiedy idzie o ratowanie Ojczyzny podobne zakazy chociażby istotnie miały miejsce, nie powinny obowiązywać, bo tylko z tym duchem mogłyby być natchnięte. Masz przed sobą kilka tysięcy Narodowego Wojska, dobrze już znanego Nieprzyjacielowi i przybyłego tu z rozkazu najwyższej Władzy aby walczyć o oswobodzenie Waszej ziemi — Wracaj i powiedz co odemnie słyszysz tym którzyby byli posłusznemi temu zapewne sfałszowanemu rozkazowi, ale wątpię żeby się tacy znaleźli. Pułkownik M.. zaręczył

() Ludwik Stecki jeden z najgorliwszych Patriotów i z najmożniejszych Obywateli Wołynia swoim kosztem zebrawszy znaczny oddział Kawaleryi w przechodzie przez Miasto Włodzimierz napadnięty przez liczniejszego niezmiernie Nieprzyjaciela, po długim zaciętym mężnym oporze, zabiwszy kilkudziesięciu Kozaków, lecz także znaczną część swego oddziału straciwszy, odwagą osobistą i przytomnością zdołał resztę swoich z miasta wyprowadzić, i przybył do mego obozu. Szanowna Pani Stecka będąc ciągle nieodstępną od męża poświęceniem się i odwagą prawdziwie Matka na Imię Spartanki Sarmackiej zasłużyła. Dowodziła że jest Polką.

że roześlę zaraz proklamacyje we wszystkie strony, w których wyrazi w ordenansie ustynał, że wzywię do powstania bez żadnej zwłoki i że wszyscy będą pod bronią. Jakkolwiek ta wieść o zakazie powstania nie zasługiwała na wiarę, i podobnej zbrodni przypuścić niemogłem, ostrożność jednak nakazywała dojść źródła tej wieści, i wysłałem natychmiast Oficera z małym oddziałem do wsi Marszałka D...... nakazawszy władzy miejscowej aby dała pomoc do schwytania mniemanego gońca z Warszawy lub ścigania go jeżeli odjechał, i dostawienia go do mego obozu a przytem zapytania Marsz. D.... czyli rzeczywiście dostał taki rozkaz i od kogo. i zabrania tego rozkazu. Posłany Oficer powrócił z rapportem, że nikogo niezastał we dworze, i o niczem niemógł się dowiedzieć, bo Marsz. D........ z familiją i całym domem wyjechał do Galicyi. Ten tak nagły wyjazd za granicę człowieka, który będąc obrany Naczelnikiem powstania, powinien był zebrać i stanąć na czele onego, a przytem niezgłoszenie się jego do mnie, było niepojętem i wątpliwość moją o istnieniu owego zakazu powstania osłabiało. Pułkownik M... odjechał z rozkazem zastąpienia w Dowództwie Marszałka M...

Dnia 17. Kwietnia rozesłałem proklamacyje w różne strony zapewniaż dając wszystkim bez wyłączeń mieszkańcom, równy udział w swobodach i wzywając wszystkich do wielkich posług dla odradzającej się Ojczyzny.

Przed wieczorem wrócił oddział na zwiady posłany nie spotkawszy nigdzie Nieprzyjaciela. Wiśniewski obserwujący Beresteczko zawiadomił że Załoga stojąca w tem mieście, wyszła do Obozu Rydygiera a tylko posterunek Kozaków pozostał. Wszakże Rydygier mając znaczne co do liczby siły, mógł te dwa ważne punkta t.j. Beresteczko gdzie była grobla na Styrze, i prawy brzeg tej rzeki poniżej Beresteczka obsadzić; sądziłem więc, że opuszczenie Beresteczka było tylko chwilowem, dla wywabienia mnie z Beresteczka. W takim razie byłbym zmuszony albo na jeden z tych dwóch punktów uderzyć, i mieć za sobą

wojsko wyszłe z drugiego, albo w Boremlu jako w poprzednim punkcie przejść rzekę i z obu skrzydeł być zagrożonym. Nie spostrzegł jednak tej korzyści, i wolne przejście przez Styr zostawił Mi pod Beresteczkiem. O dziesiątej w nocy znowu podjazdy wysłały za rzekę z rozkazem dotarcia choćby najdalej do nieprzyjaciela. Jakoż przededniem jeden podjazd napotkał o milę od Boremla przednią straż kozacką, za którą okazały się z lasu kolumny piechoty traktem do Boremla postępujące. Odebrawszy o tym ruchu nieprzyjaciela raport, ponowiłem rozkaz oddziałom za rzeką będącym do powrotu, skoroby nieprzyjaciel w znaczniejszej sile się zbliżał. Łańcuch tyralierski naszych strzelców rozciągnął się za lasem przez piechotę zajętym.

Dnia 18 kwietnia gdy się dobrze rozwidniło strzelcy nasze już się ostrzeliwali z Kozakami, poczem owm Batalionów piechoty uderzyły na lasek, i rozpoczął się rzęsisty ogień. Uwiedziony tem poruszeniem nieprzyjaciela czekałem na jego piechotę która za cofającemi się do Boremla nie mogła jak tylko w ściśniętej kolumnie postępować po grobli moczarami otoczonej, a doszedłszy do mostu, być przywitana z Tarasu ogrodowego najprzód przez naszą Artyleryą ogniem kartaczowym, a potem kulami i granatami rzucanemi wzdłuż grobli, na uchodzące kolumny. Znowu wysłałem Wysockiego dla cofnięcia oddziałów, w miarę nacierania nieprzyjacielskiego. Dwie kompanie 6go piechoty pobiegły za groblę dla asekuracyi odwrotu naszym. Lecz już zapał ogarnął małą garstkę naszych. Młoda piechota pierwszy raz w rozprawie z Wojskiem tejże broni, rzuca się na kolumny nieprzyjacielskie, i kilka razy odpiera bagnetem, te bez żadnej proporcyi przewyższające siły. Krótką tę walkę, Wysocki, Major Lu Lubkowski, i nieporównany w waleczności Pułkownik Rychłowski przytomnością i męstwem w bohaterski czyn zamieniają. Nakoniec podług rozkazu rozpoczęto odwrót. Krok za krok za naszemi postępuje nieprzyjaciel

w ciśniętej Kolumnie, która gdy się zbliżyła pod sam most, wtenczas z po przy sieci naszych odziałów (stojące na Tarasie) działa po kilkunastu kartaczowych wystrzałach zmieszawszy i do odwrotu zmusiwszy Kolumny, na uciekające bez ładu, rzucały kule i Granaty, że cała grobla ciągnie się w linii prostopadłej od Tarasu, żaden strzał działowy nie mógł być straconym, Granaty pękając wśród massy uciekającej piechoty, mnóstwo ludzi zabiły. Cała grobla trupem była okryta. Część tylko mała dostała się za browar, a reszta dopiero w Łasku zbyt oddalonym od Ogrodu znalazła schronienie. Piechota nasza została na lewym brzegu rzeki przy moście. Stratę mieliśmy dosyć znaczną. Piechota od: pierwszy bagnetem nieprzyjaciela, straciła w zabitych ośmnastu ludzi i dwunastu wziętych w niewolę, między którymi, mężny Komendant Strzelców celnych Porucznik Szamocki. Ośmiu było rannych, między temi Kapitan Frezer i Porucznik Urbański.

Chociaż można było uniknąć tej straty wczesnym odwrotem po ukazaniu się kolumn nieprzyjacielskich, okupiły ją jednak świetne czyny Officerów i Żołnierzy, a przytem tak znaczna strata nieprzyjaciela który miał przeszło dwieście zabitych i wielką liczbę rannych jak o tem później dowiedziałem się od wziętych jeńców.

W tej chwili wystąpiła z Łasku Artylerya z czterema działami i zaczęła bić na Pałac Boremelski a na drodze równo odległej od rzeki za Łaskiem ukazały się Kolumny piechoty i kawaleryi nieprzyjacielskiej. Dla wzmocnienia naszej Artyleryi postawionej w ogrodzie, jeden pluton stanął po prawej stronie ogrodu

i ogień działowy z obydwóch stron rozpoczęty został. Po kilku wystrzałach działo jedne nieprzyjacielskie zdemontowane. Porucznik Lipski z jednorogu rozbija drugie. Zaciągnięte na miejsce zdemontowanych znowu Lipski gruchoce, oraz trzy jaszczyki wnawet wysadza, a Porucznik Korzeniowski czwarte działo demontuje. Nieprzyjaciel zatem z baterya 24ro funtowa która silny ogień miota na Pałac jako na obiekt łatwy do celowania, lecz zupełnie bezskutecznie i tylko jeden granat pęknięty przed Pałacem, ułamkiem ranił lekko Majora Szymanowskiego. Dla oszczędzenia amunicyi, nasza Artylerya zaprzestała ognia.

Gdy się to działo kolumny nieprzyjacielskie przeciągały po drodze o której wspomniałem, postępując w kierunku ku wsi Krynikom na prawym brzegu Styru o półmili niżej Boremla leżącej. Zostawiwszy w tę stronę lewym brzegiem rzeki patrol, sam dla obejrzenia pozycyi udałem się. Koło wsi Nowosiółek o dwie werstwy od Boremla oddalonej spotkał mnie jeden Obywatel i zawiadomił że Kozaki wpadli do Krynik, i spędzają ludzi do stawienia mostu na Styrze. W tenczas powiedziałem że pewnie tu przejdziemy Styr.

O godzinie 3ciej po południu ustał ogień działowy. Baterya Buzyny odznaczyła się szybkością i trafnością strzałów pod osobistą Jego dyrekcyą. Porucznik Lipski w celowaniu nieporównany, doskonałą naukę Artylleryi i wszelkie zalety zdobiące Officera posiada. Artylerya nieprzyjacielska cokolwiek dach Pałacu uszkodziwszy, żadnej nam straty w ludziach nie zrobiła ()

() Jenerał Rydygier o tej utarczce, którą w raporcie do Marszałka Dybicza pod 7mo/19 kwietnia za walną bitwę wystawia, tak się wyraża: „Jenerał Dwernicki którego główne siły znajdowały się w Boremlu, postawił most na Styrze, i zajął trzema batalionami piechoty lasek przyległy tej

Nad wieczorem wysłany podjazd ku Hrynikom przekonał się naocznie o zajęciu tej
wsi przez Kozaków i część piechoty, która obsadziła mały szaniec przedmostowy
świeżo usypany. Zamiar Rydygiera przeprawienia się na lewy brzeg Sty-
ru na pozór śmiały i zuchwały, był jedynie skutkiem przekonania ja-
kie nabył od wziętych w niewolę w utarczce na rzece, o tak słabych co do
liczby siłach mego korpusu. Położenie Jego i moje były nader ważnemi

(). przecie chcąc się w nim utrzymać. Dla przeszkodzenia temu zamiarowi kazałem uderzyć rów-
„ nie ze dniem 6/18 Kwietnia na te batalliony i z wielką ich stratą wyparte zostały. Zniszczy-
„ most, wzięliśmy w niewolę dwóch Officerów, stu pięćdziesięciu Żołnierzy, i cztery działa
„ z jaszczykami które kazałem uwieźć w ręką. Dwernicki dwukrotnie ponawiał attak
„ piechoty pod zasłoną swej artyleryi, lecz działa nasze w czas przybyłe, ciągle jego kolumny
„ wstrzymywały. Przy tej okazyi przekonałem się o sile ciała piechoty nieprzyjacielskiej do ośmiu
„ tysięcy ludzi wynoszącej, nie licząc kawaleryi która w massach ukazywała się. Przeprawi się za
„ dwa dni poniżej Boremla, i jak będzie mógł najśpieszniej zacznie działać zaczepnie„. Otóż o trzech
ważnych wypadkach dowiadujemy się z tego raportu. 1mo Wojsko Rydygiera przeszło za rzekę
przez most, 2do Wzięto nam cztery działa, dwóch Officerów i stu pięćdziesięciu Żołnierzy w niewolę
3tio że piechota nasza do ośmiu tysięcy ludzi wynosi! Mostu nie przeszedł nieprzyjaciel, bo ten stoi pod
ogrodem, do którego gdy się jego kolumny zbliżyły, kartaczowym ogniem odparte, kulami i granatami
w odwrocie przez długą groblę ścigane, z pośpiechem i bezładu uchodząc cofnęły się. Armat nam
wziąć nie mógł bo żadnej za rzeką nie było. Na koniec piechota nasza, która tak dzielny opór nacie-
rającym kolumnom tak dzielny opór stawiła, nie mogła wynosić ośmiu tysięcy, a to dla bardzo natural-
nej przyczyny, że cały mój korpus cztery tysiące kilkaset ludzi tylko liczył. Jest to drugi tom, jakkolwiek
nie tak bezczelny, raportu o wzięciu Lublina przez Jenerała Kreutza. Trzeba jedną uwagę
nielicznie raportu wyjaśniająca. Rydygier przeszedł most na lewy brzeg Styru, i tam zabrał działa
nasze i cztery armaty, a nie wspominając o odwrocie na prawy, rzecz dalej że za dwadzieścia czterech
za rzekę i wspólnie zaczepnie działami

On chciał położyć koniec działaniom mego korpusu. Pewność wygranej wzbudzała w nim ten zapał, jednakże, niewątpię że pokonany nie wyrzucał z rachunku wypadków, z uwagi co może przeciwnik który dał się już dobitnie poznać dwóm Jego kolegom pod Stoczkiem, pod Nowawsią i Kurowem. Dla tego też ruchy Jego, jak się niżej pokaże, zaczepne niebyły energiczne i śmiałe, co wszakże powinne być, i jest podstawą zaczepnego działania. Ja zajęty jedynie niesieniem pomocy powstającym prowincjom, i dążąc jak najpośpieszniej do Kamieńca Podolskiego, w zupełnem przekonaniu, że Podole jest już w zupełnem powstaniu, nie mogłem ani pomyśleć o cofnięciu się za Bug, i dozwolenia bez wystrzału tryumfu nieprzyjacielowi, a przytem ufając korpusu mostowi wszelką moc wyparcia przechodzącemu, przyjąłem wyzwanie, pozostałem na miejscu, a waleczny choć nieliczny hufiec bohaterski usprawiedliwił moje zaufanie.

Gdy stawianie mostu w Hrynikach mogło być tylko pozorem dla odwrócenia mej uwagi od innego miejsca w którymby Rydygier zamyślał przejście uskutecznić, posłałem podjazd naprzeciw tej wsi dla uważania postępu roboty koło mostu, lecz kilka sotni Kozaków zajęło już na lewym brzegu rzeki przyległy Hrynikom lasek. Kazałem batalionowi postawionemu w Nowosiółce aby wysłał jedną Kompanię dla wypędzenia Kozaków z tego lasku. Za zbliżeniem się Kompanii Kozaki umknęli z lasku i puścili się największym pędem ku mostowi, a Kommendant przedmostowe szańce ujrzawszy ich za naszą Kawaleryję nacierającą na most, przyjął ich ogniem kartaczowym, i kilkunastu Kozaków

padło zabitych lub ranionych, cały Obóz Rydygiera pod wsią stojący został alarmowany i stanął pod bronią, po czem dwa bataliony przeszły z Chrynik na lewy brzeg Styru, i zajęły lasek, z którego na[s]za piechota opuściwszy powróciła do Nowosiółek. Noc obydwa Wojska w zajętych stanowiskach spokojnie przepędziły.

Dnia 19 kwietnia o szóstej rano Tyraliery nieprzyjacielskie zajęły dembinę za Nowosiółką stojącą, i całe Wojsko z Chrynik przeprawę przez rzekę rozpoczęło. Niemając tylko trzy już bardzo niekompletne bataliony piechoty, w innych punktach (jak to niżej wyjaśniam) potrzebnej niemogłem przeszkodzić przeprawie, a nawet niechciałem, bo trzeba było raz zgryźć orzech, i zwabiwszy nieprzyjaciela na lewy brzeg Styru, po stoczonej bitwie, jakikolwiekby jej rezultat nastąpił, w Boremlu lub Beresteczku przejść na prawy brzeg tej rzeki, i podług rozkazu ku Kamieńcowi Podolskiemu spiesznie posuwać się. Przy tem położenie miejsca pod Boremlem było dogodne dla działań Kawaleryi, i chciałem na ten punkt ściągnąć nieprzyjaciela. Wieś Nowosiółka zajęta przez nasz Batalion piechoty, miała obok dwa Dywiziony. Resztę Kawaleryi postawiłem z Artyleryją we dwie liniję prawym skrzydłem do Boremla przypierające piechotę koło Kościoła przy rogatce od Nowosiółki. Pewnym będąc że nie tylko od Chrynik ale i od Beresteczka będę atakowany, i że piechota stojąca za browarem zechce przejść przejść na lewy brzeg rzeki, i wpadnięciem do Boremla zagrozić naszemu prawemu skrzydłu a nie przypuszczając, żeby tak korzystnie kombinowany atak niebył przez Rydygiera ułożony: stosowne zrobiłem rozporządzenia

Major Wierzchlejski z czterema szwadronami, jednym batalionem i dwoma działami stanął przy ujściu Rudki, o półtorej mili od Boremla, na drodze do Beresteczka wiodącej. Dwie kompanie piechoty stanęły pod ogrodem dla strzeżenia mostu, którego połowa od grobli została zerwana. Tak było rozporządzone wojsko do 11tej godziny rano.

Dla obserwowania ruchów nieprzyjaciela, byłem przy wsi Nowosiółce, ku której zaczął wysuwać się z Dembiny, i na polu zatrzymał się stojąc blisko godziny nieporuszenie masy piechoty i kawaleryi z liczną artyleryją, nadto przeważne względem naszego korpusu stanowiły siły, aby się dała pojąć ta nieruchomość, kiedy szyku przejściem rozpoczęty działanie zaczepne powinien był nieprzyjaciel natychmiast bez namyślania się udeżyć na Nowosiółkę i na Boremel. Spostrzegłem to wahanie, lecz niemogąc natrzeć na stojące kolumny pod lasem dembowym, trzeba go było wyprowadzić na obszerne równiny, między Boremlem i Nowosiółką rozciągające się, i wtym celu podstąpiwszy z pierwszą linią kawaleryi pod Nowosiółkę, po pierwszych wystrzałach artyleryi nieprzyjacielskiej z pod dębiny, dawszy rozkaz komendantowi batalionu w Nowosiółce, aby zapalił tę wieś i cofnął się do Boremla, rozpocząłem z kawaleryją odwrót w szachownicę. Ten ruch wsteczny odpowiadając memu celowi, ośmielił Rydygiera do ruszenia na przód z całemi siłami, składającemi się z sześciu pułków huzarów i dragonów, z dywizyi piechoty, i czterdziestu dział ciężkiej i lekkiej artyleryi, i dwunastu sotni kozaków. Artyleryja spiesznie wybiegłszy na wzgórek zaczęła razić naszą ustępującą kawaleryją, odwrót jednak dokonany był w największym porządku. Na wieś zresztą, batalion opuszczając

Nawszystkie zle ogień podłożył i gdy kilka tylko chat zgorzało, nieprzyjaciel zająwszy tę wieś Artylleryją i piechotą obsadził; dwie bateryje pod wsią postawił, drugie dwie cokolwiek dalej na polu; przed niemi oraz z tyłu dwie brygady Kawaleryi, a jedna z Artylleryją została pod Dembino w rezerwie, mając na obydwoch skrzydłach kozaków.

Stanąwszy na pozycyi, skoro Dragony kłusem na nasz front puścili się, kazałem Artyleryi ogień rozpocząć, a gdy skuteczne jej strzały zmieszały nieśmiało nacierających, pierwsza nasza linija przypuściła atak z taką natarczywością, że w okamgnieniu rozbite Dragony odsłoniły Artylleryją, która po jednym jej wystrzale, Kawaleryja nasza zabrane działa zostawiwszy na miejscu, uderzyła na drugą linią Kawaleryi za tą artylleryją stojącą, a która podobnie jak Dragony rozbita i rozpędzona została. Zapałowi naszych w natarciu nic się oprzeć niedołało. Kłuty i sieczony nieprzyjaciel, pierzchał aż pod Dembine, i tam dopiero bateryja rezerwowa ogniem Kartaczowym wstrzymała naszych i do odwrotu skłoniła. Rozbite poprzednio Dragony formując się szybko usiłowały powracającą naszą kawaleryję odcięć od Borenta. W wielkiem zamieszaniu, okropny osobisty między walczącemi bój wszczął się. Waleczność Żołnierza polskiego zmusiła nieprzyjaciela, drogo okupić momentalny tryumf, jaki sobie marzył jakoby ze zmuszenia naszych do odwrotu. Majorowie Lewiński, Krasnodembski, Zotocki Trojanowski, Kapitan Modrelewski, i inni znani zaszczytnie z męstwa i przytomności przez zupełną powtórnie porażkę Dragonów, otwierają drogę walczącym; i pierwsza linija znowu na swej poprzedniej pozycyi staje

uformowana. Działa zabrane i na miejscu zostawione w czasie odwrotu naszych Huzary odzyskują i do swej rezerwy pod Dembinę odprowadzają. W kwadrans po tém znowu Kawalerya debuszuje z Dembiny i ku nam spiesznie posuwa się. W tenczas druga nasza linija dowodzona przez dzielnego z Gwardyi Napoleona we wszystkich wojnach doświadczonego i zaszczytnie znanego Pułkownika Szeptyckiego, razem z pierwszą już uformowaną uderzają na nacierającą całej massie Kawaleryją Rossyjską. Po krótkim natarciu łamią się szeregi Nieprzyjacielskie, podają tył, i ścigane bez przerwy ponoszą wielką stratę w zabitych i wziętych w niewolę, częścią w Dembinę a częścią na błota są wpędzone. Baterya ciężkiej Artyleryi o ośmiu działach w wojnie Tureckiej pod Kulewczą zostawiona, niemogąc zdążyć za uciekającą Kawaleryją, dostaje się naszym i jest do Boremla odprowadzona. W tém zamieszaniu koń podemną raniony pada i jestem przez huzarów obskoczony, lecz w okamgnieniu Szwadron czwartego Ułanów przypada kłuje i rozpędza huzarów. Officer tego Szwadronu Porucznik Baum swego mi konia poddaje. Kawalerya nasza powracając z pod Dembiny z zabranemi jeńcami, wystawiona była na rzęsisty ogień z Nowosiółki miotany, od którego szczególnem zdarzeniem, kilku tylko prowadzonych jeńców zginęło.

Od początku bitwy Baterya Nieprzyjacielska za rzeką koło browaru zostawiona, ciągle na Pałac Boremelski strzelała, a kule i granaty do kościoła w Boremlu dochodziły. W chwili drugiego ataku Kawaleryi Brygada Strzelców pieszych za browarem stojąca, pod zasłoną swej artyleryi na most uderzyła. W ten moment wysłany Major Szymanowski z trzema działami, zastał Strzelców rzucających już deski na pale mostowe, pomimo ognia naszej piechoty strzegącej

mostu. Była to bardzo ważna chwila dla Nas bo zagrażała opanowaniem Boremla gdyby brygada Strzelców przez Most przeszła. Lecz gdy wściśnięta jej kolumne, przyprowadzone przez Szymanowskiego działa w małej odległości, kilkaście wystrzałów Kartaczami sypnęły. Nieprzyjaciel zwrócił wstęp, i najmniej czwarta część Brygady zabita i raniona została. Krótką przerwe poruszeń kawaleryi na lewym brzegu rzeki, zastąpił nieprzyjaciel ciągłą Kanonadą z prawego brzegu, nieprzynoszącą mu żadnej korzyści, oprócz zniszczenia pałacu Boremelskiego zamienionego w ruiny tyle już podobnemi pamiątkami te Kraini oznaczającemi.

Dostałem rozkaz Wierzchlejskiemu aaby zostawiwszy jeden szwadron dla ciągłego obserwowania drogi od Beresteczka z resztą jak najspieszniej do Boremla przybył.

W krótce Kawaleryja nieprzyjacielska znowu z dembiny wystąpiwszy trzeci atak rozpoczęła, a razem i piechota dotąd nieczynna w rozwojowe ruszyła się z tej Wsi drogą do Boremla. Rydygier tem poruszeniem chciał zapewne bitwe na swoją korzyść rozstrzygnąć, i rzeczywiście rozstrzygnięta została, ale czy podług jego wyrachowania? Zobaczymy! Za posunięciem się ku nam Kawaleryi bateryja Duryny pomieszczona w odstępy szwadronów pierwszej linii, a gdy ogniem kartaczowym szeregi huzarów i Dragonów wstrzymane i zmieszane zostały, w tenczas obiedwie nasze linije z największą natarczywością uderzyły na nieprzyjaciela do tłumnego odwrotu zmusiły go. Party grotem na karku, i rozproszony pierzchnąwszy, znowu na błota i do dembiny wpędzony został. Przy poruszeniu naszej kawaleryi na nieprzyjacielską, wziąłem dwa Dywizjony 1go Strzelców, i 2go Ułanów i poprowadziłem na piechotę z Howoniutki wysuwającą się. Za pierwszem natarciem batalion formujący

cześć wysuwającej się ze wsi kolumny rozbity i w połowie zabrany został a na-
stępnie spiesznie do wsi wrócił. Kawalerya nasza zapędziwszy się pod ogień od og-
nia ręcznego i kartaczowego straciła tylko dwunastu zabitych i kilku rannych
pomimo że ogień ze wsi szedł tak gęsty iż prawie wszyscy mieliśmy płaszcze
i mundury od kul poznaczone szczególniej jeden młodzieniec z ochotników
pod Zamość przybyłych Józef Kęszycki umieszczony przy sztabie będąc przy
mnie w tej chwili dotarłszy do rogatki Nowosiółki dla obejrzenia i przekona-
nia się czy wpadnięcie do tej wsi było możliwem, kilkunasto kulami miał
burkę przeszytą. Pełen poświęcenia się, i szlachetnego zapału w dniu tym
pamiętnym wśród morderczego boju rozwożąc rozkazy, i w każdem naciе-
raniu na nieprzyjaciela mając czynny udział, przykładną odwagą i gorli-
wością zaszczytnie się odznaczył. Ponieważ z samą kawaleryą nie
można było możności wziąć wsi wysokiemi płotami ogrodzonej, kazałem
się cofnąć. Stu czterdziestu żołnierzy i trzech Officerów wziętych w niewolę
z rozbitego batalionu odprowadzono do Borémla. W ten czas nieprzyjaciel po
trzeci raz zapędzony był na błota i do dembiny. Major Wierzchlejski przyma-
szerował, i zajął stanowisko pod Borémlem. Ukaranie się jego, nieprzyja-
ciel wziął zapewne za przybyły do korpusu posiłek bo nie tylko że się
nie posunął za powracającą spokojnie z jeńcami naszą kawaleryą,
ale artyleryą swoją rezerwową z kozakami, z pod dembiny ku wsi
Hrynników cofnął. Dzień był na schyłku, ogień z obydwóch stron ustał.
Wojsko nasze stanęło na placu boju. Objeżdżałem szeregi i wywoław-
szy Officerów i po kilku podofficerów i żołnierzy przemówiłem słowa-
mi do okoliczności, dziękując w imieniu Ojczyzny za całego korpu-
su okazane w tym dniu męstwo, i może nieznane w dziejach wojen

nad tak przeważnym w siłach co do liczby nieprzyjacielem i rozkaz dzienny na prędce w polu napisany był wszystkim oddziałom czytany. ( ) Straty nasze w tym dniu były znaczne. Najwięcej ucierpiały i utraciły 1y Strzelców Konnych Gwardyi, 4ty i 2gi Ułanów i Krakusy Kościuszki. Widziałem jak Sztabsoficer od huzarów olbrzymiej postawy na wielkim koniu kilku małych Krakusów natarczywie na niego nacierających, każdego jednem cięciem z konia zrzucił, i w tymże momencie przez szeregowego Lewińskiego cięty w głowę i pchnięty w piersi nieżywy powalił się na ziemię. W ogóle mieliśmy do czterdziestu zabitych, siedmdziesięciu kilku rannych. Między zabitemi siedmiu Oficerów niższych i dwóch Komendantów Szwadronu 2go Strzelców Swobode i 4go Ułanów Tedwena. Między ciężko rannemi z Ochotników

dla którego piękne zaszczytne blizny okrywające ozdobne Jego męskie lice i postawę (dowody Waleczności) zjednały mu na zawsze należne poświęcającym się dla Ojczyzny, krwią zaśłu-

---

( ) Bracia dopełniliście powinności. Już to nie pierwszy raz rad jestem to Wam oświadczyć. Ojczyzna będzie Wam wdzięczna boście się Jej dobrze zasłużyli.

Wiecie Wy coście w dniu dzisiejszym zdziałali? Oto trzech najpierwszych nieprzyjacielskich starych, doświadczonych w wojnie Tureckiej Żołnierzy, każden miał z Was przeciw sobie walczących, jednak nie daliście się pokonać, ale owszem ci Zabałkańscy zwycięzcy, na głowę przez Was pobici zostali. Otrzymaliśmy plac bitwy i na nim stojemy. Daliście niezaprzeczony dowód że Żołnierz Polski poświęcając życie w obronie kraju wszystko może. Niepodobieństwo nawet pokonał. Szczęśliwy z zaszczytu dowodzenia tak Walecznych Wojowników, dziękuję Wam za dzisiejszą bitwę która piękną kartę w naszej historyi na zawsze zajmie. Niech Żyje Ojczyzna. Cześć i Sława Jej obrońcom.

poszanowanie. Strat nieprzyjaciela trudnych do obliczenia z powodu iż trupów o ile można, z placu w samym boju unoszą, nie mógłbym dokładnie oznaczyć gdyby niewątpliwe wiadomości z Dubna przez Wojskowych Doktorów pocztą do Radziwiłowa nadesłane, i przy przejściu Korpusu przez te miasto przejęte nie podały rannych przywiezionych z pod Boremla do lazaretu Dubieńskiego Siedmiuset kilkudziesięciu rannych frontowych, kilkunastu Oficerów Wyższych i niższych stopni, oraz Jenerała Płachowa. Otóż z takiej ilości rannych można wnosić jak znaczna musiała być liczba zabitych, których pomimo unoszenia z placu jak wyżej powiedziałem, pozostało na placu boju, osiemdziesięciu, najwięcej czerwonych huzarów których odznaczającemu się męstwu oddać sprawiedliwą pochwałę winienem. Jenerał Płachow został porąbany przez dzielnego młodego Oficera z Pułku Gwardyi Strzelców Konnych Erazma Rozwadowskiego, który z Starskim wziął także w niewolę i przyprowadził Majora od Dragonów Piotrowskiego. Szefem tych huzarów czerwonych był Książę Oranii, i szczególnym zdarzeniem wypadło bić się z tym Pułkiem z największą zaciętością Dywizjonowi naszego 1go Ułanów którego Szefem był tenże Książę Oranii mając nadane Szefostwo rzeczonego Pułku przez Cesarza Mikołaja. Artylerya nasza odpowiadziesięcio działami na kilkadziesiąt nieprzyjacielskich, znowu w tym dniu pięć zdemontowała. W dniach 18 i 19 Kwietnia działa nasze najwięcej nabojów kartaczowych wystrzeliły, i dla tego nieprzyjaciel tak wielką stratę w zabitych i rannych poniósł. Nie podaję nazwisk w tej bitwie szczególniej odznaczających się, bo każden z osobna, i wszyscy razem bohaterskich prawdziwie czynów byli uczestnikami. Przedstawiłem

Naczelnemu Wodzowi i Rządowi Narodowemu projekt wybicia medalów z napisem stosownym, z Armat przez mój Korpus nieprzyjacielowi zabranych dla okrycia piersi Wojownikom, którzy tak dzielnie i zaszczytnie kraj zastaniali, lecz gdy niespodziewane wypadki w poprzek nam drogi stanęły, niech ogólne podanie nazwisk wszystkich pod Boremlem w dniach 18 i 19^{tym} walczących będzie nagrodą jaka ten oddzielny Korpus ominęła, Muszę jednak o kilku zrobić wspomnienie Tadeusz Golejewski przybywszy pod Zamość, wcielony do Szwadrony za szeregowego ciągle w tym stopniu pełnił gorliwie służbę, i w boju przykładną odwagą zachęcająca Kolegów, ciężkich kilka ran otrzymawszy nieopuścił szeregu póki zupełnie na siłach nieupadł Antoni Mniszek Herkulesa siłą obdarzony, a przytem odważny i zręczny, wpadając między tłumy kawaleryi nieprzyjacielskiej rąbał, i zrzucał z koni, co mu się nawinęło pod rękę, i rozpędzając Dragonów i huzarów, wolną drogę na wszystkie strony sobie odwierał — Przebiegając koło leżącego Podofficera obok zabitego konia, z wyrwanym bokiem tak że mu wnętrzności wydobywały się, i rękę miał urwaną, zatrzymawszy się kazałem go odnieść do Lazaretu, lecz On konającym głosem przemówił „Dla mnie już niema ratunku „a Ty Jenerale nie zatrzymuj się i spiesz dokączyć porażkę wrogów Bo- „gu dziękuję za dzisiejsze nasze zwycięstwo ale boleję że dalszych już „widzieć nie będę Badźcie zdrowi niech ży..... nieskończył i skonał ()

() Po opisaniu działań tak błogich i tak chwalebnych dla Oręża Polskiego w dniach 18ta i 19. Kwietnia niemogę opuście zaszczytnego wspomnienia o właścicielu dóbr Boremelskich Hrabi Michale Czackim, który po wejściu Korpusu na Wołyń

Tak szczupłe co do liczby Korpusu siły w porównaniu z licznym więcej jak w trójnasób nieprzyjacielem; Postanowienie mierzenia się z nim w otwartem polu, w końcu zwycięstwo tak znakomite bezprzykładne prawie nad Nim odniesione, wszystko to jest prawdą historyczną, nie łatwą do pojęcia, ale nieuległą zaprzeczeniu, bo kilka żyjących wojowników co ten Korpus składali potwierdzić są gotowi że dziesięć Dywizjonów to jest dwadzieścia Szwadronów znacznie niekompletnych, trzy bataliony z Kantonistów już po Rewolucyi naprędce organizowane, i dziesięć dział, stawiły opór i czoło kilkonastotysięcznemu Rydygiera, który na wszystkich punktach pobity pod Boremlem, odparty, rozproszony, nie zdołał nam przeszkodzić przejścia na prawy brzeg Styru, tak jak Toll przejścia za Bug chociaż to było ważnem i głównem Jch zadaniem —

Chociaż te świetne zwycięstwo, wzniosło zapał, dumę i nadzieję w naszym żołnierzu, walka ta jednak przekonała mnie, jak przeważny

( ) pierwszy na czele kilku Obywateli przybył do mego obozu. Postępowanie Jego i gorliwe chęci względem poruszenia tej prowincyi do powstania od dnia przejścia mego przez Druzkopol, są już znane czytającym te pismo. Przybywszy On z Korpusem do Boremla wszystkich Ludzi dworskich i ochotników ile mógł zebrać naprędce, wsadziwszy na swoje konie i uzbroiwszy w piki w pałasze i częścią w pistolety we 24ch godzinach sformował oddział z kilkadziesięciu Jezdców złożony, i takowy zaraz w szeregi Kawaleryi wcielony został. Żywność i furaż dla Korpusu z folwarków swoich kazał dostawić. W bitwie 19go miał czynny, i odwagą zdobiący udział. Po nieszczęśliwem rozwiązaniu Rewolucyi cały majątek przez Konfiskatę utracił, ale ruiny Zamku Boremelskiego, zostaną zaszczytną pamiątką na zawsze dla Michała Czac-kiego, i świadczyć będą, że obok tych gruzów z poświęceniem majątku i życia w sprawie, i obronie powstającej Ojczyzny jako Obywatel prawy i żołnierz waleczny.

w liczbie był nieprzyjaciel, i tem więcej uczułem gwałtowną potrzebę wzmacniania posiłkami z Kraju Korpusu do dalszych działań, bez czego po kilku bitwach choćby jak ta ostatnia szczęśliwych, smutne następstwo było do przewidzenia. Odwrót oprócz że był niepodobieństwem () wolałem raczej odciągnąć od Królestwa, niżeli tam sprowadzić za sobą kilkanaście tysięcy Wojska Nieprzyjacielskiego, i przez to cel wyprawy zniszczyć. Wszakże nie mogłem przypuścić, żeby zapomniano o nieodbitej potrzebie wzmocnienia Korpusu, który przecież pomyślnemi i dosyć ważnemi działaniami mógł często o sobie przypominać. Przy na powstanie Podolskie rachowałem.

Tryumfem naszym była wygrana bitwa i przejście Styru w miejscu gdzie nieprzyjaciel wzbronienia przeprawy nie przygotował. Niedostateczne mego Korpusu siły, do otwartego i zmieniającego w każdym zamiarze działania, musiałem częstokroć zwodniczemi i ukrytemi dla nieprzyjaciela manewrami zastępywać. Jakąż rolę Wódz Rossyjski odegrał? Zdaje się iż cała Jego Strategija zasadzała się na przejściu Styru, bez zwrócenia uwagi że na przypadek poniesionej klęski lichy most postawiony na prędce w Krynikach nie zapewniał mu dostateczności bezpiecznej przeprawy. Klęski byłby nie uszedł Rydygier, a Ja 19to byłbym wysoko postawił sprawę Kraju, gdyby choć jednym Pułkiem dawnej piechoty Korpus był wzmocniony, czego wszakże gwałtowną potrzebę, przedstawiałem tak silnie, przez Jenerała Sierawskiego z Końskie, przez Majora Orińskiego z Krasnegostawu, i przez Oficerów z pod Zamojścia do Warszawy wysłanych. W tej bitwie Nieprzyjaciel w otwartem polu zupełnie pobity, rozproszony, gdyby do tego można było piechotę Jego i Artyleryją wyprzeć z Nowosiółki,

zabranie przez Kawaleryję wzmocnioną Dywizionami Wierzchlejskiego.

Wtenczas niemając jak tylko wązki mostek w Krynickach, z całą-by także w Styrze Beverynie. Lecz do wyparowania go ze Wsi, potrzeba było piechoty (: choćby jednego Pułku :) regularnej ze stałego Wojska, czego Kawaleryją dopiąć niemożna było, i to Nam przeszkodziło do uwieńczenia najpomyślniejszym skutkiem, świetnego zwycięstwa. Otóż zaniedbanie, a gorzej że odmówienie wzmocnienia Korpusu, niewyliczone Korzyści dla sprawy Kraju zniweczyło. Niech mi będzie wolno usprawiedliwić te dobitne wyrażenie <u>niewyliczone Korzyści</u>, i zwracając uwagę na porządek biegu wypadków dowieść że nie jest przesadzonem — Po zniszczeniu Korpusu Rydygera do czego brakowało (: jakto już wykazałem :) jedynie wyparcia Wojska jego z Nowosiołek, a następnie zabrania taborowego z Artyleryją, przez naszą Kawaleryję, nimby inne oddziały Wojsk Rossyjskich po Kraju rozrzuconych, zebrać się w jedną masę zdołały, miałbym dosyć czasu do poruszenia prowincyi zabranych, i uformowania kilkudziesięciu tysięcy wybornej Kawaleryi, z Szlachty czynszowej ( ) z Kozaków dworskich, i Ukraińskich i z Młodzieży Obywatelskiej pełnej zapału patriotyzmu i poświęcenia: jakoteż kilkunastu tysięcy celnych Strzelców z dworskich służących i leśnych, jakich w każdej Wsi w każdym dworze po kilku i kilkunastu znajduje się. Oprócz tego z samych młodych Zarobników liczne Pułki Kosynierów formować z największą łatwością było można. Wtedy druga armija pod zasłoną zwycięzkiego Korpusu uformowana

( ) Szlachta czynszowa osiadła na gruntach dworskich opłaca Panom czynsze i odbywa usługi w rozwożeniu listów, Każdy z tych Szlachty ma Konia z siodłaniem. Dawniej ta Szlachta sprowadzana przez możnych Panów (: prezydentów pnących się na wysokich urzędników :) na sejmiki wotowała, kreskując przeciwną stronę szablami które starannie przechowuje. Niebrana w Rekruty miała dobraną młodzież.

dokonałaby nad Dnieprem dzieła, tak chwalebnie nad Wisłą rozpoczętego, a świat zdumiony ujrzałby Rewolucyją Listopadowę zakreślającą granice Polski ostrzem Bolesława wskazaną, a historyja zamiast okrywać się żałobą jaka ostatnie karty tego opisania okryła, szczęście i sławę Narodu byłaby potomności głosiła. Armija Dybicza mając przecięte komunikacyje od strony dostaw żywności i wszelkich potrzeb, musiałaby być pokonana i zupełnie zniszczoną. Kto ma wyobrażenie o zasobach wszelkiego rodzaju, w jakie Wołyń, Podole, i Ukraina obfitują, pewnie uwierzy w te przypuszczenia jakby w rzecz istniejącą; niezaprzeczy również iż w czasie wyprawy Naczelnego Wodza na Gwardyje Rossyjskie Dybicz nie mógłby był pospieszyć na pomoc im pod Śniadowo, gdyby większą wagę do tej wyprawy przywiązywano ()

Z 19go na 20go Kwietnia korpus nocował pod Boremlem robiąc przygotowania do dalszego pochodu. Nieprzyjaciel z piechotą i częścią Artyleryi został w Nowosiołkach

() Najwymowniejszym dowodem o zasobach istniejących powstanie w zabranych prowincyjach, jest powstanie Ukraińskie, które w kilkunastu dniach zebrane, dwadzieścia szwadronów kompletnych, w piki i różną broń palną i sieczną uzbrojonych, na dzielnych koniach z porządnem oporządzeniem liczyło. Złośliwy krytyk może utrzymywać, iż Wojsko tak nagle utworzone, nagle też musiało być zniszczonem. Na to krótka, zaprzeczenia niepodpadająca jest odpowiedź. Powstanie rzeczone zginęło dla braku doświadczonych Officerów, bez których niema Wojska. Dowód zaś możności powołania go, jaki przedstawiamy, jest oczewisty. Drugi przykład daje następujący. Karol Różycki Officer z 2go Pułku Ułanów onego dowództwa, który po uwolnieniu od służby przez kilka lat osiadły na Wołyniu, po przejściu naszem za Bug, w kilku dniach zebrał zebrał szwadron z dwiestu ludzi, powiększej części z młodzieży Obywatelskiej złożony. Nieszczęście chciało, że ten Waleczny Mąż, jak tego dał odznaczające dowody, nie złączył się z naszym korpusem, a w powrót do Królestwa został zaprowadzony

reszte wojska ukrył w Dembinie za tą wsią.

W nocy wysłałem patrol ku Torczynowi, i tajnego gońca do Beresteczka który przywiózł wiadomość że tam tylko kozaki stoją a zaczem ciągle siedzą na koniach. Dnia 26 przed dniem wyjechałem dla obserwowania nieprzyjaciela ognie jego były pogaszone i zupełna spokojność w Nowosiołce Oficerowie Sztabowi wysłani pod tę wieś, napotkali tam sześć Tyralierów. W krótce ruszyło wojsko z Dembiny ku Boremlowi, i wtenczas dałem rozkaz do marszu na Beresteczko ( )

Górzyste położenie Boremla ukrywało tę drogę, i ruch Korpusu niemógł być zaraz spostrzeżonym przez nieprzyjaciela. Dwa Dywiziony pod komendą Pułkownika Szeptyckiego tylną straż składały. Jeden Dywizion wielką drogę którą można było widzieć z Boremla postępował ukośnie w prawo ku Włodzimierzowi, a zaczem doszedł do lasu rzucił się w lewo do Beresteczka. Nieprzyjaciel zwiedziony zapewne Patrolem ku Torczynowi wysłanym i Dywizionem ku Włodzimierzowi postępującym, niewiedząc jaki miał kierunek co do mar

( ) Dla zbliżenia się jak najprędzej do Kamieńca Podolskiego, co było głównem przeznaczeniem Korpusu podług rozkazu Naczelnego Wodza, musiałem jak najspieszniej przejść Styr pod Beresteczkiem, mając tam otwartą przeprawę. — Nadmieniłem wyżej o braku potrzebnych artykułów w służbie lekarskiej. Jednakże staraniem Lekarza korpusowego Alfonsa Krysińskiego, który przywiózł do Boremla z Warszawy wszystko co mógł zabrać z sobą ranni nasi równie jak jeńcy ranieni przez całą noc byli opatrywani. Przygotowane fury z Boremla i bliskich wsiów zabrały rannych i chorych, kilku tylko zranionych, którzy ani jechać na furach lub na koniach niemogli pozostali w Boremlu. Przy wymarszu, poleciłem ich bezpieczeństwo i potrzebne opatrywanie jednemu chirurgowi wziętemu w niewolę i Sztabsofficerowi Rossyjskiemu mocno ranionemu, który opiekę i dozór nad niemi słowem honoru zaręczył. Dla większej jednak pewności, kazałem wziąć kilku Jeńców mniej ranionych, jako zakładników pod tym względem

marszu, i jaką wziął dyrekcyą Korpus, nie wiedział w którą miał się udać stronę i czekając na powrot wysłanych podjazdów zatrzymał się w Boremlu. Korpus nasz szedł spokojnie i dopiero w bliskości Beresteczka ukazał się za nami Pułk dragonów któremu strzelcy nasze celnie broniąc przejścia przez most na małej rzece, kilkunastu ludzi zabili, poczém ten Pułk powrócił ku Boremlowi. Za zbliżeniem się naszéj przedniéj straży do Beresteczka, Kozaki tam stojący pod komendą Rzewuskiego (Polaka) adjutanta Jenerała Rydygiera spalili most na grobli, i największym pospiechem opuścili miasto, i o ile można było widzieć pędem ku Brodom polecieli. Korpus dochodząc do Beresteczka, przeszedł Styr wskazanym brodem, i stanął na noc we wsi Chocimiu.

Dziby dokładnie rozpoznać Korpusu Polskiego poruszenia, a razem ocenić im sprawiane zi tak nazwę wypadki, wynikłe właśnie z tych kombinacyi w jakie nieprzyjaciel chciał Nas usidlać, trzeba poznać sytuacyą i okoliczności, w jakich oba wojska się znajdowały. Zostawiwszy Rydygiera na lewym brzegu Styru, sam na prawy przeszedł tém. Zmiana naszych pozycyi, nie była przez Niego przewidziana, bo w raporcie do Dybicza przy wziętym adjutancie powracającym z Jego Oboza do głównej Armii znalezionym, zaręczył iż nie da przejść Korpusowi Polskiemu na prawy brzeg Styru, i że go na lewym zniszczy zupełnie. Cały niesmak téj dla Rydygiera katastrofy i bitwy 19 kwietnia tém szczególniéj objawia się, iż o tych obydwóch wydarzeniach, Rapport Jego w Gazetach Petersburgskich niebył ogłoszony.

Dla Nas za Styrem, Kamieniec Podolski był głównym przedmiotem co do insurekcyi, bo, lubo wszędzie na Wołyniu zjawienie się Korpusu Polskiego, największy entuzyazm wzniecało, wiara wszelako nasza w powstanie téj Prowincyi stygła, szczególniéj, gdy na przestrzeni kilkunastu mil na któréj mierzyły się dwa wojska, oprócz kilkudziesięciu Jeźdzców Kontem Michała Czackiego

zebranych z reszty z oddziału Ludwika Steckiego z Włodzimierza przyprowadzonych, żadne powstania życia znaku nie dało.

Obywatel T.... który się zobowiązał rozpocząć powstanie w Krzemieńcu, znajdował się w tej porze w Galicyi. Otóż na Podolu urywały Nas pomyślniejsze nadzieje. W dniu 20. Kwietnia o sześć mil Korpus się posunął. Stanąwszy w Chocimiu, późno rozdałem krzyże za bitwę pod Stoczkiem, przywiezione z Warszawy przez Osińskiego, a na mocy danego mi upoważnienia pełnomocnego od Rządu Narodowego, chcąc także wynagrodzić tych który mieli sposobność odznaczenia się pod Nowawsią, Lutawami Kurowcem, Lerychkiem i Boremlem, kazałem podać listy imienne takowych ze wszystkich oddziałów. Posunąłem oraz na wyższe stopnie kilku Oficerów.

Dnia 21. Kwietnia stanął Korpus na noc pod Radziwiłowem (). Wysłane Patrole w tył ku Beresteczku i w różne strony nie przywiozły żadnej wiadomości o nieprzyjacielu. Władze pograniczne Rossyjskie schroniły się do Brodów. Stanąłem za miastem, i jeden Wexel Banku Narodowego z przywiezionych przez Osińskiego, z wielką stratą w Brodach wymieniony został na srebro.

Dnia 22 Kwietnia przeszedłszy przez Poczajów stanąłem w Podlescach o dwie mile

() W Radziwiłowie zastawszy znaczny transport z kilkudziesięciu powozek Markietańskich złożony, kazałem wybrać trzydzieści koni pod działa, i właścicielom po piętnaście rubli srebrnych za konia zapłacić. Zadziwienia i radości Kacapów, który wzięte im konie mieli za przepadłe bez wynagrodzenia, opisać niepodobna. Jednakże musiało być wielkie, kiedy w parę godzin później, przyprowadzili w podarku dla mnie (podług ich wyrażenia) parę bardzo pięknych koni, które przy wybieraniu trzydziestu, ukryć zdołali. Przyjąłem tę ofiarę stosownie do tegoż samego użytku co poprzednio wziętych i wzajemnie piętnaście Dukatów złotem ofiarowałem im. Odchodząc z radością błogosławieństwa Niebios Wojsku naszemu polecali.

od Krzemieńca i tam dowiedziałem się, iż miasto te zaraz podziwianem powstaniem pod Oby: T... przez piechotę i Kawaleryję Rossyjską osadzonem było. Jeden z nowo zaciężnych Ochotników, z całą gorliwością poświęcający się sprawie Kraju Letner z ważnemi papierami wysłany do Wiśniowca, dopełniwszy danego Mu polecenia opuścił Wiśniowiec przed samem wejściem piechoty Rossyjskiej zapewne z Dywizyi Keperowa. Mieliśmy przeto w bliskości nowego nieprzyjaciela, oczewiście na wzmocnienie Korpusu Rydygiera wysłanego.

Gdy tak nowe coraz wypadki nasuwały się, a nieprzyjaciel wzmocniony garnizonami z Krzemieńca i z Dubna, równo odległe z moim Korpusem postępował, Emisariusz Rządowy Chrościkowski po trzynastu dniach swego pobytu niewiedzieć gdzie żadnej o sobie nie dał wiadomości Co robić? Jakie były siły nieprzyjacielskie na Podolu, na Ukrainie? gdzie się znajdowały mocniejsze powstania? o tem wszystkiem nie miałem żadnego zawiadomienia. Wybór więc Chrościkowskiego na agenta w tak ważnej, żywotnej Kraju sprawie musiał paść pod najfatalniejszą dla Polski gwiazdą. Zmordowany temi zawodami, w których już złą wiarę musiałem dostrzegać, wysła-z Podolsce na Ukrainę z odezwami jednego z przybyłych z tamtej Prowincyi do Korpusu, Stefana Zapolskiego z zawiadomieniem przybycia korpusu, na Wołyń, i niecierpliwem oczekiwaniem wiadomości, o powstaniu na Ukrainie które powinno się zbliżać ku Kamieńcowi Podolskiemu dla jaknajprędszego połączenia się ze mną.

Dnia 23 Kwietnia stanął Korpus w Kołodnem. Już więc oprócz rozkazu Naczelnego Wodza, Marsz po nad granicę Galicyi powinien być dokładniej pojętym z samego względu na powstanie na Podolu; kierunek ten był także wynikłym wypadkiem z bitwy pod Boremlem a przytem odciągające Rydygiera ku granicy Galicyjskiej sprzyjał Wołyniowi do powstania. Na Kołodno jest

najbliższa droga do Kamieńca Podolskiego. Gdybym dopadł tego punktu, to nasza ponadgraniczna Galicyjska, stałby się pamiętnym w dziejach militarnych. Lecz przybyły w tej chwili Obywatel M.S.... doniósł że część Korpusu Jenerała Rotha, z Kamieńca na Satanów i Manioryn ponadzbruczem, a kilka Batalionów piechoty z Kawaleryją z Korpusu czy też Dywizyi Kejserowa ciągną na Międzybóż i Stary Konstantynów, i że z temi minął się o kilka mil od Kołodna. Wieści te o wojsku Rotha na Podolu, w tenczas kiedy spodziewałem się zastać te prowincyję w pełnem powstaniu, mocno skompromitowały położenie Korpusu, i zagrażały przecięciem komunikacyi z Podolem. Gdybym z Podolsca minął Kołodno, ale bliżej był ominął Krzemieniec, Korpus mój już 23go znajdowałby się między Rydygierem, i Kejserowem, niebędąc w sile jeh połączeniu. Korpus Kejserowa był wielki, i piechotę jego transportowano furami. W tak krytycznem położeniu, spodziewałem się i miałem jedyną nadzieję że Jenerałowie Pac lub Sierawski znajdujący się w Zawiściu, gdym opuścił Zamość, będą za mną na Wołyń wysłanemi, i nietylko Korpus z tego smutnego położenia oswobodzą, ale do zniszczenia Rydygiera dopomogą, a przytem, że Podole opuszczone od Wojska Rotha dla połączenia się z Rydygierem niezawodnie powstanie, i ta nadzieja jedynie powodowała Nam. i dalsze działania, które w razie niemogły być cofniętemi, zaś owszem

Dla usunięcia przeszkód w pochodach, posłałem Majora Ruskiego, z Kołodna do najbliższej Komory lub przykomorka austryackiego na granicy Galicyjskiej, dla wyrozumienia Władz pogranicznych, czyby nieprzyjęły rannych naszych i chorych do swych lazaretów. Zrobiłem ten krok w skutku zapewnienia jakie odebrałem od naszego Zastępcy Ministra Spraw zagranicznych, o ścisłem przyjaznych stosunkach Dworu Wiedeńskiego z naszym Rządem, że na pomoc tego Dworu, pod każdym względem w potrzebie rachować możemy. Wymiana w Brodach Weksli banku Polskiego, w ciągu Wojny rewolucyjnej

wystosowanego o czém wyżej wspomniałem, była także niejako skazówką dob=
rej harmonii między Austryą i naszym krajem, do jakiéj zwykle wekslarze
i bankiery czynności swe stosują. Po powrocie Osińskiego z odpowiedzią zada=
walniającą, zaraz w nocy odesłałem wszystkich rannych i chorych do przykomórka
w Galicyi o pół mili od Kołodna oddalonego. Tym sposobem ubyła Korpusowi
znaczna liczba fur, a dla słabych było to wielką ulgą, bo władze Austryackie
chętnie, z całą ludzkością wszystkich przyjęły i odesłały do Lazaretów.

Dnia 24 Kwietnia Kawalerya Rossyjska w znacznych kolumnach ukazała
się w bliskości Kołodna na drodze od Staregobiałozierca na wzgórzach za lasem. Po
zrobieniu stosownych urządzeń Obozowych i po rozstawieniu czatów od strony
ukazania się nieprzyjaciela, zaprosiłem Obywateli zebranych z powodu uka=
zania się Korpusu Polskiego, i wezwałem do ułożenia i podpisania aktu pow=
stania, ale uważałem że te wezwanie zmieszało, i w ambaras wprowadziło
upadłych na duchu. Pełni ciernie szlachetnych dla sprawy kraju, lecz
przeważeni przemożnemi nader siłami Rydygiera, nadbiegli oni w tajemni=
czym zamiarze policzenia owych dwunastu tysięcy Wojska, które podług
oznajmienia Chruścikowskiego miały składać Obóz Polski pod Zamojscem
a przekonawszy się o rzeczywistej liczbie i porównywając siły numeryczne
dwóch Wojsk, trwogą byli przejęci. W prawdzie akt ten znakomity ze wszech
miar, a szczególniej pod względem Patriotyzmu, poświęcił już krwią na Wo
łyniu dzielny Ludwik Sobański, ale trzeba było nowego, silnego, stanowczego
działania. Opuszczając Wołyń chciałem zostawić zawiązanie aktu re=
wolucyi, która po opuszczeniu przez Wojsko Rydygiera za mną postępującego,
powinna była wybuchnąć (: i jeżeli jak zapewniano była przygotowaną :) zaraz=
wejść w czynne działanie. W Kołodnym jednak aktu niepodpisano

Po małej demonstracyi od Starego Olejsińca, Kawalerya Nieprzyjacielska zatrzymała się na swojem stanowisku za lasem. Korpus ruszył nad wieczorem, i po całonocnym Marszu dnia 25 Kwietnia o dziesiątej rano przeszedłszy przez Wieś Kostaki, zatrzymał się pod dembiną przy Karczmach Sulinieckich. Zaledwie tam stanęliśmy, awangarda Rydygiera, atakowała tylko straż naszą, a w tymże momencie pokazały się liczne kolumny na naszem lewem skrzydle od Wyszogrodu spiesznie postępujące do małej wioski od dwóch Werstow od Karczem odległej. Dawszy rozkaz do marszu, na pozycyi dogodnej do bitwy za dembiną, Wojsko w szyku bojowym ustawiłem

Zwrócić uwagę należy że o kilka Werst od tego miejsca Rzeka Zbrucz, czyli Podhorce, biorąc początek, obszernemi, niedostępnemi bagnami i błotami oddziela Galicyą od Podola pod panowaniem Rossyjskim będącego.

Otóż posunięcie się Korpusu o godzinę dalej, w trudneby Nas położenie wprowadziło, mając na lewem skrzydle Wojska Rydygiera posiłkami z różnych stron, dla wzmocnienia go przybyłemi znacznie do liczby powiększone. Wybor pozycyi na której stanąłem, był w okolicznościach w jakich się znajdowaliśmy trafny, szczęśliwy. Las dembowy będący kluczem tej pozycyi obsadziłem piechotą. Kawalerya lewém skrzydłem dotykała Dembiny, oparta prawem o małe wzgórze. Artylerya na wzniesionym pagorku stanęła. Kolumny nieprzyjacielskie rozwijały się równo z Nasjemi, lecz przedzielone od Nas parowem zaginającym się blisko na werstwe w tyle, nie mogły na prost maszerować. Nam także jedna tylko zostawała przed Debinę droga do Nieprzyjaciela, który Kawaleryą swoją od strony Kostak, lecz tej Dembiny przysunął, piechotą zajął nad parowem małą wioskę, przed którą Artyleryę postawił. Po tem rozporządzeniu Rydygiera, widząc że Nas atakować nie myśli dałem rozkaz Półkownikowi Szeptyckiemu aby z trzema Dywi-

dywizjona przebiegł spiesznie Dembinę i raptownie uderzył na prawe skrzydło Nieprzyjaciela, lecz zaledwie zaczął wychodzić z lasu huzary i Dragony pędem za wieś obsadzoną piechotą cofnęli się, Szeptycki został na miejscu, a cała piechota z tej wsi wyszła w kierunku ku Moskalowce. Półbaterja nasza pospieszywszy nad parow skutecznemi z tamtąd strzałami mocno uchodzące kolumny raziła. Nieprzyjaciel przeszedłszy Lulince rozwinął się opodal za parowem, przed naszem prawem skrzydłem zatrzymawszy się godzinę dalej postępował. Zdawało się że dosyć spóźniona pora była powodem jego pozor odwrotnego ruchu, wszakże z Lulinec nie powinien był schodzić z drogi prosto do Moskalowki wiodącej. Zapewne dla zaimponowania siłami swemi, o tak wiele co do liczby przeważnemi, przeciągał po wzgórzach przed nami stojących

W ten czas nie jednego już Rydygiera mieliśmy przeciw sobie. Jenerał Roth podług doniesienia M. S. stwierdzonego przez innego Obywatela przybyłego do Obozu, ciągnął od Kamieńca ponad Zbruczem, i dwa Półki Ułanów z jego Korpusu doszły już do Wołoczysk o dwie mile od Lulinec i tam się zatrzymały.

Dnia 26, kwietnia całe wojsko Nieprzyjacielskie powróciło na wczorajsze stanowisko rozłożywszy w następującym szyku Część Korpusu Rydygiera składało prawe skrzydło które przecinając pod Kołbasnikami drogę do Kołodna dotykało granicy Galicyjskiej Korpus czyli Dywizyja Kopiowa lewe skrzydło, a reszta Korpusu Rydygiera, środek przed nami — Siły te nieprzyjacielskie składały się z dwudziestu batalionów piechoty czterdziestu szwadronów Kawalerji oprócz Kozaków i trzydziestu Dział większego i mniejszego wagomiaru. Korpus nasz w trzech batalionach piechoty tysiąc dwieście ludzi dwadzieścia niekompletnych

Szwadronów Kawaleryi i dwanaście dział oprócz urzętych pod Boremlem.
Patrole wysłane przekonały się o położeniu po obu naszych skrzydłach nie-
przyjaciela. Droga z naszego stanowiska do Moskalówki była zupełnie
wolna. Cofnięcie nieprzyjaciela 25go i ukryte jego manewra przez cały dzień
26. miały wyraźnie zamiar wywabienia mnie z pozycyi na której ma-
jąc w świeżej pamięci bitwę Boremelską, nie śmiałże z Nami mierzyć. Za
wywabienie Nas z tej pozycyi, marzył się Jenerałom Rossyjskim tryumf
nadzwyczajny pobicia, zniszczenia i zabrania całego Korpusu, do tąd ciągle
zwycięzkiego, i myśl ta exaltowała radę ich wojenną w Moskalówce, lecz
takiej hańbie Korpus Polski nie mógł uledz, i nie uległ.

Przez całą noc 25go i dzień 26. byliśmy bez żywności. Lulińce i druga
wieś w bliskości były zupełnie przez Wojsko Rossyjskie zrabowane. Mały
zapas przysłany Nam przez godnych Obywateli z Galicyi posilił cokolwiek
lecz niedostatkowi niemógł zapobiedz. W tem tak krytycznem położeniu
zwołałem wszystkich Dowódców oddziałowych Korpusu w obleżeniu. Głód
stała nieustanna, cholera, uderzyły na Nas. Konie we froncie padały
w marszu z Kołodna do Karczem Lulinieckich na 25ciu Werstach, kilku-
dziesięciu Ludzi z piechoty osłabionych pozostało. Taki okropny stan rzeczy
wystawili Dowódzcy, zapewniając wszakże, że w każdem zdarzeniu jakie
nas spotka, na gorliwość i poświęcenie się Żołnierzy z całą pewnością
rachować możemy, bo ducha Jego silnego, Narodowego żadne przeciwności
nie ustłumią. Wszyscy te szlachetne uczucia, Dowódzcom przyjemnie
wezwanym, przez Podoficerów i wybranych Żołnierzy oświadczyli.
Na drugi dzień spodziewałem się niezawodnie, i najusilniej pragnąłem
bitwy, w nadziei że wśród boju, upatrzywszy w zamieszaniu słabą
nieprzyjaciela stronę zdołam zdołam się przebić z Kawaleryją, i kilku

działami, zostawiony na samej granicy Galicyjskiej piechotę z resztą Artyleryi któraby zatrudniła przez kilka godzin nieprzyjaciela, a w ostatnym razie wszedłszy do Galicyi udała się pod protekcyją Rządu Austryackiego, żądając wolnego przejścia do najbliższego punktu granicy z Królestwem Polskim. Po przebiciu się byłbym rozdzielił Kawaleryją na kilka oddziałów, przeznaczając każdemu kierunek, i o kilkanaście mil miejsce i dzień do zebrania się całego korpusu. Rydygier w takim razie musiałby także swój korpus, a szczególniej Kawaleryją nie tylko dla śledzenia naszych oddziałów, ale dla obserwowania zostawionej piechoty rozdzielić wtenczas Kawaleryja połączona na umówionem miejscu mogłaby łatwo rozdrobnione siły nieprzyjaciela pokonywać i niszczyć. Przytem widok i odgłos o Wojsku Polskiem w różnych miejscach zjawiającym się, dałyby popęd i zachętę do insurekcyi w tamtych stronach Powstańcom, o których zbieraniu się a przynajmniej o gotowości do powstania niewątpiłem.

Major Lewiński dostał rozkaz dotarcia z małym podjazdem do Moskalówki dla rozpoznania pozycyi w tamtej stronie. — Lecz w tej chwili mogłem rozpocząć, i przedsięwziąć. zwłaszcza gdy Lewiński powróciwszy zrobił rapport że Moskalówka była już obsadzona przez świeżo przybyłą piechotę nieprzyjacielską. Marsz ponad Zbruczem był już niepodobny dla przeszkód wyżej oznaczonych, a przybyciem Korpusu Rotha od Kamieńca zwiększonych — Ten ostatni ruch nieprzyjaciela zdecydował położenie nasze. Pozostałem na miejscu czekając na bitwę w której, plan mój przebicia się z Kawaleryją, w boju miał być uskuteczniony. Piechota nasza przeznaczona do pozostania z Artyleryją na Granicy Galicyjskiej stanęła pod Dembiną — W tem nowa zaszła okoliczność, zupełnie postać

rzeczy zmieniająca. Strażnicy pograniczni Austriaccy, i postanie z Galicyi od Obywatela R... przystany, przybiegli do mnie zawiadomiając iż oddziały Kawaleryi Rossyjskiej przechodzą granicę Galicyjską, i kilkunastu Chłopów w kiery uzbrojonych, którzy straż granicy utrzymując bronili przejścia, huzary porąbali. Stwierdzili to również Major od piechoty Austryackiej i Kapitan od huzarów, umyślnie przybyli z wyrzutami iż oparcie się Korpusu Polskiego o granicę Galicyjską spowodowało już Rossyan do przejścia takowej, co może stać się powodem do naruszenia przyjaznych związków między Austryją i Rossyją istniejących. Niezatrwożony tą przepowiednią, oświadczyłem stanowczo, iż z tego miejsca nieruszę, dopóki mi powstać na takowém wypadku, jakiekolwiek nieporozumienia między rzeczonemi dworami nastąpićby mogły.

Dnia 27 kwietnia około dziesiątej rano, po opadnięciu gruby mgły horyzont ocieniającej, cała okolica za parowem ukazała się okryta Wojskiem tak ustawionem jak było 25. z tą różnicą, że piechota składała całe prawe skrzydło, na wystrzał działowy przed Dembiną. Dywizyje Kawaleryi z liczną artyleryją zajęły wygonu od Korlak, dwie inne Dywizyje rozwinęły się pod Lulincami przed naszem prawem Skrzydłem, i kolumny piechoty ukazały się od Merkalówki. Otoż ze wszystkich stron byliśmy zagrożeni. ( ) Dembina rozdzielająca między nami

( ) Trudno tak krytycznego położenia, Widok kilkudziesięciu tysięcy Wojska, jakie Rydygier zgromadził na pokonanie tak małej liczby Wojowników Polskich, i widoczna nieśmiałość, z jaką przez parę dni gotował się do walki, przerażony zapewne trwogą w dniu 19[tym] w szeregi Jego wrażoną; Wszystko to wzbudzało w Nas dumę Narodową, i osładzało niejako katastrofę nadzwyczaj sprowadzoną spiornem dążeniem (wykonując rozkaz Naczelnego Wodza) do Kamieńca Podolskiego bez względu na wszelkie przeciwności, a przytem, przez zbieg wypadków opisanych, ze szczerością żołnierską najmniejniej skreślonych

i nieprzyjacielem, na chwilę tylko możność oporu przedstawiała. Gdyby po wpadnięciu Nieprzyjaciela do Galicyi dla ochłodzenia nas, natomiast odwrót nasz w tamtą stronę był przerwanym, stałby się niepodobnym a Korpus na małej przestrzeni skoncentrowany, już ani atakować Nieprzyjaciela, ani na miejscu stojąc, zupełnego a haniebnego poddania się i zniszczenia, nie byłby w stanie uniknąć. — Tak przeważny Nieprzyjaciel, jednakże stał jeszcze blisko godziny nie czynny, a gdy Dywizyje piechoty ruszyły do ataku na Dembinę, w tenczas przejście nasze do Galicyi nastąpiło, i w sam czas uprzedziło połączenie Kawaleryi Rossyjskiej która po obu naszych skrzydłach granicę przekroczyła.

Smutny ten bo wymuszony odwrót Korpusu odbył się najspokojniej w porządku z małą tylko stratą kilku ludzi z ariergardy, których huzary napadłszy już na ziemi Galicyjskiej porąbali, poczem odwróciłem front ku nieprzyjacielowi, i kazałem natrzeć na huzarów, którzy przy tem ostatnim starciu, dwóch Oficerów i kilkunastu szeregowych w zabitych stracili, lancami zostali odparci, a w tem momencie Półkownik huzarów Austriackich Fachk przybywszy ze Szwadronem dalszy bój przerwał. Korpus pomaszerował pod wieś Terpelówkę i stanął militarnie obozem. Kolumna Rossyjska została także na polu w Galicyi blisko granicy.

Oto jest dokładny opis wypadku 27. Kwietnia, okropnej katastrofy kończącej zawód Korpusu. Wśród pomyślnie rozpoczętych i rozwijających się zdarzeń, pozostawił tylko pamiątkę tylu zwycięstw i poświęceń. Kto był przyczyną tego upadku, historyja łatwo tę kwestyję rozwiąże. Szybka organizacyja Korpusu w Marszach; skutkiem pomyślnych dla sławy oręża Polskiego bitew, tworzeniu różnych sytuacyi militarnych, bez wątpienia niespodziewanych i nieprzewidzianych jakoto: Zagrożenie lewemu skrzydła

armii Dybicza przez pobicie Jenerała Gejsmara pod Stoczkiem; Zabezpieczenie
Stolicy od napadu z lewego brzegu Wisły, przez pobicie Jenerała Kreutza pod
Nową Wsią i przerzucenie go na brzeg prawy tej rzeki; Oczyszczenie całego wo-
jewództwa Sandomierskiego i wczęści Lubelskiego, przez pobicie powtórne
pod Puławami, i Kurowem oddziałów Kreutza, i wyparcie go z Lublina;
Przez osłabienie głównej armii nieprzyjacielskiej, oderwaniem od niej Dwu-
dziestu tysięcy wyborowego Wojska, wysłanego pod Komendą Szefa Sztabu
Jenerała Tolla ku Bugowi dla przeszkodzenia przejścia Korpusowi za tę rzekę
na Wołyń; Zaopatrzenie Twierdzy Zamościa w Żywność na kilka miesięcy;
Zdobycie tyle Armat; Zabranie tak wielkiej liczby niewolnika; Przejście
bez żadnej straty Bugu na Wołyń, i tegoż dnia, wczęści zebranie, wczęści roz-
bicie i zniszczenie zupełne jednego z najsławniejszych w Wojnie Turec-
kiej Kargopolskiego Dragońskiego Pułku pod Borychkiem; A w końcu przesz-
kodzenie Rydygierowi wkroczenia do Królestwa z tak licznem Wojskiem,
zatrzymując Go przez kilka niedziel na Wołyniu. Otóż te wszystkie usługi
od 14. Lutego do końca Kwietnia 1831. roku oddane Krajowi, które oceni bezstron-
na historyja, były dziełem czterech tysięcy Walecznych Korpus Oddzielny
składających. Ja bez obrażenia skromności, z ręką na sercu, z całą sumiennością
powiedzieć mogę, iż nie żadne osobiste widoki, nie żądza chwały, ale dobro
mej drogiej kochanej Ojczyzny, były jedynem mojem usiłowaniem i celem; że
marsze moje jakkolwiek śmiałe były zawsze dobrze wyrachowane, i ko-
rzystnym skutkiem uwieńczane. Lecz na obszerniejszą skalę moich Manew-
rów po przejściu Bugu potrzeba było znaczniejszych sił, na jakie rachowałem
w spodziewanych posiłkach z Królestwa, o które tak dokuczliwie kołatał-
łem; oraz w powstaniu Wołyńskiem. Cóż kiedy w miejscu żądanych posiłków,
wskazano mi za sprzymierzeńca, insurekcyją w zabranych Prowincyjach

która różnemi sposobami, a szczególniej przez Emisaryuszów Rządowych paraliżowana a w końcu jak się niżej pokażana odwołana, chwilowe tylko w nie-
których miejscach życie mieć mogła. Po przejściu Bugu, zamiast powsta-
nia zastałem Korpus Rydygiera o dwie mile tylko od mej przeprawy, i mu-
siałem zaniechać wszelkie nasuwające się myśli i projekta wzięcia innej
dyrekcyi, nadto która podług rozkazu Naczelnego Wodza, najbliższą drogą do
Kamieńca Podolskiego prowadziła. Wrócić się za Bug do Królestwa, było
było ściągnąć hańbę na Korpus, i na siebie okropną odpowiedzialność za
wszystko złe jakie Kraj w końcu spotkało; W ten czas bowiem zawiedzio-
na pewność powstań w prowincyjach zabranych, z jakich kolwiek bądź powo-
dów wynikła i następne niepowodzenia w Królestwie aż do upadku Re-
wolucyi, wszystko to na karb mego odwrotu z Wołynia, jako ciosu śmiertel-
nego powstaniom w zabranych prowincyjach zadanego, policzonem by-
było, a nawet ja sam miałbym może te dręczące przekonanie. Otóż w ta-
kiem położeniu niewypadało jak tylko śmiałemi obrotami, zaimpono-
wać Rydygierowi, i zamiast wprowadzenia Go Królestwa dla wzmoc-
nienia najezdniczego na Polskę wojska, odciągnąć go jaknajdalej od Bu-
gu, niemogąc zaś pobić i zniszczyć w samem ognisku spodziewanych
przygotowań Rewolucyjnych, ściągnąć przynajmniej ku granicy Gali-
cyjskiej wszystkie siły, jakie Rossya miała, nie tylko w południowych
polskich prowincyjach, ale jakie sprowadziła z Lutawcach Tureckich
co gdy nastąpiło, była to jedyna chwila, do pochwycenia broni w głębi tych
prowincyi. Obywatele robili co mogli, lecz los ogólnego powstania mu-
siał być zapewnione, utopieniem Wojska Rydygiera w Styrze pod Hrynikami. Do czego w d. 19 Kwietnia brakowało Korpusowi tylko (jak to wyjaśnię-
niem), przynajmniej jednego z dawnego Wojska pułku piechoty. Brzyczyn więc niedojścia powstań w Zabranych Prowincyjach, a przeto nie

niepowodzenia a w końcu upadku Rewolucyi w zabranych prowincyjach szukać będzie w obojętności z jaką Korpus był na Wołyń wyprawiony i w nieszczęśnym wyborze Emisariusza czyli Agenta Rządowego Chruścikowskiego do tych prowincyi wysłanego, który jak się niżej pokaże powstanie już rozpoczęte na Podolu przytłumił. Pod Lulińcami mieliśmy przed sobą trydzieści tysięcy Wojska, rozpołożonego nie o kilka mil marszu w różnych stronach lecz pod naszemi oczami do boju uszykowanego, gdy nasza siła już tylko trzy tysiące pięćset ludzi składała. Miałem bez żadnego użytku dla sprawy Ojczystej rzucić w paszczę tylekroć liczniejszego nieprzyjaciela tych Bohaterów Rewolucyi (bo niezaprzeczenie na ten zaszczytny tytuł zasłużyli;) którzy mogli być jeszcze i byli użytecznemi Krajowi-? Miałem dozwolić tryumfu zwycięztwa nad Korpusem który ciągle zwyciężał? Nie! Takiej zniewagi nietylko Korpusowi ale i nieśmiertelnej sławy Zwycięzcom pod Grochowem, i całemu walecznemu Wojsku Polskiemu, dopuścić nie mogłem. Co do wejścia Korpusu do Galicyi Katastrofa ta, o ile bolesna, o tyle musiała być nieuchronną, bo Żołnierz który bitwy jedna po drugiej wygrywał, nie mógł być łatwym do odwrotu, a tem bardziej do schowania szabli, i tylko do tej smutnej ostateczności zbiegiem fatalnych niezależących od niego wypadków musiał być doprowadzonym. Jednakże to schowanie szabli nie było wcale w okropnem znaczeniu tego wyrazu *Złożenie broni* bo nienastąpiło po przegranej bitwie z nieprzyjacielem przez Kapitulacyją, lecz w obcym neutralnym Kraju, i to w tydzień po wkroczeniu do Galicyi, po wyczerpaniu wszelkich środków do wyrobienia wolnego przejścia przez ten Kraj do Polski, choćby z bronią wiezioną na furach, po utracie wszelkiej nadziei aby jakikolwiek oddział Wojska Polskiego był za mną z Królestwa wysłany, i ukazał się na Wołyniu, a w koń

w końcu, po zrobionej z Pułkownikiem Fachk umowie, która jak się to niżej wyjaśni nie uwłaczającego honorowi Korpusu nie zawiera. Przytem wkroczenie to do Galicyi nie rozwiązywało sprawy Narodowej. Byliśmy małą tylko cząstką Wojska Polskiego. Wszakże najmniej trzy części ludzi tego Korpusu zdołali powrócić do kraju, wstąpili w szeregi i ciągle męztwem odznaczali się. W tem miejscu wspomnę z prawdziwą chlubą kilka znakomitych z zasług imion. Piotr Wysocki Twórca Rewolucyi Listopadowej walcząc do ostatniego momentu w obronie Stolicy ciężko ranny, podległą dostał się w niewolę. Pułkownik Rychtowski po wygranej bitwie i wzięciu we wsi Boiwnicy Jenerała Rossyjskiego w niewolę z całem wojskiem tej wsi zapalczywie broniącym, odebrał na placu boju, zaszczytniejszą od wszelkich używanych nagrodę, będąc jednomyślnie przez całe wojsko dowodzone w tej bitwie przez niego Jenerałem obwołanym. Józef Puryna Dzielny mężtwa równie jak nauki swej broni, do końca Rewolucyi dowodził zaszczytnie.

Major Bazyli Lewiński jeden z najdzielniejszych Oficerów Kawaleryi komenderowal także do ostatniego momentu.

Cześć tym Towarzyszom broni, i wszystkim innym którzy sławę nieistniejącego już Korpusu utrzymywali chwalebnie.

Nakoniec Katastrofa Korpusu, powinna była wyprowadzić z błędu tych którzy pod jakim kolwiek względem, na obcą pomoc i sympatyję rachowali. Ale wracam do rzeczy.

Po krótkiej chwili Pułkownik Fachk przybiegł do mnie z kilku oficerami, i zapytał jakie są moje zamiary i widoki w kroczeniu do Galicyi zbrojno? Odpowiedziałem że niemogąc się przebić przez Wojsko Nieprzyjacielskie dwunas razy liczniejsze od mego, ani

stojąc na miejscu na dogodnej pozycyi, wciągnąć go przez ciągłe zaczepki do bitwy, a widząc że bez względu na prawa Narodów, zaczął po obydwoch moich skrzydłach wkraczać do Galicyi dla otoczenia mego korpusu. W tak przykrem położeniu wszedłem tu pod zasłonę Dworu Wiedeńskiego, prosić o zezwolenie powrotu przez Galicyą do Polski, choćby z bronią na furach wiezioną. Wezwałem Go przytém aby posłał rapport do kogo należy o tém zdarzeniu, i aby Mi przeznaczył miejsce, w którem czekać będę na postanowienie Rządu. Odrzekł że przedewszystkiem Korpus ma złożyć broń natychmiast, i dać Mu w zakład dwoch Jenerałów, bo inaczej, uważając krok moj za nieprzyjacielski stosownych użyje środków, a nawet Rydygiera w postępowaniu za mną wstrzymać niezdoła; na to oświadczyłem że tylko nieprzyjaciel pobiwszy lub otoczywszy przeciwnika, żądać może kapitulacyi której pierwszym warunkiem, byłoby złożenie broni, ale gdy między nami żadne kroki nieprzyjacielskie niezaszły i niezachodzą, bo kraj moj z Dworem Wiedeńskim nie jest w żadnych nieporozumieniach, i tylko przez zbieg okoliczności nieprzewidzianych wszedłem do Galicyi pod protekcyja Najjaśniejszego Cesarza Austryjackiego, zatem o złożeniu broni, wzmianki między nami być niemoże, a los mego Korpusu Sam Monarcha zapewne o ile można korzystnie dla nas rozwiąże. Co do zakładników t.j. dwoch Jenerałów jak żądał, dać niemogłem dla bardzo naturalnej przyczyny, bo żadnego Jenerała w Korpusie jak wiadomo nie miałem. Z resztą niezobowiązując się do niczego, dałem słowo honoru jedynie na to, że nie wszedłem do Galicyi w żadnych nieprzyjacielskich zamiarach. Na tém poprzestał Półkownik, i udaliśmy się do Dworu dla ostatecznej umowy. Tam w przytomności Oficerow będących przy mnie Wysockiego Szymanowskiego, Zandrowicza i wielu innych oś=

oświadczył Pułkownik Fachk, że jeżeli zapewnię Go złożeniu broni, i w tem miejscu czekać będę spokojnie na odpowiedź i decyzyą najwyższej władzy, to zaraz wezwie Rydygera, aby Wojsko Jego które weszło na ziemię Galicyjską i stoi na miejscu, natychmiast wróciło w swoje granice. Odpowiedziałem, że niedosyć jest aby wróciło, ale ponieważ przedemną i za mną wkroczyło niemając do tego żadnego powodu, a nadto napadem na mój oddział już w Galicyi rzeczywiście przez to zgwałciło granicę, żeby za tem te Wojsko zmuszone było do złożenia broni w miejscu gdzie stoi, o co Rydygier natychmiast ma być wezwanym, i dodałem że dopiero po załatwieniu tej kwestyi będę wiedział jak mam postąpić. Pułkownik niemogąc odmówić zadosyćuczynienia mej propozycyi, zrobił zaraz wezwanie do Rydygera o złożenie broni. Officer Austryacki z dodanym z mej strony Żandrowiczem, wysłani z tem wezwaniem już niezastali Wojska Rossyjskiego bo takowe za zbliżeniem się wysłanych spiesznie z gruntu Galicyjskiego cofnęło się.
To zdarzenie posłużyło mi za pretekst pozostania zbrojno i pomimo nalegań Pułkownika oświadczyłem ostatecznie, że póki wiadomość z Wiednia nie nadejdzie, muszę zostać na stopie wojennej z powodu że Rydyger nad samą granicą z całą swoją siłą, mógłby w każden moment napaść na nas rozbrojonych, niezważając bynajmniej na granicę przez niego zgwałconą. Zapewniłem jednak że do nadejścia spodziewanej decyzyi z Wiednia zostanę spokojnie na oznaczonem miejscu, i tylko w razie napadu przez Wojsko Rossyjskie będąc do obronnej walki zmuszonym, za dalsze mogące ztąd wyniknąć zdarzenia, niebyłbym odpowiedzialnym.

Po tak stanowczem mojem oświadczeniu Pułkownik Fachk przeznaczywszy mi wieś Klebanówkę ½ mili od granicy odległą i zostawiwszy Plutonhuzarów ze swego Pułku do mej dyspozycyi odjechał do Tarnopola. Stanąwszy pod

tą wsią militarnie wysyłałem ciągle dniem i nocą mocne patrole, dodając
po kilku huzarów z zostawionego mi Plutonu ku granicy do punktu
w którym stał Rydygier z całem swim Wojskiem. Napisałem do Księcia
Lobkowicza Gubernatora Galicyi do Lwowa, i do Ambasadora Francuskie-
go Marszałka Maison do Wiednia. Do Lwowa pojechał Szef Sztabu Orin-
ski; do Wiednia wysłałem Adjutanta Dunina, z jednym zacnym Oby-
watelem, który umyślnie tę podróż przedsięwziął. Prosiłem Marszałka
ażeby wszelkiemi sposobami, czy prywatną, czy dyplomatyczną drogą
wyrobić starał się u Cesarza wolny powrót dla Korpusu z bronią wiezio-
ną na furach. Oriński niezastał Księcia Lobkowicza i oddał ekspedy-
cyję Komenderującemu Wojskiem w Galicyi Jenerałowi Stutterheym
który mu kazał czekać na powrót Księcia. Posłałem rapporta do
Warszawy do Naczelnego Wodza i do Rządu Narodowego objaśniając
powody wejścia mego do Galicyi. Doniosłem o zgłoszeniu się do Mar-
szałka Maison, pewnym będąc że Rząd ze swej strony nie omieszka
wszelkich sposobów do wyrobienia u Cesarza Austrjackiego wolnego dla Kor-
pusu powrotu do kraju, o czem wątpić niemogłem.

Na ciągłe, codziennie powtarzane nalegania przez Pułkownika
Fachk, i Pułkownika od Szlachty przysłanego z Tarnopola, o złożenie
broni odpowiedzi moje były te same że czekam na decyzyą Monarchy.
Wszelkie nader ważne miałem do odwlekania jak można najdłużej
tej ostateczności – Najprzód byłem pewny że Rydygier nie ruszy
z miejsca, póki nasz Korpus stać będzie uzbrojony, a każden dzień
opóźniający wkroczenie kilkudziesięciu tysięcy Wojska do Królestwa
był bardzo pomyślnym dla działań Naszej Armii, bo ułatwia pokonanie
i zniszczenie Wojska Dybicza znacznie już przez Brzeskolski osłabionego.

Czytem niemogłem przypuszczać ażeby w głownym naszym Sztabie nie pomyślano nakoniec o wzmocnieniu liczby Korpusu, i spodziewając się co moment Jeneratów Paca lub Sierawskiego, pocieszaliśmy nadzieją usłyszenia huku Armat w tyle Rydygiera od Lubinice, i odgłosu walki do udziału w ktorej Korpus byłby natychmiast pospieszył. Oczekiwałem także co moment wiadomości o powstaniach szczególniej na Podolu gdzie przygotowania insurekcyjne miały być porobione. Wszakże jakie kolwiek poruszenia zbrojne na Podolu lub Wołyniu, zmusiłyby Rydygiera do opuszczenia granicy Galicyjskiej dla poskromienia onych, przez co nasz Korpus, miałby otwartą drogę do powrotu na Wołyń, i wspierania tych powstań. Na nieszczęście wszystkie te oczekiwania były nadaremne, w głównym naszym Sztabie, przedstawienia moje o nadesłanie jak najpręd[z]ej posiłków niezwróciły uwagi, a nawet Korpus nasz nieuważano prawie za część Wojska Polskiego jak to okazuje protokol Sessyi Sejmowej, na końcu tego pisma umieszczony. Co do powstania na Podolu, dwoch zacnych, godliwych i pełnych poświęcenia z tej prowincyi Jozef Tomaszewski i M.... przybiegli do mnie do Klebanowki, z tem fatalnem doniesieniem, że Agent czyli Emisariusz Rządowy ow przeklęty Chruścikowski, pobudziwszy Mieszkańców Podolskich do insurekcyi, właśnie gdy takowa była już zupełnie uorganizowana przez wybranych Dowodzców, i 24. Kwietnia miała się rozpocząć, on dwoma dniami wprzody odwołał i wszelkie ruchy zakazał, co naturalnie sprawiło wielkie zamieszanie i przestrach między powstającemi z ktorych wielu było już w ruchu dążąc jedni do drugich do miejsc przeznaczonych w każdym powiecie na zbiory oddziałowe. Czyn ten szalanski agenta Rządowego zadał cios śmiertelny Korpusowi, a gorzej że sprawie Narodowej, zdawał się po=

poniekąd urzeczywistniać wiadomość o przysłanym zakazie powstania de dd... o którym wyżej wspomniałem. W dniu 24 Kwietnia Korpus był w Kołodnym; Otóż gdyby w tym dniu rewolucyja była rozpoczęta na Podolu, Rydygier znalazłby się był w nader przykrem, ambarasującem położeniu, bo musiałby odwrócić się lub przynajmniej rozerwać swe siły przeciw temu powstaniu, a wtenczas odporne moje działania, zamienione na zaczepne, z korzyścią byłoby prowadzone, i skutek pomyślny byłby niezawodnie uwieńczył przeznaczenie Korpusu. Wspomnieni Obywatele przywieźli mi pewną znaczną kwotę pieniężną ze składek pochodzącą i oświadczyli że oprócz tego znaczna bardzo Summa, w pewnem wymienionem miejscu do mego rozporządzenia jest złożona! W położeniu mojem, nie przyjąłem przywiezionych pieniędzy, ale poleciłem, aby takowe, oraz wszystkie złożone, i jeszcze mogące się zebrać jak najspieszniej na potrzeby powstania użytemi, lub do Warszawy do Rządu Narodowego odesłanemi zostały. Jeden z tych godnych Obywateli Józef Tomaszewski, obecnie we Francyi w Emigracyi znajdujący się, nie zaniedba zapewne, czyto pismem publicznem wspomnieć o tem zdarzeniu, o ile okoliczności dozwolą i potrzeba tego wymagać będzie.

Co to był ten Chrościkowski, jak nieszczęśliwie wybór na Emisariusza Rządowego padł na niego, i jak wiele złego szkodliwego dla sprawy Narodowej zrobił, dowodzą między innemi dwa pisma w dziennikach Emigracyjnych umieszczone, jedne Leona Stempowskiego, godnego Obywatela Podolskiego, który opuściwszy znaczny majątek i niosąc życie w ofierze dla ratowania powstającej Ojczyzny, wzięty w niewolę z powodu odwołania przez Chrościkowskiego rewolucyi, z ugownym prawie sposobem, przez szanownego i również zacnego poświęcenia Księdza Bernadyna

Romanowskiego, z transportu jeńców na Syberyją wykradziony i wywie-
ziony za granicę został. Pismo te wyjaśnia całe postępowanie Chrze-
cikowskiego na Podolu, i zabójcze wynikłe z tąd skutki. Drugie pismo
K. E. Wodzińskiego nie zostawia wątpliwości, że ten posłannik Rządu Na-
rodowego Rossyjskim musiał być agentem, przynajmniej działania jego
tako cechą są oznaczone. ()

() Pierwsze pismo Leona Stempowskiego.

O panu Chrzecikowskim Dyplomatycznym agencie na Wołyniu Podolu i Ukrainie przez Rząd Na-
rodowy z Warszawy przysłanym, Stempowski do Wydawcy Dziennika.

„Wyczytawszy w piśmie Władza uwagi o postępowaniu Majora Chrzecikowskiego na Woły-
„niu mam sobie za obowiązek jako obecny świadek, a można powiedzieć nieszczęśliwa ofiara
„jak wielu innych współbraci moich na Podolu, przemówić kilka słów o tym dyplomatycznym
„Emisaryuszu. Po wielu prozbach i naleganiach Delegowanych naszych z Podola do Rządu
„Narodowego i Naczelnego Wodza o przyjęcie naszych Prowincyi do szlachetnego uczest-
„nictwa w wielkim dziele oswobodzenia z rąk obcych Ojczyzny naszej wysłał Rząd
„Narodowy Pana Chrzecikowskiego, aby o stanie prowincyi naszej twierdzi Wołynia i
„Ukrainy, oraz o duchu panującym w tych częściach Polski naocznie się przekonał,
„nie spuszczając z uwagi wszystkiego, cokolwiek posłużyćby mogło do dopięcia tak
„wielkiego zamiaru. Przybył ten Dyplomatyczny Oficer na początku marca 1831. do
„naszej Prowincyi. Przyjęty był z największemi oznakami szacunku i uwielbienia,
„bo każden widział w nim osobę zaszczyconą zupełnem zaufaniem Rządu Naro-
„dowego, który uważaliśmy za jedyną najwyższą władzę, mogącą nas z więzów
„oswobodzić. Władza więc centralna na Podolu (: która Junto nazwana) wybrana zaz-
„raz po Rewolucyi Warszawskiej, zapewniwszy Pana Chrzecikowskiego, o bez-
„warunkowem poświęceniu się Obywateli Podola mających w ofierze życie i

Dnia 4ᵗᵉ Maja odebrałem pismo od Pułkownika Tachk[?] z którego rze-
telnoś słowem honoru zaręczył: zawiadamiając że Jenerał Sierawski
został zupełnie pobitym pod Wronowem przez Jenerała Kreutza, że
żadne oddziały Wojska Polskiego, nie przeszły Bugu po mojem wkrocze-
niu na Wołyń, ani się zbliżają do tej rzeki, że żadne powstanie na
Wołyniu ani na Podolu nieistnieje, więc na żadne pomyślne
z kądkolwiek rachować niemogę. Zapewnił przytem że żaden Żołnierz

---

„majątki dla odzyskania praw i swobód zmówiła się ze wszystkimi Naczelnikami powia-
„towych związków, uwiadomiła Ich o przybyciu Pana Chruścikowskiego i o charakte-
„rze Jego w jakim przybył, zalecając jaknajmocniej, aby uczyniono wszelkie przygo-
„towania do ogólnego powstania, które jeszcze w tym miesiącu miało wybuchnąć,
„w dniu, który miał wyznaczyć Pan Chruścikowski. Tak więc zapowiedziane
„mające nastąpić ogólne powstanie zachęcało każdego prawego Syna Ojczyzny do
„otwartego niemal działania, i dało dzielny popęd powszechnemu uzbrajaniu się.
„Każdy prawie wydobył broń ukrytą przed poszukiwaniami Rządowemi, a według ukła-
„du Cesarza, mającą być złożoną u Jego Namiestników. Każdy jak mógł opatrywał
„się w Amunicyją potrzebną. Zdawało się i takie były wieści że dzień 15. Marca ma być dniem ogól-
„nego powstania na Podolu. Winszowali sobie wspólnie, że się doczekali tak pożądanego momentu,
„że będą mogli walczyć za Ojczyznę i Wolność. Błogosławieństwa Matek wśród uśmiechu Żon
„Siostr, Kochanek powiększały wysoki zapał naszej Młodzieży. Każden z upragnieniem ocze-
„kiwał na śmierć za Ojczyznę, lub na zwycięztwo nad Jej wrogami, a Duch wszystkich Miesz-
mieszkańców naszych prowincyi był nieopisania. Jednak dzień 15. przeszedł naniczem, uwiado-
miona zaś od Junty, której przewodniczył Pan Chruścikowski, doniosło Nam że dla ważnych
przyczyn działania insurekcyjne wstrzymują się do dalszego zawiadomienia. Zawiódł tedy Pan
Chruścikowski, działania naszych, a tym sposobem odkrył Moskalom wszelkie zamiary Obywateli

„Korpusu, chociażby był dezerterem z wojska Rossyjskiego, nie będzie Moskwie wyda-
„nym że Konie, broń, działa, i wszelkie rekwizyta wojenne do Lwowa, w depozyt
„odesłane zostaną; Że Officerowie w czasie ich pobytu w Państwie Austriackiem
„niemogąc być uważanemi za jeńców, broń zachowają i przy noszeniu tako-
„wej pozostaną. Co do Żołnierzy takowi, w przeznaczonych miejscach na żołdzie
„i utrzymaniu Rządowem do dalszego czasu także pozostaną. Konkluzyja tego pisma
była że od tego momentu, wszelkie dostawy żywności i furażu dla Korpusu z kąd-
kolwiek, i przez kogokolwiek dostarczane są wzbronione i będą wstrzymane
a jeżeli we 24^{ch} godzinach, broń w celu wyżej skreślonym, nie będzie Władzy Au-
striackiej oddaną, Korpus Polski za wojsko nieprzyjacielskie uważanem będzie
i stosowne kroki przeciw niemu użyte zostaną. W tymże czasie kilku

---

„tym sposobem odkryli Rządowi Rossyjskiemu dowody przygotowanej rewolucyi. Wielu którzy
„w ogólnem powstaniu być mieli, małemi oddziałami przez Galicyją wyszli do Królestwa i zwięk-
szyli szeregi Ojczyste, bez inni bojąc się odkrycia zniszczyli co pii było przysposobione. To więc
„duch Patriotyczny spoił, zostało rozprzężone. Wytrwalsi atoli starali się utrzymać ducha, i upew-
„nieni że rychło wyruszymy wszyscy dla powitania zwycięzkich Orłów naszych, i że wspólnie bę-
„dziemy walczyli z Braćmi, którzy dla oswobodzenia Nas. Krwawą drogą zbliżają się ku Nam.
W reszcie zapewnieni, że Dubiecki Marszałek Szlachty dał się skłonić do zwołania ogólnego zjazdu
i że Nam ostateczne środki i sposoby działania w krótce objawione zostaną: i to wiele wstrzymało
od spiesznego wstąpienia w szeregi nowotworzące się w Królestwie. Nie mało zależało na tem, ażeby powz-
stanie wobec ogółu Narodowe i silne, a przez to dodać ducha swoim w oczach Współbraci dążących na
oswobodzenie nasze, i okazać Europie niedobojętne dążenie wszystkich części Polski do odzyskania
całej i niepodległej Ojczyzny. Ostatnie dzielny Dziewnicki z Walecznym oddziałem, był Bug prze-
szedł niosąc posiłki, w najmniejsze szeregi Nieprzyjacielskie. Przelękniony tem Marszałek
Dubiecki zwołał na dzień siódmy Kwietnia ogólny zjazd Marszałków Powiatowych, i z całej

Obywateli z różnych stron do mego obozu przybytych, potwierdzili zupełnie wiadomości w piśmie Pułkownika umieszczone, a przytem zapewnili, że z wielu Cyrkułów Galicyi Wojska Austriackie spiesznemi marszami ku Tarnopolowi ciągną, oraz siły Rydygiera połączone z różnemi Dywizjami, z Korpusu Jen. Rotha, i Wojska Austriackie z różnych Cyrkułów, ożywieni ku Klebanówce zbliżając się, wszystko to kilkadziesiąt tysięcy wynosiło, kto wszakże cztery nie spełna tysiące, chociaż w waleczności doświadczonych Bohaterów opierać się nie mogli

() [illegible] naszej celem naradzenia się, nad sposobami zaspokojenia potrzeb Armii Rosyjskiej; każdy dążył aby o istotnym stanie zwierzchowych zdać sprawę, uprzedzić o zupełnej gotowości do powstania, i aby odebrać w tej mierze wiadomości i rozkazy. Każden Powiat mniej więcej 600, Ochotników konnych uzbrojonych zupełnie miał w pogotowiu, co czyniło w całej prowincyi Podola do Ośmiu tysięcy wybornej Kawaleryi gotowej w masie do powstania, na jedno skinienie Pana Chrzanowskiego, i Junty Centralnej. Wydano Nam jednak na tym zjeździe ogólnym, stanowczego rozkazu do Powstania lecz nakazano tylko robić widoczne uzbrojenia, zalecając razem, aby w razie prześladowania kogo ze strony Rządu, jeden drugiego wspierał, i siłę siłą odpierał, niemożna więc było do wyższego stopnia skompromitować Kierzkowych; Lecz każdy z nich poświęcając się bezwarunkowo dla sprawy Ojczystej nic nie miał do stracenia a wszystko do spełnienia; odjechał do Braci z uwiadomieniem o wszystkiem, zachęcając Ich do wytrwałości Wyznaczył nareszcie dzień 15 Kwietnia. Jako Naczelnik powstania w Ušyckim powiecie, odebrałem o północy dnia tego rozkaz wystąpienia w przeciągu dwóch dni z siłami mojego powiatu i łączenia się z Niemi do Wsi Szarawki, gdzie siły trzech powiatów Kamienieckiego, Ušyckiego i Płoskirowskiego miały się skoncentrować. Dany mi rozkaz zakomunikowałem niezwłocznie współbraciom, a sam łącznie z Bratem moim Wincentym w 57 koni wyruszyłem

Tak fatalnemi złowrogiemi wypadkami dotknięty, niemogłem dalej opierać się oddaniu broni żądanego będąc pewnym że później jako strona tylko w dezperacyi królestwu zwrócona zostanie. Jednak bolesną tę operacyą starałem się jak najdłużej przeciągnąć, i cztery dnie trwała dążąc się do ostatecznego końca

( ) w oznaczonym czasie ku [illegible] lecz jakże byłem zdziwiony, gdy przybywszy tego dnia do Obywatela Ludwika C..... który z 60 koni miał wystąpić zastałem Go z Jego oddziałem. Przyjaciel dawniej Jego zapewnił mnie, że powstanie w naszej prowincyi odwołane zostało przez Pana Chruścikowskiego, że wielu Obywateli przechodzili Marchale, że C..... przymuszony był kryć się i że Go Zamojski [illegible] [illegible]. Zrozumiałem że to był wpływ Chruścikowski że strony C..... bez odebrania wiadomości od Obywatela tego powiatu pułkownika [illegible] na zniszczenie tego zdarzenia. Takto niecierpliwemi rozporządzeniami P. Chruścikowskiego, największe poświęcenie zostało bezskutecznem, on to zniszczył, on duchu przytłumił, rozprzęgł wszystkie nasze siły zniweczył najpewniejsze nadzieje Narodu w tych prowincyach. Dziwna rzecz i niepodobna do wytłumaczenia że Pan Chruścikowski przez bacznę i surową Policyą Moskiewską niebył ścigany po nieszczęśliwem zniszczeniu rewolucyi na Podolu Pan Chruścikowski skrył się do Galicyi, a później podobno szukał schronienia w Niemczech. Można jednak rzec miało, że zniszczył powstanie w Prowincyi Podolskiej, Wołyńskiej i Ukraińskiej, a tem samem zniweczył wielkie przeznaczenie korpusu Walecznego Jenerała Dwernickiego, słowem zgubił w całem znaczeniu tego wyrazu najświętsze sprawę wybawienia i oswobodzenia drogiej Nam Ojczyzny.

Paryż 10go Listopada 1832 roku (podpisano) Leon Stempowski

K. E. Wodziński o missyi Pana Chruścikowskiego w Litwie (do wydawcy.)

Uwagi umieszczone w Twojem piśmie o działaniach Pana Chruścikowskiego i

momentu nadzieję, że jakiś korpus wysłany z Królestwa ukaże się w tyle Rydygiera, i walkę z nim rozpocznie. Niestety! było to istotnie złudzeniem ostatniem.....

Wymogłem, że podoficerowie od piechoty z bronią, a od kawaleryi z bronią i na koniach przy małych eskortach Austriackich i do każdego oddziału z dodanym jednym Oficerem z naszego Korpusu do Siedmio

() list szanownego Stempowskiego jaśniejsze na nie rzucający światło, skłaniają mnie do udzielenia kilku szczegółów, o tym nieodgadnionym dyplomacie. Wieść o naszem powstaniu zastała mnie w okolicach Brześcia Litewskiego. Carewicz jak wiadomo w kilka dni po 29 Listopada, przybył z Gwardyją swoją do Wysokiego Litewskiego. Bojaźń i nieład największy z jakim tam cieszykając[?] się rzekę Bug przebywała, kazały przewidywać i wnosić że tuż za nią ujrzemy naszych Ułanów. Lecz ta nadzieja prędko spełzła na niczem. Niektórzy Obywatele chcieli korzystając z położenia Gwardyi rozrzuconej po okolicznych wioskach, rozbroić kilka jej pułków, i z zdobytą bronią przedrzeć się i rozpocząć działa w Warszawie. W tem przybył Pan Chmielikowski. Miał on pismo otwarte Dyktatora dowodzące że posiada Jego ufność, i że jest Emisaryuszem w sprawie Narodowej. Upewniał także że jest upoważniony do działań przez X. Xiążąt Czartoryskiego i Lubeckiego. Stosunki Jego z Obywatelami organizowały się więc [illegible] Koni, przechowywaniem się po domach dni kilka, i t.d. za co wszędzie patryotyczne bardzo rozsiewał podziękowania na piśmie; ciągle zaś wiódł jakieś tajemniczego [illegible] stosunki z osobami tak cywilnemi jako też i Wojskowemi, otaczającemi Carewicza, czego się nie wypierał, owszem wiem dokładnie. Na wszystkie pytania tych którego otaczali dosłanemi myśleli odpowiadał tylko że nie rozpoczynać nic należy dopóki nie nadejdą rozkazy z Warszawy. Wkrótce potem p. Chmielikowski zniknął. Moskiewskie Wojska zalały całą okolicę, odebrano broń mieszkańcom, a powstanie Białowiejskie później dopiero i daleko mniej korzystniej jak wtenczas mogło się rozwinąć — Paryż 6. Grudnia 1832 r. /: podpisano :/ K. E. Wodziński.

Siedmiogrodu pomaszerowali. Armaty, wozy amunicyjne i konie, Porucz=
nik Fröydlich do Tarnopola odprowadził. Officerowie w trzech kolum=
nach udali się do Moracii, którym na drogę na rachunek Żołdu kilka=
set dukatów (na co mam oryginalne kwity od komendantów kolumn)
ze zmienianych w części w Brodach rządowych pieniędzy i z moich
własnych wypłaciłem. Ja mając przeznaczenie do Laybach z trzecią
kolumną ruszyłem. W pierwszych dniach tej nieszczęsliwej podróży przez
Galicyją, a prawdopodobno już w Węgrzech, na rapport posłany do
Rządu Narodowego, na list pisany do do Marszałka Maison Amba=
sadora francuzkiego w Wiedniu, i na rapport do Naczelnego Wodza
odebrałem następujące odpowiedzi.

Rząd Narodowy

„Odebrawszy z żywym smutkiem raport JW. Generała z dnia
„20 z:m: winien jest wyznać, iż w trudnych okolicznościach w ja=
„się JW. Generał znalazłeś, uczyniłeś to wszystko co potrzebn wyma=
„gały, dobro świętej naszej sprawy i ocalenie Korpusu Jego prze=
„zorności i waleczności powierzonego. Lubo Rząd jest przeko=
„nany że JW Generał choćby w najtrudniejszych okolicznościach
„potrafisz honor broni Polskiej ocalić, przedsiębierze jednak środ=
„ki od niego zależące, aby przyjść w pomoc JW. Generałowi i walecz=
„nym podkomendnym. W tym celu pisze tak do Xięcia Lobkowicza
„jako też do Wiednia przekładając niegodziwość postępku Ge=
„nerała Rydygiera, i przez jakie okoliczności, JW Generał znag=
lony był wstąpić w granice Austryi, już poprzednio przeciw

„wszelkim prawom Narodów, przez Jenerała Rydygiera zgwałcone, nie pod=
„chlebia sobie jednak Rząd Narodowy wymódz na Rządzie Austriackim
„co innego, jak tylko takie z JW. Generałem obchodzenie się, jakieby w tych=
„że samych okolicznościach względem Rossian użyto. Jest przykład
„przechodu wojska w Polskiego przez kraje Austriackie, z którego
„w tymże razie korzystać wypada. Możnaby więc zgodzić się na to, żeby
„zostawiony broń, i każdemu dziesiątemu Żołnierzowi, reszte broni
„na wozach złożonej i przy wojsku naszém prowadzonej z sobą
„wyprawadzić. Taki układ był zrobiony względem wojska Polskiego
„w Kampanii 1813go przez Xięcia Józefa Poniatowskiego z oko=
„licy Krakowa do Saxonii prowadzonego. Nie należy być trud=
„nym względem miejsca do którego zechcą Korpus odprowadzić, niech=
„by to było i do Województwa Krakowskiego jeżeli bliżej być niemoże.
„Nareszcie w koniecznej potrzebie możnaby jeszcze na jeden zgodzić
„się warunek, to jest: że na pewny przeciąg czasu n.p. na parę
„miesięcy najwięcej, Korpus ten zobowiązałby się niesłużyć przeciw
„Nieprzyjacielowi. Raport JW. Generała oddany został Naczelnemu
„Wodzowi, który sam prześle odpowiedź swoją JW. Generałowi.()

W Warszawie d. 7. Maja 1831.

Czartoryski Prezes Rządu

podpisano { A. Plichta Radzca Stanu Sekretarz Jlny Rządu

Do JW. Generała Dwernickiego

() Myśl Rządu Narodowego względem powrotu do Kraju przez Galicyą z bro=
nią wcześnie na furach uprzedziłem zaraz po wejściu korpusu do tej prowincyi żąda=
jąc na to, upoważ od siebie i przez Marszałka Maisona zezwolenia od Rządu, lecz

Odpowiedź Naczelnego Wodza później Odebrana.

Naczelny Wódz Siły zbrojnej Narodowej, do JW. Generała Br^d Dwernickiego

Daleki od tego żebym Jenerale miał Jego postępowanie naganiać,
z uwielbieniem oddaję sprawiedliwość Jego Wojskowym i Obywatel-
skim cnotom. Wchodzę zupełnie w trudność położenia w jakim się

( ) otrzymać nie mogłem. Xiąże Józef Poniatowski w roku 1813 znajdował się w równem zu-
pełnie położeniu. Będąc z Wojskiem, w obcym Kraju, robił o przejście do Saxonii z Rządem
Austriackim umowę którą i zapewne w skutku przyjaznych w owczas stosunków
Austryi z Cesarzem Napoleonem, otrzymał zezwolenie. Moje zaś położenie było od-
miennem, bo nie od układów, ale od bezpośredniej woli Cesarza Austriackiego zależą-
cem. O przebiciu się siłą pomyśleć nie mogłem, bo taki krok o ile niewykonal-
nym, o tyle byłby niekonsekwentnym. Niewykonalnym mówię, bo z okolic
Tarnopola, musiałbym znaczną część Galicyi przechodzić aż ku Sandomirzowi
i Zawichwostowi, żeby się na lewy brzeg Wisły dostać, i zabezpieczyć od Rydygiera
który mając ogromne i przewyższające siły do pokonania naszego korpusu, byłby
równo-odległy z Nami, po nad granicę Galicyi z Wołyniem, a po przejściu Bugu
znowu po nad granicę Galicyi z Królestwem, postępował. Niekonsekwentnym
bo to by dało powód Austryi do wyjścia z neutralności, i nietylko do użycia siły
dla zniszczenia korpusu, uważając takowy za wojsko nieprzyjacielskie, ale
może do wmieszania się w wojnę przeciw powstającemu Królestwu. Otóż jest rze-
cz jasna, żadnemu zaprzeczeniu niepodpadająca, że tak nierozsądny zatarg i oczy-
wiście bezskuteczny z Austryją, stałby się najszkodliwszym dla sprawy Kraju, przez
powstanie Listopadowe tak chwalebnie i pomyślnie rozpoczętej.

znajdowałeś, i gdyby cokolwiek przeciw Generałowi było do powiedzenia, to
chyba to, że niedość dokładne miałeś wiadomości o siłach przemagają-
cych kilkoma kolumnami nadchodzącego nieprzyjaciela. Znajdujesz
się Generale na ziemi gościnnej w krajach sprawiedliwego Monarchy
który jeżeli w czem mniej łaskawie z Korpusem Twoim postąpić roz-
kazał, pochodziło to bez wątpienia nie z Monarchy tego serca
ale z etykiety sąsiednych mocarstw. Takto istotne Państwa korzyści
muszą czasem ustępować nawet szkodliwym formalnościom.
Mogły te dwa mocarstwa bliskiemi być porożnienia podczas
Wojny Tureckiej, a kiedy poniekąd walczemy za bezpieczeństwo
naszych Sąsiadów, widoczne skutki tej walki mniej ściągają
uwagi od wymagań Dyplomatycznych Agentów.

Jakkolwiek z Generałem i jego Korpusem postąpiono ja wi-
dzę w tem zawsze dowód życzliwości, poszanowania godnego
monarchy Austryi i mam te mocne przekonanie że Pan
ten sprawę Naszą, i Nas poznawszy, użyczy Nam swojej po-
tężnej opieki, którą nadewszystkie inne przekładam.

Cesarz jest zbyt dobry, zbyt pobożny, aby mógł obojętnie
patrzać na rozlew krwi nieszczęśliwego a niewinnego Narodu
Polskiego.

Starajże się Generał pozyskiwać zaufanie i szacunek świat-
łego Rządu Austriackiego i zasługiwać na łaskę Cesarza.
O mnie zaś bądź przekonany że każdą sposobność z przyjem-
nością chwytać będę być mu użytecznym, jako ten który
ma dla niego szczery szacunek i poważanie. Miłoż mi będzie

odbierać odezwy Generała /: własną ręką Wodza dopisano :/ Przyjm Generale
wyraz mego Koleżeńskiego Afektu, i wierz że Cię nikt więcej cenić i sza-
nować niemoże nademnie ( )

/: podpisano :/ W. W. Skrzynecki

( ) Powyższe pismo którego myśli i wyrażeń ocenienie oraz zgłębienie zostawiam czytelnikom, jak-
kolwiek w korzystnych dla mnie samego oświadczeniach skreślone, niezawierające
jednak wzmianki o wytłumaczeniach ani nawet chęci wyrobienia dla nas powrotu do
Kraju boleśnie nas uczuciem przejęło — Co do zarzutu /: chociaż polityczne dworską de-
likatnością osnutego :/ żem niemiał dokładnej dokładnej wiadomości o siłach przema-
gających kilkoma kolumnami nadchodzącego Nieprzyjaciela; pozwalam sobie zrobić uwa-
gę, iż ze szczupłej liczby Korpusu mego, nie mogłem wysełać podjazdów w różne oddalo-
ne strony na zwiady o ruchach Nieprzyjaciela, a zbierane i powszechnie niepewne pod
tym względem wiadomości i doniesienia były już za późne, i dochodziły mnie
w takiem położeniu, iż marsz wsteczny lub w innym kierunku, jak tylko ku Po-
dolu najbliższą drogą ponad granicą Galicyjską, dla zbliżenia się do Kamieńca
Podolskiego podług odebranego rozkazu, był niepodobnym. Wszakże Naczelny Wódz pod
Ostrołęką stojąc nad rzeką Narwią, mając za tą rzeką Korpusy Jenerałów Giełguda i
Łubieńskiego o nadciągnięciu całej Armii Dybicza, o którym bowiem nawet nadcią-
gającym dopiero dowiedział się, gdy prawie razem z Korpusem Łubieńskiego
do Ostrołęki wszedł, i tak niespodziewanie napadnięty, jedynie nadludzkim
/: można powiedzieć :/ męstwem Żołnierza Polskiego, i osobistą walecznością
jaka Go zawsze odznaczała, Wojsko swoje od zupełnej zguby ocalił. Tytuł dany
Mi Generała Brygady zapewne omyłką nastąpił, bo przecież wiedziano w Sztabie
Głównym że za bitwę pod Stoczkiem dostałem stopień Generała Dywizji.

Odpowiedź Marszałka Maison, który prywatnie tylko, jak się wyraża, wstawiał się w interes Korpusu do Księcia Metternicha, dowodzi najwyraźniej z jaką obojętnością Rządy Francyi patrzały na naszą sprawę. Wszakże Rząd pod Ludwikiem Filipem musiał być uwiadomionym przez Ambasadora, a zatem w kilka dni po wejściu Korpusu wiedział o tem zdarzeniu, mógł i miał dosyć czasu przysłać Ambasadorowi instrukcyje do zrobienia urzędownie do Rządu Austryackiego potrzebnych i właściwych w tym względzie kroków. Ale tego nie zrobił, właśnie jakby na ostrzeżenie naszego Rządu ażeby na żadne obce pomoce nie spuszczał się i nie zachował. Oto jest kopija odpowiedzi

Vienne le 12 mai 1831.

Monsieur le Général.

Les deux lettres que Vous m'avez fait l'honneur de m'écrire me sont parvenues par le Chef d'Escadron K......... et le Capitaine Dunin Votre Aide-de-Camp. C'est avec une bien vive émotion que je les ai entendus sur Votre facheuse position. J'ai pu heureusement les tranquilliser de suite au sujet d'exigence que Vous soyez livré aux Russes avec Vos troupes. J'avais eu deux jours avant avec le Prince de Metternich une conversation, dans la quelle il m'avait assuré que l'Empereur François se refusait a prendre ce parti, et que Vous seriez disseminés dans les Etats Allemands de la Monarchie jusqu'au moment ou la situation de la Pologne permettrait de Vous y laisser entrer.......... J'ai revû hier le Chancelier d'Etat et je lui ai annoncé que je venais de faire en Votre faveur une démarche tout-a-fait personnelle et officieuse n'ay-

n'ayant eu aucune pouvoir de mon Gouvernement a cet effet. Je lui ai alors communiqué Vos deux Lettres. Le Ministre m'a répondu qu'il etait impossible de Vous laisser retourner en Pologne, et que la premiere détermination prise a Votre egard et dont je Vous ai parlé plus haut devait etre maintenue. J'ai appris par lui, que Votre predestination personnelle serait la Styrie, que Vous habiterier Laybach ou Gratz ou Vous serer libre sur parole. Je regrette beaucoup Général de n'avoir pu Vous etre plus utile et Vous aider a atteindre le but que Vous Vous proposier. La politique a ses exigences. Ce sont elles Monsieur le Général qui doivent dominer mes Volontes. Agreez je Vous prie Monsieur le Général l'assurance de ma consideration la plus distinguée

(Signé) Le Marechal et Pair de France
M. Maison

A Monsieur le General Dwernicki

W podróży zatrzymałem się przez cały tydzień w Mieście Oedenburgu w którem, tak jak w przejeździe przez całe Węgry odbierałem od wszystkich mieszkańców ogólnie wszelkiego stanu, nieustanne dowody najszczerszej gościnności, i Sympatyi, jakby pobratymczego Narodu. W Oedenburgu dostałem zawiadomienie z Wiednia, iż na pobyt dla mnie przeznaczone jest miasto Steyer w wyższej Austryi, do którego, omijając Wiedeń przez część Styryi przeznaczoną drogą udałem się.—

Stanowszy na miejscu mego przeznaczenia, oprócz wszelkich

starań i środków przez ambasadę francuzką czynionych, oraz usiłowań największych znanego z cnót Obywatelskich i Woyskowych sp. Artura Potockiego podówczas dla niebespiecznej słabości w Wiedniu bawiącego, względem otrzymania dla mnie z Korpusem powrotu do Polski; napisałem prozbę do Cesarza Franciszka, która przez Adjutanta mego Romana Czarnomskiego do rąk Samemu Cesarzowi oddaną została () Lecz wszystkie te starania nie otrzymały skutku, a o staraniach w tym względzie ze strony naszego Rządu i Naczelnego Wodza żadnej nie mogłem powziąść wiadomości. Przeważająca niespokojność o los kraju dręczyła Nas, a obojętność najwyższych Władz Narodowych, szczególniej listem Naczelnego Wodza malująca się, okropność naszego położenia zwiększała. Pomimo

() A Sa Majesté l'Empereur d'Autriche, Roi de Hongrie &c&c.

Sire

Au moment ou la Pologne poussée par les circonstances le plus graves, et le dangers le plus eminents se prepare a ces grands efforts, qui doivent decider de son sort: Au moment ou après les pertes considerables, qu'Elle vient d'essuyer luttant pour ses droits contre un ennemi trop superieur en Nombre, Elle a besoin de défenseurs je croirais manquer au devoirs de Citoyen, de Soldat, et d'honet homme si j'hesitais encore une fois ma voix respectueuse au Trône de Votre Majesté Imperiale et Royale dans une occasion aussi importante.

Retenu dans les etats de Votre Majesté Imperiale, et jouissant de toute Sa protection, moi et mes subordonnés, néanmoins nous nous voyons reduits au plus grand des malheurs, celui de n'être pas utiles a la patrie, pendant que nos freres combattent et perissent pour defendre leur juste cause, et de ne pouvoir remplir le vide de leurs rangs

tego żyliśmy nadzieją, że prędzej czy później powrócimy na łono uswobodzonej Ojczyzny. Wszakże przewidzieć ani przypuścić niemożna było uchybień i głównych błędów, jak w urządzeniach całej Polski do obrony, jakoteż w prowadzeniu Wojny,() które sprawę tak świętą, w tak zbawiennym celu i tak szczęśliwie rozpoczętą zgubiły......

Niechaj aby Rząd nasz miał rachunki z Rządem Austriackiem za utrzymanie Officerów Korpusu, tak przy mnie jako też w Morawii znajdującymi się, mieniałem w Wiedniu Weksle banku Polskiego na moje imie wydane i wypłacałem miesięcznie Żołd wszystkim Officerom, na co mam dowody oryginalne w listach płacy przez Komendantów oddziałowych przesyłanych do mnie do Steyer jakoteż w zakwitowaniach Officerów Żołd podług tych list odbierających. Dowody te w każdym czasie ktoby je chciał przejrzeć, będą mu okazane. Sar-

() eclairés par le fer ennemi, qui ravageant le pays ne respecte même pas les serviteurs de Dieu.

Je conjure Votre Majesté au nom de tout cela qu' Elle a de plus sacré de permettre que Nous retournions dans notre pays. Ne souffrez pas Sir que nous manquions au plus saint des devoirs, et par la offensions Dieu même. Daignez Sir prononcer un mot pour faire tomber les obstacles qui s'opposent a l'accomplissement de plus sacré de devoirs. Veuillez suivre l'impulsion de Votre Grande Ame, qui ne saurait être indifferante au sort d'une Nation opprimée, d'une Nation qui jadis n'écoutant que la voix de la sainte religion arreta sous les murs de Vienne l'effusion du sang Chretien. Ne souffrez pas aussi Sir dans notre position actuelle que l'ennemi nous apporte la destruction, et s'abreuve de notre sang.

Etranger aux convenances de la diplomatie je suis bien loin de chercher a m'étayer ici des principes puisés a cette source. Je dépose ma petition tres humble directement aux pieds de Votre Auguste personne. C'est le langage franc et sans détour d'un vieux soldat, blanchi sous les armes dont j'eu me servire auprès de Votre Majesté dans la ferme conviction qu'il tren-

Sądzę że wszyscy Urzędnicy tak Wojskowi jak cywilni którzy z sobą oca
li i wywieźli za granicę fundusze skarbowe, wykażą podobnież dla wiado
mości publicznej rachunki wsparte dowodami odebrania przez pis
ma publiczne wiadomości, o przeprawieniu bez oporu przez Wisłę kor
pusu Feld-Marszałka Paskiewicza który objął główną komendę
Armii po Dybiczu zmarłym, nadzieja ożywiająca nas stała się za
czętą, bo smutne skutki tak oczewiście strategicznego błędu taki
we były do przewidzenia, Jednakże jak błądzący wśród ciemnej
nocy wędrownik, bierze za miejsce schronienia każden przedmiot
majaczący się, dąży ku niemu, a dostrzegłszy znajduje drzewo, ka
mień sterczący, mogiłę lub cmentarz na polu, tak też podobnie
każden artykuł dziennikarski o ruchach Wojsk naszych, lub
jaka kolwiek wzmianka o naszej sprawie były dla nas tym

() trouvera mieux que tout autre de l'Echo dans son noble coeur. Il y a cependant Sire une considera
tion que je ne crois pas devoir passer sous silence. Il est de notoriété publique et les faits authentiques
l'attestent, que dans la lutte actuelle entre la Pologne et la Russie, le Gouvernement Prussien facilite à la dernière
tous les moyens pour prolonger cette guerre funeste. Sans ce secours l'Ennemi faute des communications
par la Lithuanie et Volinie serait forcé depuis long-tems de renoncer à son entreprise, et l'Europe
serait affranchie du fléau inévitable de Cholera, que ses armées traînent à leur suite et dont l'influ-
ence meurtrière se fait partout sentir, comme cela se manifeste déjà malheureusement dans les
états de Votre Majesté. — J'ose me flatter que Votre Majesté daignera trouver dans ces faits
des motifs suffisants pour fixer sa haute attention sur ces objets, et qu'Elle voudra bien excuser la har
diesse de cette démarche à laquelle je ne me serais jamais décidé sans la conviction illimitée dans
la Sagesse de Votre Majesté Impériale et Royale

J'ai l'honneur &c &c . . . signé Joseph Dwernicki
Général

przerażającym. Na nieszczęście i ta ostatnia chociaż iluzyjnie mamiąca pociecha jak słodki sen uleciała, gdyśmy wyczytali w pismach Niemieckich które wyrazy większemi literami wypisana Warszawa Zdobyta przez Wojsko Rossyjskie ( ) do czego oczywiście ułatwiło sposobności Paskiewiczowi wysłanie ku Bugowi dwadzieścia tysięcy wyborowego Wojska pod dowództwem jakiegoś Włochana Romaryny, niższego Officera w obcém Wojsku, a w naszém raptownie na Jenerała Dywizyi posuniętego ; jak gdyby Nam brakowało pełnych zdatności i Ducha Narodowego Jenerałów i wyższych Officerów.

( ) Niewłaściwe wyrażenie Zdobyta Warszawa. Chciałbym przestrzec uwagę na[illegible] uwago— Miasta z którego w Roku 1794. Wódz Rossyjski Igelstrom z liczném Wojskiem Katarzyny, przez Lud miejscowy pod przewodnictwem Szewca Kilińskiego przy pomocy garstki Wojska Narodowego wypędzony został: Miasta które w tymże roku wytrzymało oblężenie Wojska Pruskiego łącznie z Rossyjskiem działającego i do odstąpienia takowe zmusiło: Miasta, którego Suwarów po zdobyciu Pragi nie śmiał szturmować: Miasta w którém w roku 1830 po powstaniu Listopadowem los Igelstroma, spotkał Brata Cesarskiego dwoma Pułkami piechoty, trzema Kawaleryi, i liczną Artyleryą Gwardyi Rossyjskiej otoczonego: Miasta, którego przedmieścia, przez trzydzieści tysięcy Wojska regularnego i kilkanaście tysięcy nowo po powstaniu z rekrutów uformowanego, Feldmarszałek Dybicz pod[illegible] z Armią Stukilkadziesiąt tysięczną nie zmógł wziąść, i 25 Lutego 1831. pod Grochowem na głowę pobity, i do tłumnego odwrotu zmuszony, z największą stratą odstąpił: Miasta znowu nakoniec do najściślejszej obrony przygotowanego, w którém każda ulica barykadami najeżona silną zaporę przedstawiała; nie można było wziąść bez przypuszczenia desperackiego Szturmu, bez wielkiego rozlewu Krwi, i bez ogromnej straty jaką poniosła ogromna Armia Paskiewicza mając na czele Pułki Gwardyjów starych Rossyjskich i

Po tej okropnej katastrofie i rozejściu się Wojsk Polskich w różne strony, objawiono nam
nam Amnestyją Cesarza Mikołaja zachęcającą do powrotu do Kraju; lecz Ja nie
korzystałem z tego ogłoszenia, nietracąc nadziei doczekania w Europie zmian
pożądanych, i odłożyłem mój powrót do spodziewanego odrodzenia Ojczyzny, lub
też do wypadków jakakolwiek pomyślność dla Kraju zwiastujących....
Mając familiją i kawałek ziemi w Galicyi, otrzymałem zezwolenie Mo-
narchy Austryackiego na pozostanie w Jego Państwach [illegible] dowież

() przy utrzymaniu jednej tylko reduty pod Wolą bronionej bohaterskim poświęceniem się przez [illegible] nieśmiertelni-
nych Jenerała Sowińskiego i Piotra Wysockiego. Otóż Paszkiewicz nie zdobył Warszawy, ale wszedł
spokojnie do tego miasta, bez wystrzału, ni za szańcami ani na Wałach, ani przy barierach żadnego człe-
wieka do obrony, bo cała ludność z rozkazu ówczesnego Gubernatora Miasta, po domach była
zamknięta. Można na to powiedzieć że Warszawa poddała się, a raczej była poddana przez
Krukowieckiego, ale to inna kwestyja, którą historyja opisaniem zawodu, istnienia,
postępu i upadku powstania Listopadowego wyjaśni, a może i tajemnicę wyjścia Korpu-
su Ramorino wynajdzie źródło. Ja chcę jedynie wykazać różnicę między wyrażeniem i
znaczeniem tego wyrażenia Zdobycie Szturmem Miasta, a wejściem przez spokojne wejście
do Miasta, a przytem do zwrócenia uwagi, że Warszawa po utracie nawet reduty pod
Wolą gdyby była broniona przez należne wojsko (którego się tego domagało) i mając we-
wnątrz miasta Lud słynny z Patriotyzmu, poświęcony dla sprawy Kraju a przytem wpraw-
ny do utrzymania Miasta z najazdów nieprzyjacielskich, mogła niezawodnie trzymać się przez
kilka dni do powrotu Korpusu postawy pierwszego Jenerała do odebrania Komendy
Włochowi, i przyprowadzenia jaknajspieszniej Korpusu; A w ten czas całe Wojsko wystą-
piwszy w pole, byłoby niezawodnie zagnębało nieprzyjaciół w ziemi którą najechali.

dowiedziawszy się że znaczna część Rodaków tak wojskowych jak i cywilnych emigrowała do Francyi, uzyskawszy paszport na czas nieograniczony od Rządu Austriackiego pojechałem do Paryża. Po wypadkach 1848 zachęcana Emigracyja Polska przez Rząd francuski a szczególniej przez Ministra owczasowego Lamartina który na zgromadzeniu Rady tymczasowej (Gouvernement provisoire) urzędownie mnie zawiadomił iż w skutek układów Rządu francuskiego z Gabinetami Wiedeńskim i Berlińskim Galicyja i Wkięstwo Poznanskie są już Emancypowane, znaczna część tej Emigracyi równie jak Ja opuściła Francyję. Dalsze wypadki są wiadome. . . Ja zostałem w Galicyi niemogąc znaleść żadnego pocieszenia za Granicą, bo klęska Kraju i tęsknota za rodzinną ziemią, ten robak zniszczenia toczący serce, nieśmiertelnie dręczy póki jesteśmy skazani na tułanie się po obcych choćby najprzyjaźniejszych krainach

Nota do przypisku (a)

Gdy w roku 1814tym Wojska Koalicyjne zbliżały się do Paryża, dostałem rozkaz od Jenerała Dywizyi Paca do marszu z częścią Pułku Krakusów (który organizowałem w Corbeil:) do Meaux dla wzmocnienia Wojsk francuzkich cofających się ku Stolicy. ( ) w przechodzie przez Paryż po odbytej lustracyi na placu Ołtarza przez króla Hiszpańskiego Józefa, szczególna komplikacyja rzeczy, zbliżając się do miasteczka Claye na drodze do Meaux leżącego spotkałem resztki dwóch korpusów francuzkich rejterujących się ku Paryżowi, i zostałem wcielony do Dywizyi Jenerała Compans. Wojsko te natarczywie przez nieprzyjaciela parte było mocno.

( ) Copie de l'Ordre du General Pac   Paris le 16 Mars 1814. 8 heure du soir

Monsieur le Colonel — En consequence des ordres de Sa Majeste le Roi d'Espagne Joseph, Vous partirez sur le Champ avec quatre Escadrons de Votre Regiment pour Vous rendre a Meaux en passant par Claye.

Une heure avant Votre départ Vous enverrez un Officier intelligent avec les fourriers pour faire preparer a Claye les vivres et fourrages qui Vous seront necessaires.

Recevez l'assurance de ma consideration

(signé) Le Général de division commendant la cavaleri polonaise
Comte de Pac.

P.S. En partant de Claye, faites prendre a Votre troupe, pour trois jours de vivres. Si Vous ne pouvez les obtenir a Claye ayez soin de vous en fournir a Meaux.

à Monsieur le Colonel Dwernicki

znużone, Przeznaczając mnie Jenerał Compans na awangardę, oś-
wiadczył iż się spodziewa, a nawet jest pewny, że choć na chwilę
wstrzymam awangardę Pruskiego Wojska, aby mógł cokolwiek
spocząć. W moment gdy zająłem wskazaną mi pozycyą pod lasem
Kawalerya Pruska zaczęła z miasteczka Claye wychodzić. Ukryłem
moje szwadrony w lesie, a za zbliżeniem się nieprzyjaciela
uderzyłem na niego. W moment rozbity i do Claye wpędzony zo-
stał. Krakusy zapędziwszy się za uciekającemi huzarami wpadli
do miasta, i batalion Pruskich Strzelców stojący na Rynku, około
dwiestu huzarów, i kilkunastu Kozaków, wzięli w niewolę
W kwadrans po tem przybliżył się Officer z trembaczem i podanym
znaku aby się zbliżył, oświadczył iż przywozi od Cesarza Alexandra
ekspedycyą z żądaniem aby była odesłaną do Rządu w Paryżu, i za-
wieszeniu broni na kilka godzin propozycyą. Posłałem o tem rap-
port do Jenerała Compans, i dostałem rozkaz przyjęcia ekspedycyi
oraz pozwolenia na sześciogodzinne zawieszenie broni. Parlamenter
Pruski był Pułkownik Blücher, syn Feldmarszałka, który
jak sam powiadał ścigany w poprzedniej szarży przez dwóch Kraku-
sów którzy chcąc wziąść w niewolę, nie ścięli Go, winien był
jedynie ocalenie przeskoczeniu konia przez rów którego goniący
przesadzić nie mogli. W czasie przerwy boju, gdyśmy rozmawiali
z Blücherem w przytomności kilku Officerów Pruskich i naszych
przybiegł Officer ze sztabu Cesarza Alexandra, (Polak Książę nie
pamiętam nazwiska) z oświadczeniem, iż Cesarz dowiedziaw-
szy się, od podofficera który mocno ranny został w Claye, o [illegible]

mojém nazwisku i że jestem z Rutkiem Polakiem, żąda abym opuścił sprawę Francyi zupełnie już upadłą, i przeszedł pod Jego jako prawego swego Monarchy rozkazy, za co sowitej nagrody mogę być pewnym. Z oburzającem zadziwieniem usłyszawszy taką propozycyją, odrzekłem: „To co Mi WPan oświadczasz, obraża mnie
„ i zadziwia, Zdaje się iż uszło uwagi Cesarza, że Officer i utrzymek
„ prawy, walczący w Szeregach chociby najodleglejszych, ścisłe w tej
„ sprawie nie może być przedajnym. Niepojmuję nawet jak
„ WPan będąc Polakiem, nietylko nieusunąłeś się od służby Rossyj-
„ skiej w tej Wojnie, ale nadto podjąłeś się tak niecnego posłan-
„ nictwa. Oto jest moja odpowiedź którą masz oddać Cesarzowi,,

Odprawiony z takim skutkiem powierzonej mu missyi, za kwadrans powrócił znowu z oświadczeniem, iż Cesarz Alexander powtórnie Go przysyła z wezwaniem, aby z całą Awangardą przeszedł zaraz na Jego stronę: iż niebędziemy użyci do boju przeciw francuzkiemu Wojsku, ale wszyscy zostaniemy odesłani do Polski, każden do swego Domu, i majątki skonfiskowane będą Nam zwrócone. Ta raza odpowiedź moja była cierpka i mniej umiarkowana od pierwszej. Zniecierpliwiony ostrzegłem posłannika, aby więcej niejeździł się, bo niebędzie przyjmowanym ()
Na parę godzin przed upłynieniem umówionego zawieszenia

() Na przejściu reszty Wojsk naszych znajdujących się pod Paryżem, przez Cesarza Alexandra odbytym, po zrobionym z mojemi Krakusami ruchu przez którem niespodziewanie w okazywaniu, Cesarza i całą Jego świtę otoczyłem, Monarcha ten rzekł do mnie „Vous etes brave Militaire, et homme de probité, comme Vous en avez donné preuve dans l'affaire que Vous avez avec l'Avant-gard prussienne, avant la prise de Paris—

troni postrzegłem na prawo ku Paryżowi ogromną kurzawę, i na lewo piechotę nieprzyjacielską tąż samą przesuwającą się, i w tem momencie posłałem officera w stronę wznoszącej się kurzawy. Officer ten spiesznie powróciwszy, zdał rapport, iż wielka Massa Kawalleryi nieprzyjacielskiej porusza się spiesznie ku Paryżowi, i zdaje się brać kierunek na lewo, wyraźnie dla obejścia i odcięcia od Stolicy Wojska naszego spokojnie w miejscu stojącego. Natychmiast uwiadomiłem o tym ruchu Jenerała Compans, i zrobiwszy ostry wyrzut Blücherowi za tak postępne zwodnicze i nikczemne zerwanie umowy, ruszyło całe nasze Wojsko ku Paryżowi, maszerując prawie równo odległe z kawaleryą Nieprzyjacielską wzdłuż kanału Lourcque, który oba Wojska przedzielał. O moment spóźnienia bylibyśmy odcięci i kilkanaście tysięcy Wojska francuskiego avec armes et bagages byłoby zabranych, gdyż w tejże chwili kiedyśmy dochodzili do Belleville, Kolumna Kawaleryi Nieprzyjacielskiej z konną artyleryą, przeszedłszy kanał, szybko do bariery Pantin, posuwała się. Nieczekając rozkazu ruszyłem największym pędem od Belleville ku tej barierze, i o kilka minut wyprzedziwszy Nieprzyjaciela, nie dawszy Mu czasu do rozwinięcia się, raptownem natarciem do odwrotu zmusiłem. Po dwudziennej uporczywej Walce pod murami Paryża szczególniej na wzgórzach Belleville gdy Wojska francuskie cofać się zaczęły, mój oddział ciągle w Arriergardzie, ostatni przez Paryż przechodził, i ostatnie też w tej Wojnie Koalicyjne strzały na Nas padały. W tych kilku

dziach mieliśmy siedmiu ludzi zabitych i kilkunastu rannych, między
któremi uzbrojony od natury odwagą, pełen zalet szlachetnych i przy-
kładnego poświęcenia, waleczny Officer Józef Zalewski, już pod bokiem
do Paryża spuszczając się z Góry od Belleville, i zasłaniając odwrot
awangardy z Plutonem swoim, dostał mocną ranę od kuli w nogę,
i długo cierpiał nim został wyleczonym.

Po opuszczeniu Paryża, i zajęciu tej Stolicy przez wojska Koali-
cyjne dostaliśmy się z moim oddziałem do Korpusu francuzkiego
staliśmy przez dwa dni pod Corbeil za rzeką małą Essone. Tam
ostatni raz widziałem Cesarza Napoleona który na drugi dzień przyje-
chał powozem tylko z Jenerałem Flauhaut i wysiadłszy postał po
Marszałka Marmonta. Na widok Cesarza część Korpusu naszego
bliżej tego miejsca stojąca, Officerowie i Żołnierze, rzucili się
z okrzykami radosnemi Vive! l'Empereur ku niemu, ściskali no-
gi Jego całowali poły szarego Surduta, a inni co się bliżej docisnąć
nie mogli, całowali konie i koła powozu co Go przywiózły. Trze-
ba było widzieć, i być uczestnikiem tych uniesień prawie do
szaleństwa dochodzących, żeby mieć wyobrażenie co się tam działo,
i nawet radość dzieci, któreby po stracie Ojca bez żadnej nadziei
odzyskania, szczególnym niespodziewanym trafem znalazły
Go, radość ta byłaby bladym obrazem, tej heroiczno-roz-
czulającej sceny. Jest to niedopojęcia dla czego sławni Malarze
francuzcy, z których jeden wypracował podobno obraz wzięcia
w roku 1831, r. niby to szturmem, Warszawy, nie przyozdobili
Galeryi Narodowej, tym historycznym, jakby poprzedzającym

1

wypadki powrotu Cesarza z Elby Epizodem. Po przybyciu przy-
wołanego Marszałka Marmont, Cesarz wsiadł na konia, i z nim
oraz z Jenerałem Flauhaut, pozycyją nad Essone, na której lez-
wym brzegu wielkie wzgórza, zajmowały liczne wojsko nieprzy
jacielskie, objechawszy powrócił i znowu wpośród okrzyków
wojska odjechał do Fontenebleau. Tegoż dnia rozeszła się w naszym
obozie wiadomość z zapałem wojska przyjęta, że Cesarz z Gwar-
dyjami i wojskiem znajdującem się w Fontenebleau wyjdzie
do Paryża, i że nasz korpus na awangardę jest przeznaczony.
Jakoż następnej nocy rozkazano, aby wojsko było pod bronią
gotowe do marszu, a o świtaniu byliśmy już na drodze ku Pary
żowi, nie napotkawszy nigdzie nieprzyjaciela, lecz również ze świ-
tem, ujrzeliśmy na prawo i na lewo drogi, stojące spokojnie
liczne kolumny wojsk Koalicyjnych. W tenczas, Pułkownik
(którego nazwiska nie pamiętam) dowódca Pułku Kirassierów
brygadę z nami składającego, puścił się na przód wzdłuż kolum-
ny, i wzywając za sobą dowódzców Pułków, dobiegłszy do czoła
kolumny, po zrobieniu cierpkich wyrzutów Jenerałowi
prowadzącemu wojsko (zdaje mi się że to był Jnł Bordesoult)
za wprowadzenie nas potajemnie między nieprzyjaciół
żądał wyraźnego co to miało znaczyć wytłumaczenia. Jene-
rał odpowiedział, że Cesarz Napoleon abdykował, i stosownie
do rozkazu tymczasowego idziemy do Normandyi, i tam dal-
szych rozporządzeń czekać będziemy, i rzeczywiście tego co

powiedział, słowem honoru zaręczył. Powracając do Pułków, umó-
wiliśmy się z wspomnionym Pułkownikiem, aby z naszą Brygą
dą opuścić w niewiadomym celu wpośród kolumn nieprzyjacielskich
prowadzone i do Fonteblean pospieszyć, lecz wykonanie tego zamy-
słu było niepodobném; bo droga za nami do Corbeil, była już mas-
sami Wojsk Koalicyjnych zajęta. W przechodzie przez Versailles
już przez Kirasierów Rossyjskich zajęty, zostawiwszy kommendę
Szefowi Szwadronu Kazimierzowi Oborskiemu, z poleceniem aby
zrobiwszy dwa marsze za Versailles, czekał tam mego powrotu.
udałem się sam do Paryża, i dowiedziałem się od Jenerała Toliń-
skiego, że Wojsko Polskie pod Dowództwem Jenerała Wincentego
Krasińskiego, powraca z Fontenebleau do Paryża pod rozkazy Cesarza
Aleksandra mającego się ogłosić Królem Polskim, że Królestwo
Polskie z Konstytucyją i z Wojskiem Narodowém będzie ogłoszonem,
że Brat Cesarski Wielki Książe Konstanty, obejmie naczelne Dowódz-
two nad Wojskiem, a on (Toliński) jest Szefem Sztabu Głównego Ar-
mii Polskiej mianowany. Po opowiadaniu tego wszystkiego
dostrzegłszy we mnie Jenerał jakby powątpiewanie, zaproponował
abym poszedł z Nim do Cesarza, dla przekonania się osobiście, o tych
oświadczeniach. Otóż przyjąwszy tę propozycyją, gdy przy audiencyi
ośmielony uprzejmém zapewnieniem Cesarza o przywróceniu Królest-
wa Polskiego zapytałem, w jakim znaczeniu Wojsko nasze znajdu-
jące się we Francyi przy powrocie do kraju będzie uważaném i czy
kokardę i Orły Polskie zachowa? Cesarz wziąwszy mnie za rękę
wyrzekł te słowa (które wyraźnie w pugilares zapisałem)

„Je vous ma parole que les troupes Polonaises retourneront
„en Pologne avec votre cocarde Nationale et vos Aigles, et que vous
„les conserverez a jamais.„ Pomimo takiego zapewnienia, nie
chciałem stawić się pierwszy pod rozkazy Cesarza Rossyjskiego
i powróciwszy do oddziału wstrzymawszy się w okolicach Versalu
dopiero po przybyciu Wojska naszego z Fontenebleau, przymaszero-
wałem do Paryża, i Jenerałowi Krasińskiemu zameldowałem się.